

UNIwersytet Zielonogórski

*Studia nad Historią,
Kulturą i Polityką*



Tom 1

Redakcja
Dariusz Dolański
Bernadetta Nitschke

ZIELONA GÓRA 2007

RADA WYDAWNICZA

Krzysztof Urbanowski (*przewodniczący*),
Marian Adamski, Adam Bydałek, Rafał Ciesielski, Dariusz Dolański,
Magdalena Graczyk, Marian Nowak, Paweł Szczaniecki,
Romuald Świtka, Zdzisław Wołk, Irena Bulczyńska (*sekretarz*)



RECENZENT

Teresa Kulak

REDAKCJA

Zygmunt Rybczyński

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2008

ISBN 978-83-7481-139-2

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50

tel./fax (068) 328 78 64; oficynawydawnicza@adm.uz.zgora.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UZ

Spis treści



Artykuły

- Andrzej Gillmeister, *Metus gallicus i libri sibillini. Kilka uwag politycznych o społecznych przyczynach prodigium* 7
- Przemysław Szpaczyński, „Wazowie” czy następcy i przedstawiciele dynastii Jagiellonów? *Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta II Augusta* 21
- Leszek Belzyt, *Szlachta rodowa w miastach rezydencjalnych Rzeczypospolitej i Czech na przełomie XVI i XVII wieku. Porównanie strukturalne na przykładzie Krakowa, Warszawy i Pragi czeskiej*. 39
- Kamil Banaszewski, *Rewolucja, powstanie, początek niepodległości czy niepotrzebny zryw? – Poglądy polskich uczestników i obserwatorów wokół poznańskiej Wiosny Ludów* 53
- Bohdan Halczak, Michał Šmigel, *Działalność oddziału UPA Mychajło Fedaka „Smyrznego” w Beskidzie Niższym w latach 1945-1948*. 69
- Dominika Jaros, *Skargi polskie do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w latach 1993-2006* 81
- Magdalena Balak-Hryńkiewicz, *Pozycja regionu w państwie w ujęciu teoretycznym* 99

Recenzje i omówienia

- Augusto augurio. Rerum humanarum et divinarum commentationes in honore Jerzy Linderski*, ed. C.F. Konrad, Franz Steiner Verlag, Stuttgart 2004, ss. 203 (Andrzej Gillmeister, Daria Janiszewska) 121
- Ks. Tadeusz Fitych, *Struktura i funkcjonowanie nuncjatury Giovanniego Battisty Lancellottiego (1622-1627)*, Opole 2005, ss. 904 (Tomasz Kałuski) 126
- Katarzyna Szafer, *Ziemianstwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005, ss. 198 (Tomasz Nodzyński) 130

Artykuły

Andrzej Gillmeister
Uniwersytet Zielonogórski

METUS GALLICUS I LIBRI SIBYLLINI KILKA UWAG O POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH PRZYCZYNACH PRODIGIUM*

Gallorum autem nomen quod semper Romanos terruit
(Just., *Épit.*, 38.4.9)



Podstawową kategorią rzymskiej „teologii państwowej” był *pax deorum*, czyli stan równowagi pomiędzy światem nadprzyrodzonym a realnym, ludem a bogami, pod których opieką się znajdowali. W starożytnym Rzymie działalność polityczna i religijna były ze sobą nierozdzielnie związane, więc utrzymanie tej równowagi było niezwykle istotne. Każda oficjalna czynność powinna być poprzedzona odpowiednim obrzędem religijnym przeprowadzonym skrupulatnie i z wielką uwagą, żeby uniknąć jakiegokolwiek błędu rytualnego. Niedokładne wypełnienie nakazanych zwyczajem ofiar, modlitw bądź wróżb mogło grozić gniewem bogów i złamaniem *pax deorum*, groziło więc utratą przychylności bogów wobec Rzymian¹. *Neglegentia deum* (zaniedbanie, lekceważenie bogów) zaś była traktowana jako „grzech”. Pojęcie grzechu było kojarzone jednoznacznie z niedopatrzaniem rytualnym, co powodowało brak sukcesów politycznych, a nie z wystąpieniem przeciw zasadom moralnym. Dlatego Rzymianie z wielką powagą traktowali wszelakie znaki, które mogły być uznane za znak od bogów, że *pax deorum* został złamany lub zagrożony. Pojawienie się tego niebezpieczeństwa było sygnalizowane przez *prodigium*. Ten ostatni termin był jedną z zasadniczych kategorii religijnych Rzymu w okresie republiki i najprościej można go zdefiniować jako nienaturalne wydarzenie. I nie tyle chodziło o zdarzenia o wyraźnie nadprzyrodzonym charakterze, co objawiające się niejako nie na swoim miejscu². Dobrym przykładem

* Artykuł powstał dzięki stypendium przyznanemu przez Fundację Lanckorońskich z Brzezia.

¹ H. K o w a l s k i, *Impietas w religii rzymskiej w okresie schyłku republiki*, [w:] *Graecorum et Romanorum memoria II*, red. L. Morawiecki, Lublin 2002, s. 103.

² Chociaż takie zdarzały się stosunkowo często, np.: deszcz kamieni (Liv. 7.28.6-8), płaczące posągi (Liv. 22.1.8-20), statua pocąca się krwią (Liv. 22.16), mulica w ciąży (Liv. 35.9.3-5), deszcz krwi i pojawienie się na morzu nowej wyspy (Liv. 39.46.5), urodzenie się trójpalczastego muła (Liv. 40.45), wyrośnięcie z ziemi czarnej wełny i wyskakiwanie ryb ze skib oranej ziemi (Liv. 42.2.3-7). Rzymianie do grupy pro-

takiego traktowania prodigium jest przykład piorunów. Wyładowanie atmosferyczne, zjawisko samo w sobie jak najbardziej naturalne, nabierało w pewnych przypadkach złowieszczonego charakteru, np. kiedy piorun uderzył w świątynię lub jej poblizę, albo w jakiś inny ważny dla Rzymian budynek³. Ciekawe jest to, że Rzymianie niemal nigdy nie szukali przyczyn występowania prodigium, tylko skupiali się na prawidłowej jego interpretacji, co miało spowodować odpowiednie rytury przebłagalne⁴. Dlatego rzymska tradycja religijna w zasadzie nie znała czynności o charakterze magicznym, przez które chcieli wpływać na przyszłość lub zmianę woli bogów. Wszystko było załatwiane niejako „urzędowo”. A praktyki magiczne zaliczano do kategorii *superstitio*, czyli zabobonu. Co więcej, „typowi” wróżbiarze, chociaż cieszyli się wśród obywateli dużą popularnością, nie zyskali akceptacji państwa i byli niejednokrotnie usuwani z Miasta⁵. Prodigium było najwyraźniejszym dowodem na brak równowagi społecznej i politycznej, a sposób jego ekspiacji skuteczną drogą na przebłaganie bogów i przywrócenie ładu w życiu obywatelskim⁶. Jak łatwo się domyślić, owo przywrócenie równowagi było dla poprawnego funkcjonowania społeczności rzeczą wyjątkowo istotną. Dlatego Rzymianie szybko wypracowali skuteczne metody ekspiacji znaków niełaski bogów. Zajmowały się tym wyspecjalizowane kolegia kapłańskie – pontyfikowie i decemwirowie ofiarniczy, oraz etruscy haruspikowie. Decyzja, które z wymienionych ciał miało zająć się danym prodigium, należała do senatu, który sam w sobie także miał kompetencje do ordynowania rytów ekspiacyjnych. Analiza zestawień prodigiów potwierdza sformułowanie historyka z I wieku p.n.e. Dionizjosa z Halikarnasu, że decemwirowie i związane z nimi księgi sybillińskie wkraczali do akcji, kiedy prodigium było wyjątkowo groźne i wywoływało niepokoje społeczne (*stasis*)⁷.

digiów o wyjątkowo groźnym charakterze zaliczali także pojawienie się hermafrodyty, co zdarzało się stosunkowo często w okresie II wojny punickiej i później.

³ Dio 12, fr. 50 (piorun uderzający w poblizę świątyni Apollona); Liv. 27.37 (uderzenie w świątynię Junony Królowej); Liv. 37.3=Obs. 1 (uderzenie w świątynię Junony Lucyny); Liv. 42.20 (uderzenie w kolumnę ozdobioną dziobami okrętowymi). Por. J.P. Davies, *Rome's Religious History: Livy, Tacitus and Ammianus on their Gods*, Cambridge 2004, s. 29-30. Patrz także C. Santi, *La nozione di prodigia in eta regia*, „Studi e Materiali di Storia delle Religioni” 62, 1996, s. 505-524.

⁴ J.P. Davies, *Rome's Religious History...*, s. 97.

⁵ Por. H. Kowalski, *Między religią, polityką i filozofią. Wróżby i wróżbiarstwo w Rzymie w I wieku p.n.e.*, [w:] *Wokół antropologii kulturowej*, red. M. Haponiuk, M. Rajewski, Lublin 1999, s. 157-170.

⁶ S. William Rasmussen, *Public Portents in Republican Rome*, Rome 2003, s. 47.

⁷ Dion. Hal. 4.62.5. Rzymscy pisarze używali terminu *tumultus*, Val. Max. 1.1.1. Por. G.J. Szemler, *Religio, Priesthoods and Magistrates in the Roman Republic*, „Numen” 18, 1971, s. III. Zestawienie prodigiów można znaleźć m.in. [w:] S. William Rasmussen, *op. cit.*, s. 53-116.

Kolegium *decemviri sacris faciundis* należało do czterech wielkich kolegiów kapłańskich funkcjonujących w ramach rzymskiej religii publicznej⁸. Jego początki nikią w mrokach dziejów epoki królewskiej⁹. Według powszechnie przyjmowanego przez Rzymian mitu zostało powołane do życia przez króla Tarkwiniusza Pysznego do strzeżenia ksiąg sybillińskich zakupionych przez niego od tajemniczej wieszczki, utożsamionej później z Sybillą kumeńską, o imieniu Amalthea¹⁰. Mit ten miał dla Rzymian wyjątkowe znaczenie, dzięki niemu księgi sybillińskie nabierały stosownej patyny i rangi – podkreślał ich starożytność i nadprzyrodzone pochodzenie.

Libri sibyllini zajmowały wyjątkową pozycję w rzymskiej religii. W starożytnym Rzymie nie funkcjonowała żadna państwowa wyrocznia o charakterze podobnym do instytucji wieszczbiarskich, znanych w innych cywilizacjach starożytnych. Rzymianie dowiadawali się woli bogów za pomocą odbywanych auspicjów lub poprzez konsultację ksiąg sybillińskich, które pełniły funkcję wyroczni państwowej¹¹.

Wśród przyczyn konsultacji ksiąg sybillińskich zwraca uwagę prodigium o charakterze politycznym. Właściwie tylko trzykrotnie spotykamy się z przyczynami, kiedy jako prodigium zostały potraktowane wydarzenia o charakterze czysto politycznym. Pierwszy taki przypadek to walka stanów, w której kustosze ksiąg jednoznacznie opowiedzieli się po stronie patrycjuszy. Drugi to właśnie zespół konsultacji związanych z Galami, a ostatni to momentami pokrewny *metus gallicus* (strachowi przed Galami) – *metus punicus* (strach przed Kartagińczykami)¹². Należy tutaj jeszcze raz podkreślić cytowaną wyżej opinię Dionizjosa z Halikarnasu o przyczynach konsultacji ksiąg. Kiedy zaszło podejrzenie o złamaniu *pax deorum*, senat mógł odwołać się do dowolnego ciała kapłańskiego. Poza prodigium związanym z pojawieniem się obojnaka, którego

⁸ Na j. polski najczęściej ta nazwa jest tłumaczona poprzez określenie: decemwirowie ofiarnczy (np. M. Brożek), lub kolegium sakralne (T. Zieliński). Anglicy i Włosi używają określeń opisujących: *ten men for sacred action* i *decemviri dei sacri riti*.

⁹ O kolegium decemwirów ofiarnczych patrz: G. R a d k e, *Quindecimviri sacris faciundis*, [w:] *Real-Encyclopädie der classischen Altertumwissenschaft*, Bd. 24, coll. 1114-1148, Stuttgart 1968; A.A. B o y c e, *The Development of the Decemviri Sacris Faciundis*, TAPhA = „Transactions of the American Philological Association” 69, 1938, s. 161-187; C. S a n t i, *I libri sibyllini e i decemviri sacris faciundis*, Roma 1985; A. G i l l m e i s t e r, *Kilka uwag na temat działalności kolegium decemwirów ofiarnczych w okresie Republiki Rzymskiej*, [w:] *Starożytność w wielu perspektywach*, red. L. Mrozewicz, Bydgoszcz 2006, s. 103-110; i d e m, *The Role of Viri Sacris Faciundis College in the Roman Religion*, [w:] *Society and Religions. Studies in Greek and Roman History II*, ed. D. Musiał, Toruń 2007, s. 55-72.

¹⁰ Var., *Ant. rer. div.*, fr. 56a-58 Card.; Aul. Gel. 1.19; Lact., *Div. Inst.*, 1.6; Dion. Hal. 4.62; por. H. W. P a r k e, *Sybilis and Sybilline Prophecy in Classical Antiquity*, London-New York 1988; A. G i l l m e i s t e r, *Księgi sybillińskie w starożytnym Rzymie*, „Klio” 6, 2005, s. 3-12.

¹¹ Por. Aul. Gel. 1.19.11: *ad eos quasi ad oraculum quindecimviri adeunt cum di immortales publice consultendi sunt*.

¹² Patrz H. B e l l e n, *Metus Gallicus – metus Punicus. Zum Furchmotiv in der römischen Republik*, Mainz 1985.

ekspiacja była niejako zastrzeżona dla kolegium decemwirów ofiarniczych i haruspików, nie możemy mówić o „specjalizacji” w zażegnaniu gniewu bogów w zależności od pojawienia się prodigium. Z jednym wszak zastrzeżeniem – prodigia, które wywoływały niepokój społeczny albo pojawiały się w jego momentach (dość częstych we wczesnorepublikańskim Rzymie), zazwyczaj były odsyłane do decemwirów, którzy na polecenie senatu szukali odpowiedzi, jak ułagodzić bogów w *libri fatales*¹³. Jest to zresztą całkowicie zrozumiałe, że w szczególnie ciężkich przypadkach elity rządzące odwoływały się bezpośrednio do autorytetu boskiego.

Okupacja Rzymu w 390 roku i jej religijne znaczenie

Z pierwszą konsultacją związaną z *metus gallicus* mamy do czynienia w 390 roku. Najazd Galów i okupacja Miasta była dla Rzymian ogromną traumą¹⁴. Świadczą o tym liczne wzmianki w źródłach greckich i rzymskich¹⁵. Pisarze antyczni dokładnie zajmowali się pochodzeniem wojowniczych Galów, ich obyczajami oraz wyglądem¹⁶. Chciałbym omówić bodaj najdokładniejszą łacińską relację o tych wydarzeniach, czyli narrację Liviusa, która przekazuje informację o konsultacji ksiąg sybillińskich po wypędzeniu Galów z Miasta.

Już rok przed najazdem Galów na Rzym mieszkańcy zostali ostrzeżeni przez bogów przed groźącym niebezpieczeństwem. W 391 roku plebejusz z niewiele znaczącego rodu, Marcus Cedicius przekazał trybunom, że „w ciszy nocnej usłyszał głos silniejszy od ludzkiego, który kazał powiedzieć urzędnikom, że nadchodzi Gallowie. Ale, jak to zwykle się dzieje, zlekceważono te słowa, ponieważ wypowiedział je człowiek niskiego pochodzenia, a naród Gallów mieszkał daleko i zbyt słabo był znany”¹⁷. Dalej

¹³ A. Gillmeister, *Księgi sybillińskie...*, s. 9-10.

¹⁴ Patrz J. von Ungern-Sternberg, *Eine Katastrophe wird verarbeitet: Die Gallier in Rom*, [w:] *The Roman Middle Republic. Politics, Religion and Historiography c. 400-133 B.C.*, ed. Ch. Bruun, Rome 2000, s. 207-222. Wszystkie daty w tekście, o ile nie zaznaczono inaczej, odnoszą się do okresu przed narodzeniem Chrystusa.

¹⁵ Dokładnej analizie przekazów źródłowych dotyczących galijskiej inwazji i okupacji Rzymu zostały poświęcone dwa rozdziały pracy J.H.C. Williamsa, *Beyond the Rubicon. Romans and Gauls in Republican Italy*, Oxford 2001, s. 100-139 (*Myth and History I: The Gallic Invasion of Italy*) i s. 140-184 (*Myth and History II: The Sack of Rome*). Z tego względu ograniczam się do narracji liwiańskiej.

¹⁶ Przekrojowe omówienie tego zagadnienia można znaleźć w artykule D. Rankina, *The Celts through Classical Eyes*, [w:] *The Celtic World*, ed. M.J. Green, London-New York 1995, s. 21-32. Zobacz także istotne uwagi na temat stereotypu galijskiego: A. Zarda, *Celtowie widziani oczyma Rzymian – między stereotypem a rzeczywistością. Kilka uwag*, [w:] *Starożytność w wielu perspektywach...*, s. 159-166.

¹⁷ Liv. 5.32.6-7 (tłum. A. Kosciółek). Ten przekaz Liviusa jest bardzo interesujący także z innego powodu. Niektórzy uczeni przyjmują, że jest to dowód na istnienie konkurencyjnej wobec oficjalnej, kontrolowanej przez patrycjuszy dywinacji rzymskiej opartej na konsultacjach ksiąg sybillińskich

w narracji historyka następuje dłuższy dyskurs o pochodzeniu Galów i przyczynach najazdu na Rzym. Do głównych zaliczył postępowanie patrycjuszowskiej *gens Fabia*, której członkowie, będąc rzymskimi posłami, walczyli pod Kluzjum przeciw Galom, a w 390 roku zostali wyznaczeni na trybunów z władzą konsularną. Oburzeni tym faktem Galowie ruszyli na Rzym i wkrótce doszło do pierwszego starcia. Kilkanaście kilometrów na północ od Rzymu, nad rzeką Alia doszło do bitwy, w której rzymskie wojsko poniosło całkowitą klęskę – na widok mnóstwa wrogów po prostu uciekło z pola. Droga na Rzym stała się otworem i na drugi dzień „chorągwie nieprzyjacielskie przekroczyły bramy Rzymu”¹⁸. Livius pisze, że w nocy poprzedzającej zajęcie miasta przez najeźdźców podjęto decyzje mające zminimalizować straty. Młodzi senatorowie oraz wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni wraz ze swoimi żonami i dziećmi mieli schronić się na Kapitol. Flaminowie i westalki natomiast mieli uciec do Caere, zabierając ze sobą świętości rzymskie. Łatwo można się domyślić, że ta rozpaczliwa czynność miała na celu zachowanie *sacra* w celu ewentualnego odtworzenia wspólnoty obywatelskiej, jeżeli nie udałoby się odzyskać Miasta. Historyk przedstawia pompatyczny opis patrycjuszowskich starców, którzy zostali poświęceni bogom (*devotio*) przez pontifeksa maksimusa i ubrani w najdostojniejsze szaty oczekiwali przed bramami własnych domostw na nadejście nieprzyjaciół. Powagą i ubiorem podobni bogom onieśmielili dzikich barbarzyńców, którzy stali przed nimi skonsternowani. Dopiero uderzenie jednego z Galów łaską z kości słoniowej rozpoczęło rzeź. Potem następuje opis próby zdobycia Kapitolu i podzielenie się wojska wrogów na okupantów miasta i ekspedycję mającą na celu „rabowanie sąsiednich ludów”. Galowie zdecydowali się odstąpić od oblężenia Kapitolu i opuścić miasto po uzyskaniu okupu wysokości 1000 funtów złota. Podczas odważania złota nastąpiło wydarzenie, którego puenta stała się przysłowiowa do dziś: Galowie wazyli okup fałszywymi ciężarkami, a protest rzymskiego trybuna zbyli jednym zdaniem – *vae victis*¹⁹. W tym czasie nadszedł pod Rzym dyktator Marcus Furius Camillus, który przerwał odważanie okupu i rozgromił Galów w jednej bitwie, wyzwalając Miasto orężem, a nie okupem. To jednak z pewnością należy do legendy mającej zrehabilitować Rzymian w oczach ich potomków. Podanie związane z Kamiliusem jest nieznane jeszcze Polybiosowi i wczesnym annalistom. Wbrew przekazowi Liviusa okupacja Rzymu zakończyła się pełnym sukcesem dla Galów. Zapewne opuścili miasto z dużym łupem i żądanym złotem.

i auspicjach dywinacji plebejskiej. Miała być ona oparta właśnie na **auditones* nocnych, czyli niespodziewanych głosach, za pośrednictwem których bogowie mieli się kontaktować z plebejuszami. Por. C. S a n t i, *I libri sibyllini...*, s. 26. Taka hipoteza wydaje mi się nie do końca uzasadniona, ale, przynajmniej, dość dobrze tłumaczy użycie patrycjuszowskich ksiąg do ekspiacji po odzyskaniu Rzymu.

¹⁸ Liv. 5.39.8.

¹⁹ Liv. 5.48.9.

Samo miasto zostało uznane za zbezczeszczone, a dyktator Kamillus, nazywany drugim Romulusem i ojcem ojczyzny²⁰ postawił w senacie wniosek, żeby wszystkie świątynie zajmowane przez wroga zostały odnowione i na nowo poświęcone. Senat przychylił się do tego wniosku, a członkowie kolegium *sacris faciundis* mieli znaleźć w księgach sybillińskich sposób ich rekonsekracji²¹.

Zajęcie miasta i wygnanie Galów było w historii Rzymu wydarzeniem przełomowym. Jak trafnie zauważył J.H.C. Williams, ukierunkowywało ono chronologicznie i emocjonalnie stosunek Rzymian do ich przeszłości²². Dla Polibiusa odzyskanie Rzymu (na galijskich warunkach, co warte podkreślenia) „stało się jakby zadatkiem ich przyszłej potęgi”²³. Livius idzie dalej i pisze o „ponownym powstaniu” miasta (*secunda origine*) i chronologię oblicza wg lat od założenia Rzymu i wygnania Galów²⁴.

Dwa lata po tych traumatycznych dla rzymskiej wspólnoty obywatelskiej wydarzeniach, Titus Quintus Cinnacinus, członek kolegium duumwirów ofiarniczych dokonał konsekracji świątyni Marsa Galijskiego, która miała być ślubowana jeszcze podczas wojny galijskiej²⁵. Ten fragment narracji Liviusa sprawił uczonym pewne kłopoty²⁶. Jest to jeden z dwóch zachowanych przekazów źródłowych mówiących o tym, że do obowiązków mężów ofiarniczych należało dedykowanie świątyń. Pierwszy dotyczył konsekracji świątyni Merkurego²⁷. Stąd też historycy zajmujący się tym problemem albo zakładali błąd samego rzymskiego dziejopisarza, albo też traktowali te dedykacje jako etapy wykształcania się samodzielnego urzędu *duumviri aedi dedicandae*²⁸. Jednak umiejscowienie konsekracji świątyni Marsa tuż po wojnie z Galami, a także w kontekście dużych niepokojów społecznych związanych między innymi z działalnością trybunów ludowych, każe uznać poprawność liwiuszowego przekazu. Jak słusznie zaznaczyła Mariangela Monaca, ta dedykacja doskonale mieści się w ramach działań wykonywanych przez patrycjuszy, pod których kontrolą znajdowały się księgi sybillińskie, dla odtworzenia stabilności politycznej i powinna być rozpatrywana razem z omówioną przeze mnie wyżej rekonsekracją wszystkich przybytków bóstw nakazaną na podstawie konsultacji ksiąg przez Kamillusa²⁹.

²⁰ Liv. 5.49.7.

²¹ Liv. 5.50.1-2.

²² J.H.C. Williams, *Beyond the Rubicon...*, s. 140.

²³ Pol. 1.6.3-4 (tłum. S. Hammera).

²⁴ Liv. 6.1.3, 7.18.1.

²⁵ Liv. 6.6-5.

²⁶ M. Monaca, *La Sibilla a Roma. I libri sibillini fra religione e politica*, Cosenza 2005, s. 206-207.

²⁷ Liv. 2.27.6.

²⁸ E. Orlin, *Temples, Religion and Politics in the Roman Republic*, Leiden-New York-Köln 1997, s. 172, przyp. 32.

²⁹ M. Monaca, *La Sibilla...*, s. 207.

Metus gallicus jako jedna z przyczyn wprowadzenia ofiar z ludzi

Wydarzenia streszczone wyżej stanowiły dla Rzymian powód ich największej traumy obywatelskiej. O ile politycznie i ekonomicznie dość szybko otrząsnęli się z tej wojny, ślady w psychice społeczeństwa pozostały bardzo wyraźne i długotrwałe. Warto raz jeszcze zauważyć, że większość przekazów będących dla nas źródłem poznania fenomenu *metus gallicus* pochodzi z epoki augustiańskiej, co tylko świadczy o ich żywotności przekraczającej żywotność zwykłego stereotypu. Od tej pory zagrożenie ze strony Galów, realne lub wymaginowane, prowokowało pojawianie się prodigium, do którego ekspiacji byli wzywani decemwirowie ofiarniczy. Formy prześlągania bogów, które wysnuwali z ksiąg sybillińskich w obliczu *metus gallicus*, także należały do rzadkich i na pewno spektakularnych. Kolejnym przykładem takich ekspiacji są wydarzenia z 228 roku, kiedy po raz pierwszy *ex libris* zostały złożone ofiary z ludzi.

Ceremonia ta należała do bardzo rzadkich i musiała silnie oddziaływać na mentalność obywateli. Źródła przekazują nam trzy ofiary tego typu złożone w ramach rzymskiej religii publicznej. Było to w roku 228, 216 i 114. Wkrótce potem, w latach dziewięćdziesiątych I wieku zostały zakazane przez senat³⁰. Zagadnienie składania w ofierze ludzi wzbudziło spore zainteresowanie wśród badaczy. Stało się to głównie za sprawą Liviusa, który napisał, że ich charakter jest *minime romano sacro*³¹. Zdaje się, że rzymski historyk miał na myśli pewne „nowatorstwo” tego rytu polegające nie na jego nowości, tzn. braku rzymskiego charakteru, ale właśnie jego krwawy charakter. Z pewnością ofiary z ludzi były składane bogom już wcześniej. Pisze o tym sam Livius, twierdząc, że ofiarowani nieszczęśnicy zostali pogrzebani w 216 roku na *forum boarium*, w miejscu przesiąkniętym ludzką krwią i zamkniętym skałą³². Właśnie tą uwagą i politycznymi okolicznościami jej wprowadzenia można najłatwiej wyjaśnić ordynowanie jej z polecenia ksiąg. Nowy ryt, według którego została ona złożona, był na tyle okrutny, a sama ofiara tak nadzwyczajna, że dla jej wykonania senat posłużył się autorytetem państwowej wyroczni. Co do sytuacji politycznej, to w tych latach sytuacja Rzymu stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Galowie przedalpejscy sprzymierzili się z Ligurami i podjęli zdecydowane zbrojne działania przeciw Rzymianom. Połączyli się przy tym z zaalpejskimi Galami, co dodatkowo wzmocniło poczucie zagrożenia i wywołało panikę w mieście. Plutarch w „Żywocie Marcellusa” przekazuje, że Rzymianie po zasięgnięciu opinii ksiąg postanowili złożyć w darze Gala i Galijkę, Greka

³⁰ Plin., *Naturalis Historia*, 30.12.

³¹ Liv. 22.57.6.

³² *Ibidem*.

i Greczynkę³³. Potem dorzuca (pisze w II wieku n.e.), że do tej pory w listopadzie, kiedy nikt nie widzi, są ponawiane te ofiary.

Zwraca uwagę pewne podobieństwo ofiary z ludzi do kary, która dotykała westalki winne złamania ślubów czystości. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że wydarzenia z 216 roku zostały sprowokowane także nieczystością dwóch westalek³⁴. Mamy tutaj do czynienia z pierwszym potraktowaniem *incestum* jako prodigium w bardzo ciężkiej sytuacji politycznej. Rzymianie właśnie zostali rozgromieni w bitwie pod Kannami. Wszystkie źródła wskazują na niebezpieczeństwo militarne, które miało być bezpośrednią przyczyną odbicia rytu, i zaznaczają, że sama ceremonia, być może mająca swoje korzenie w rytuałach etruskich, była jednak wykonana w „czysto” rzymskiej postaci³⁵. Nowość polegała, jak już wspominałem, na sposobie jej wykonania i na nadaniu mu znaczenia magicznego. Zakopanie na rynku wolim dwóch par cudzoziemców oznaczało oddanie w ich władanie ziemi rzymskiej, co miało odwrócić przewidywane zajęcie Miasta przez wrogów. Zonaras w odniesieniu do 228 roku pisze o pewnej wyroczni, która głosiła, że Grecy i Galowie zawładną Rzymem. Przepowiednia ta pochodzi prawdopodobnie z połowy IV wieku p.n.e. i jest łączona z pierwszym przypadkiem walk Rzymu z Galami i Grekami razem. Tego samego okresu dotyczy dość tajemnicza informacja Cassiusa Diona, który przekazał, że w Mieście zapanowało poruszenie, bo przepowiednie sybillińskie nakazały strzec się Galów³⁶. Zastanawia milczenie Polibiusa, który w swojej narracji zupełnie pominął ten problem, pisząc jedynie o panice mieszkańców wywołanej możliwością galijskiej inwazji³⁷. Dlatego Rzymianie mieli wykonać ofiary właśnie w taki sposób – przepowiednia się spełniła, ale tanim dla nich kosztem³⁸. Tym tłumaczy się rzadkość tej ofiary, była ona wykonywana jedynie w momencie bezpośredniego, faktycznego bądź wymaganego, zagrożenia Rzymu, jak to miało miejsce w 228, 216 i 114 roku. Warto zwrócić uwagę, że o ile w 216 roku

³³ Plut., *Marc.*, 3. O niebezpieczeństwie galijskim jako przyczynie wprowadzenia *ex libris* ofiar z ludzi patrz także A. F r a s c h e t t i, *Le sepolture rituali del foro boario*, [w:] *Le delit religieux dans la cite antique*, Roma 1981, s. 78-85.

³⁴ Liv. 22.57.2-6.

³⁵ O etruskim charakterze ofiary: K. L a t t e, *Römische Religionsgeschichte*, Munich 1960, s. 256-257; G. D u m e z i l, *La religione romana arcaica*, Milano 2001, s. 390-391; S. N d i a y e, *Minime romano sacro, à propos des sacrifices humains a Rome a l'epoque republicaine*, „Dialogues d'Histoire Ancienne” 26, 2000, s. 127-128.

³⁶ Dio fr. 50. W odniesieniu do ksiąg sybillińskich toczy się w literaturze przedmiotu dyskusja nad ich charakterem. Ten przekaz Diona jest jednym z wcześniejszych mówiących o ich naturze profetycznej, a nie tylko remedialnej. Zob. A. G i l l m e i s t e r, *Księgi sybillińskie...*, passim.

³⁷ Pol. 2.23.11-13.

³⁸ Zon. 8.19.

Rzymianie byli w defensywie, to działania w latach 241-232 miały na celu ostateczny podbój doliny Padu³⁹.

Plutarch jako przyczynę złożenia ofiary tego typu w 114 roku podaje nieczystość trzech westalek i konieczność ekspiacji tego grzechu⁴⁰. Trzeba jedna zauważyć, że w tym roku sytuacja polityczna nie była spokojna. Konsul C. Porcius Cato poniósł latem klęskę w południowej Macedonii, po której religijna histeria zapanowała w Mieście. W tym samym czasie armia rzymska poniosła klęskę w walce z traktowanym jako galijskie plemieniem Skordisków⁴¹. Rok później Cymbrowie wkroczyli do Illyricum⁴². Informacje o planowanych ruchach galijskich wojsk Rzymianie mieli zapewne wcześniej, zwłaszcza że niemal cały II wiek to walka z różnymi plemionami utożsamianymi z galijskimi.

Informacje o *incestum* westalek są bardzo interesujące dla tezy o *metus gallicus* jako czynnika „prodigiotwórczym”. Rok 114 to okres natężonych walk z galijskimi plemionami, które nie zagrażały bezpośrednio Rzymowi ani jego imperium, ale każda klęska wojsk rzymskich budziła uraz psychiczny z początku IV wieku. Jeżeli popatrzymy na nieczystość westalek z perspektywy religijnej histerii spowodowanej klęską Katona, to zbrodnia tych kapłanek nabierze jeszcze bardziej złowróbnego charakteru potęgującego odczucie złamania sojuszu z bogami. Do westalek bowiem należała modlitwa o bezpieczeństwo państwa. Niedopatrzenie obowiązków wydawało się tym groźniejsze w obliczu walk z Galami⁴³.

W latach dwudziestych XX wieku, C. Cichorius zaproponował tezę, że główną przyczyną wprowadzenia do kultu publicznego ofiar z ludzi była nieczystość westalek⁴⁴. W świetle powyższych uwag wydaje mi się, że punkt ciężkości należy przesunąć na *metus gallicus* jako powód składania w ofierze pary Galów i pary Greków. Przynajmniej takie źródło wskazują antyczne przekazy i jest to jedyny wspólny element wszystkich trzech znanych nam ofiar z ludzi złożonych *minime Romano sacro*⁴⁵.

³⁹ R. Feig-Vishnia, *State, Society and Populared Leaders in Mid-Republican Rome*, London 1996, s. 13-26.

⁴⁰ Plut., *Quest. Rom.* 83.

⁴¹ A.M. Eckstein, *Human sacrifice and fear of military disaster in Republican Rome*, „American Journal of Ancient History” 7, 1987, s. 70-73. Por. R.E.A. Palmer, *Roman Religion and Roman Empire. Five Essays*, Philadelphia 1974, s. 154-155.

⁴² Obs. 38.

⁴³ Hor., *Carm.*, 1.2.26; Plin. Mł., *Epist.*, 4.11.7. Por. A.M. Eckstein, *op. cit.*, s. 89-90.

⁴⁴ C. Cichorius, *Staatliche Menschopfer*, [w:] *Römischen Studien*, Leipzig 1922, s. 7-16.

⁴⁵ Plut., *Marc.*, 3.2-4.

Na marginesie warto dodać, że szybko zostały wypracowane ryty mające prawdopodobnie zastąpić pierwotne ofiary z ludzi, czyli dość tajemniczy rytuał Argei⁴⁶. W uproszczeniu polegał on na procesji ze słomianymi kukłami, które były topione w Tybrze. W tej ceremonii można odnaleźć ślady charakterystycznej dla społeczeństw archaicznych teorii, że jedna osoba brała na siebie winy całego społeczeństwa i była zabijana albo wyganiana z miasta. Ofiary z ludzi firmowane przez decemwirów ofiarniczych wpisują się w tę teorię – pary pochowane żywcem na *forum boarium* reprezentowały wroga tak w sensie generalnym, jak i ściśle określonym⁴⁷.

Inne przykłady potraktowania *metus gallicus* jako czynnika prodigiotwórczego

Kilkakrotnie Rzymianie znaleźli w księgach sybillińskich zalecenie sprowadzenia nowych kultów lub uczczenia określonych bóstw. Spośród tego typu wyników konsultacji zwraca uwagę sprowadzenie w 205 roku, czyli w końcu wojny hannibalskiej, azjatyckiej bogini Kybele. Ta konsultacja jest ciekawa także z innego powodu, bo ponownie potwierdza istnienie elementu wieszczego w księgach sybillińskich. Decemwirowie *sacris faciundis* zaglądając do *libri fatales* dowiedzieli się, że wroga będzie można wypędzić z ziemi italskiej i odnieść nad nim zwycięstwo, kiedy sprowadzi się z Pessinuntu Matkę Idajską⁴⁸. Ciekawą interpretację tego wydarzenia zaproponowała Isolde Stark⁴⁹. Sądzi ona, że w końcu III wieku Kybele była postrzegana przez Rzymian jako bóstwo nie tyle frygijskie, co czysto galijskie i jej sprowadzenie ma charakter podobny do *evocatio* bogini Uni z Wejów w 393 roku. Należy je zatem łączyć z przekonaniem charakterystycznym dla religijności czasów republikańskich, że przyjęcie bóstwa ważnego dla nieprzyjaciela do panteonu rzymskiego, powoduje wstrzymanie poparcia wobec dawnych wyznawców i przeniesienie jego na Rzymian. Argumentacja Stark opiera się na fakcie, że Pessinunt znajdował się w tamtym czasie pod władzą Galatów, blisko (dla Rzymian) spokrewnionych z Galami z Transalpiny, a jednocześnie na stwierdzeniu wpływów, jakie miał w Azji Mniejszej król Attalos I, przyjazny wówczas Rzymianom. Taka interpretacja dobrze wpisuje się w rzymską praktykę korzystania z pomocy ksiąg

⁴⁶ O Argei patrz: A. Z i o l k o w s k i, *Ritual Cleaning-up of the City: from the Lupercalia to the Argei*, „Ancient Society” 29, 1998-1999, s. 191-218; F. G r a f, *The Rite of the Argei – once again*, „Museum Helveticum” 57, 2000, s. 94-103.

⁴⁷ Por. A.M. E c k s t e i n, *Human Sacrifice...*, s. 82.

⁴⁸ Liv. 27.10.4. Por. R.E. R o l l e r, *In Search of God the Mother. The Cult of Anatolian Cybele*, Berkeley 1999, s. 263-285, gdzie dokładna analiza źródeł literackich i archeologicznych dotyczących początków kultu Kybele w Rzymie.

⁴⁹ I. S t a r k, *Kybele – galijska bogini w Rzymie?*, „Klio” 6, 2005, s. 13-26.

sybillińskich w sytuacji zagrożenia państwa przez Galów, co tylko potwierdza potężny wpływ *metus gallicus* na umysłowość Rzymian, a co za tym idzie także na ich decyzje dotyczące religii.

Z ciekawym przykładem ekspiacji dokonanej *ex libris* mamy do czynienia w 143 roku. Jest to także dowód na to, że *metus gallicus* był obecny w świadomości Rzymian znacznie dłużej niż do zakończenia wojny z Bojami w 191 roku, jak sądzą niektórzy badacze⁵⁰. W 143 roku kapłani ofiarniczy z polecenia ksiąg sybillińskich udali się do Galii, aby złożyć na granicy ofiarę. Ta dziwna ekspiacja była reakcją na klęskę Appiusa Claudiusa z galijskim plemieniem Salassów, które samo w sobie zostało potraktowane jako prodigium⁵¹. Przeprowadzenie rytów umożliwiło przegranemu konsulowi kontynuować walkę i zepchnąć Salassów z powrotem w góry. Wojna ta miała ciekawe zakończenie – Claudius zażądał prawa do odbycia triumfu. Większość senatorów pamiętała zapewne przegraną bitwę i nie do końca zażegnane niebezpieczeństwo ze strony tego plemienia, a nie formalne zwycięstwo odniesione przez konsula, więc odmówiono mu tego zaszczytu. Appius Claudius zdecydował się na czyn, na który do tej pory nie powążył się żaden z rzymskich wodzów. Odbył triumf na swój własny koszt, bez pozwolenia senatu i sankcji bogów. Żeby zapobiec przerwaniu procesji, jechał w jednym rydwanie ze swoją córką, westalką, której święta nienaruszalność gwarantowała bezpieczeństwo ojcu.

Naturę tych rytów odbytych na granicy z Galią, które miały wyraźny charakter magiczny, może lepiej wytłumaczyć inna ekspiacja z II połowy III wieku n.e. W 271 roku n.e. w obliczu wojny z barbarzyńcami cesarz Aurelian nakazał konsultację *libri fatales*. W jej wyniku składano w określonych miejscach ofiary, żeby barbarzyńcy nie mogli przejść⁵². Analiza wydarzeń ze 143 roku sprowokowała uczonych do wysunięcia dwóch hipotez. Pierwsza z nich mówi o istnieniu ugruntowanej tradycji sięgania po księgi w obliczu niebezpieczeństwa galijskiego, a druga łączy tę konsultację z sytuacją wewnętrzną Rzymu, wrogością rodów należących do *nobilitas*, np. Scypionów wobec działalności Appiusa Claudiusa⁵³. Według mnie, obie hipotezy należy traktować łącznie.

Ciekawym przykładem użycia ksiąg sybillińskich dla pokonania coraz bardziej irracjonalnego, ale wyraźnie nadal silnego strachu przed Galami jest sytuacja z

⁵⁰ *Ibidem*, s. 22. Warto zauważyć, że w tym roku także odbyto konsultację ksiąg sybillińskich.

⁵¹ Dio 22, fr. 74; Obs. 21; L. Breglia Pulci Doria, *Libri sibillini e dominio di Roma*, [w:] *Sibille e linguaggi oracoli. Mito-Storia-Traduzione*, Pisa-Roma 1998, s. 298.

⁵² SHA, *Aurel.*, 18-19; M. M o n a c a, *La Sibilla...*, s. 256-268.

⁵³ Dokładniejsze omówienie tego problemu w: *ibidem*, s. 236-237; o sytuacji politycznej w Rzymie w 143 roku i zaangażowaniu w nią decemwirów patrz: A. G i l l m e i s t e r, *The Role...*, pass.; M. G. M o r g a n, *The Introduction of the Aqua Marcia into Rome, 144-140 B.C.*, „*Philologus*” 122, 1978, s. 25-58.

100 roku. W tym roku została założona w Galii Transpadańskiej nowa rzymska kolonia Eporedia. Plinius twierdzi, że kolonia została założona na podstawie orzeczenia wysnutego z ksiąg sybillińskich⁵⁴. Informacja ta jest zupełnie wyjątkowa – w całej historii ksiąg nie spotykamy się z przypadkiem takiego ich wykorzystania. Co więcej, wydaje się, że decemwirowie, nakazując fundację nowego miasta, wkroczyli w zakres działania pontyfików (znawców prawa sakralnego) i augurów (specjalistów w zakresie wróżb z ptaków). Eporedia, której nazwa wywodzi się z języka celtyckiego, w którym oznaczała osobę wyspecjalizowaną w poskramianiu koni, była kolonią nadgraniczną (Plinius nazywa ją *oppidum*), ale jej kontrola nad górskimi plemionami galijskimi była bardzo ograniczona, a sama miejscowość zagrożona atakami Galów. Strabo przekazuje, że dopiero widok wojowników ze szczepu Salassów, prowadzonych ulicami miasta przez legionistów Augusta, zapewnił mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa od ciągłych wypadów Galów⁵⁵. Wynika z tego jasno, że strach przed Galami na przełomie II i I wieku był tak duży, że bez zaangażowania wyroczni państwowej nie udało się przełamać oporu obywateli przed zasiedleniem kolonii, pomimo że republika była w stanie trwającego już jakiś czas konfliktu wewnętrznego dotyczącego podziału ziemi należącej do państwa (*ager publicus*).

* * *

Iulius Obsequens, autor *Liber prodigiorum*, dziełka będącego skrótem z *Ab urbe condita* Liviusa, często wymienia wydarzenia związane z wojnami z plemionami galijskimi jako kontekst polityczny pojawienia się oznak nieprzychylności bogów. Ciekawe jest, że nie tylko przegrane, ale także wojny wygrane przez Rzymian – jakby sam dźwięk galijskiego imienia wystarczająco wyjaśniał przyczynę pojawienia się prodigium. Częstotliwość tych odwołań raczej wyklucza ich czysto informacyjny charakter typu rocznikarskiego. Wydaje mi się za uprawnione traktowanie takich odwołań jako bezpośredniego tła, a nawet przyczyny pojawienia się danego prodigium i, co zdarzyło się kilkukrotnie, odniesienia się do najwyższego autorytetu wyroczni państwowej, którą były w republikańskim Rzymie księgi sybillińskie. Duża część konsultacji odbywała się w obliczu niebezpieczeństwa galijskiego i sądzę, że była przez nie generowana. Mamy więc do czynienia z podwójnym charakterem tego kompleksu: z jednej strony miał on znaczenie „prodigiotwórcze”, czyli albo wywoływał złe znaki, albo dodawał im większego znaczenia. Z drugiej natomiast bez wątpienia przynajmniej trzykrotnie (lata 390, 228, 143) niebezpieczeństwo ze strony Galów było potraktowane jako prodigium *per se*. Od 390 roku Rzymianie żyli przez niemal trzysta lat w zbiorowej psychozie strachu,

⁵⁴ Plin., *Nat. Hist.*, 3.123.

⁵⁵ Strabo 4.6.7-9; S.L. D y s o n, *The Creation of the Roman Frontier*, Princeton 1985, s. 78.

jaką był *metus gallicus*. Nic więc dziwnego, że wielcy mężowie stanu końca republiki wybierali zwycięskie wojny z plemionami uznawanymi za galijskie jako podstawę do sięgnięcia po najwyższą władzę w Rzymie. Po galijskich Cymbrów i germańskich Teutonów jako archetyp agresora sięgnął m.in. Gaius Marius, który swoją wojskową karierę ukoronował dwoma triumfami „galijskimi” ze 102 i 101 roku⁶⁶. Cezariańska *bello Gallico* jest także przykładem tego samego sposobu myślenia.

⁶⁶ Por. T.S. B u r n, *Rome and the Barbarians (100 B.C.-A.D. 400)*, Baltimore-London 2003, s. 65-69.

Przemysław Szpaczyński
Uniwersytet Zielonogórski

„WAZOWIE” CZY NASTĘPCY I PRZEDSTAWICIELE DYNASTII JAGIELLONÓW?

Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej
w Rzeczypospolitej Obojga Narodów
po śmierci Zygmunta II Augusta



W polskiej historiografii przyjmuje się niemal powszechnie, że bezpotomna śmierć Zygmunta II Augusta (1520-1572, pan. od 1548), 7 lipca 1572 r., stanowi kres panowania w Rzeczypospolitej Obojga Narodów dynastii Jagiellonów i początek rządów tzw. królów elekcyjnych. Z uwagi jednak na fakt, mniejsza że podnoszony przez nielicznych badaczy jak Władysław Konopczyński czy Henryk Łowmiański, iż potomkowie Jagiellonów po kądzieli zapewnili w istocie kontynuację tej dynastii w Rzeczypospolitej Obojga Narodów do 1668 r., nie sposób nie zauważać, że Zygmunt II August był ostatnim Jagiellonem po mieczu, nie zaś ostatnim w ogóle¹. Podobnie uściślić należy fakt, iż prawna zasada elekcyjności tronu obowiązywała w Koronie również przez blisko dwa wieki panowania Jagiellonów po mieczu (1386-1572), a towarzysząca jej w praktyce reguła polityczna, aby wybierać w obrębie istniejącej dynastii albo jej krewnych, realizowana była wśród potomków panującego również po 1572 r.

Z bogatej literatury historycznej, odnoszącej się do panowania w Rzeczypospolitej Jagiellonów po kądzieli syna Katarzyny Jagiellonki (1526-1583) – Zygmunta III (1566-1632, pan. od 1587) oraz jego synów i następców Władysława IV (1595-1648, pan. od 1632) i Jana II Kazimierza (1609-1672, pan. 1648-1668) – wynika nadto, że od ostatnich ponad dwudziestu lat dominuje w polskiej historiografii tendencja do rutynowego, przesadnego wręcz używania w odniesieniu do tych władców określenia „Wazowie”². Wraz z terminem „Wazowie” na określenie nowej dynastii, w odniesieniu do Zygmunta III i jego potomków, przyjął się w historiografii polskiej również, uściślający określenie

¹ W. K o n o p c z y ń s k i, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1: 1506-1648, wyd. 2, Warszawa 1986, s. 152; H. Ł o w m i a ń s k i, *Polityka Jagiellonów*, Poznań 1999, s. 539.

² Autor dostrzegł tę tendencję, przygotowując od trzech lat rozprawę doktorską, pt.: *Habsburgowie w imperialnych dążeniach Zygmunta III wobec Szwecji i Rosji w latach 1587-1618*, w Instytucie Historii UZ pod kierunkiem prof. zw. dr hab. M.B. Piechowiak-Topolskiej.

„Wazowie”, przydomek „polscy”. Celem artykułu jest między innymi próba polemiki z taką terminologią i ze wspomnianą tendencją.

Cezurę, jeśli chodzi o spopularyzowanie i akcentowanie w historiografii terminu „Wazowie” niemającego wyraźnego powiązania z dynastią litewsko-polską, stanowi opublikowanie w 1984 r. popularno-naukowej biografii Zygmunta III autorstwa Henryka Wisnera. Historyk ten, pisząc swoją pracę, nawiązał w jakimś stopniu do biografii Zygmunta III autorstwa szwedzkiego historyka Davida Norrmanna, który, próbując dokonać rehabilitacji Zygmunta w oczach Szwedów, zaakcentował między innymi dość wyraźnie związek króla ze szwedzką dynastią³. Henryk Wisner, zainspirowany przez Davida Norrmanna, podjął się rehabilitacji władcy na gruncie polskim, dodając jednak Zygmuntowi III już w tytule, a następnie na kartach publikacji, przydomek „Waza”, podkreślił, że król był przede wszystkim Wazą⁴. Tendencja ta przyjęła się wśród historyków niemal od razu, o czym świadczą już same tytuły prac i artykułów, opublikowanych bezpośrednio po 1984 r. przez takich autorów jak np.: Janusz Tazbir⁵, Anna Filipczak-Kocur⁶ czy Krzysztof Zemeła⁷.

W 1991 r. ukazała się jeszcze obszerniejsza, naukowa biografia Zygmunta III *Wazy*, (wznowiona i uzupełniona w 2006 r.) autorstwa Henryka Wisnera. Autor tym razem, prócz umieszczenia w tytule, a następnie na kartach biografii obok imienia króla przydomka „Waza”, wprost wyraził niczym nieuzasadnioną opinię, iż „Zygmunt, którego w dobie bezkrólewia przedstawiano, a raczej chciano przedstawiać jako potomka starej dynastii Jagiellońskiej, przede wszystkim był Wazą”⁸. Po tej i kolejnej publikacji Henryka Wisnera – biografii Władysława IV *Wazy* z 1995 r., tendencja do rutynowego, wręcz przesadnego używania terminu „Waza” w odniesieniu do Zygmunta III, Władysława IV i Jana II Kazimierza utrzymała się w historiografii polskiej na dobre. Jako przykład możemy tu podać tytuły prac i artykułów takich autorów jak: Sybilla Hołdys⁹, Janusz Byliński¹⁰,

³ D. N o r r m a n, *Sigismund Vasa och hans regering i Polen (1566-1632)*, Stockholm 1978, s. 253.

⁴ H. W i s n e r, *Zygmunt III Waza*, Warszawa 1984.

⁵ J. T a z b i r, *Zygmunt III Waza*, „Problemy” 1985, nr 11.

⁶ A. F i l i p c z a k - K o c u r, *Skarb koronny za Zygmunta III Wazy (1587-1632)*, Opole 1985; e a d e m, *Walka o rozdawnictwo urzędów na sejmach za Zygmunta III Wazy*, [w:] *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII w., Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Kamler, Warszawa 1989.

⁷ K. Z e m e ł a, *Skład osobowy dworu królewicza Władysława Zygmunta Wazy*, [w:] *Studia z dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. K. Matwijowski, Z. Wójcik, Wrocław 1988.

⁸ H. W i s n e r, *Zygmunt III Waza*, wyd. I, Wrocław 1991, s. 41. Por. też i d e m, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995.

⁹ S. H o ł d y s, *Praktyka parlamentarna za Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991.

¹⁰ J. B y l i Ń s k i, *Zygmunt III Waza*, [w:] *Królowie elekcyjni. Leksykon biograficzny*, red. I. Kaniewska, Kraków 1997.

Jan Dąbrowski¹¹, Konrad Zawadzki¹², Zbigniew Wójcik¹³ czy Przemysław Paradowski¹⁴. Szczególne znaczenie dla ukazania problemu ma porównanie tytułów prac i artykułów tych samych autorów sprzed i po 1984 r., jak np. Urszuli Augustyniak¹⁵ czy Stefanii Ochmann¹⁶, w tym zwłaszcza samego Henryka Wisnera¹⁷.

Badacze dziewiętnastowieczni (np. Julian Ursyn Niemcewicz¹⁸, Franciszek Siarczyński¹⁹, August Mosbach²⁰, August Sokołowski²¹, Adam Darowski²², czy Jerzy Sas²³), z początku XX wieku (np. Wiktor Czermak²⁴, Wacław Sobieski²⁵, Adam Darowski²⁶ czy Adam Szelański²⁷), z okresu dwudziestolecia międzywojennego (np. Antoni Śliwiński²⁸, Kazimierz Tyszkowski²⁹, Kazimierz Lepszy³⁰, Wanda Dobrowolska³¹,

¹¹ J. Dąbrowski, *Jan II Kazimierz Waza*, [w:] *Królowie elekcyjni...*

¹² K. Zawadzki, *Prasa ulotna za Zygmunta III Wazy*, Warszawa 1997.

¹³ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997.

¹⁴ P. Paradowski, *W obliczu „nagłych potrzeb” Rzeczypospolitej. Sejmy ekstraordynaryjne za panowania Władysława IV Wazy*, Toruń 2005.

¹⁵ Przed 1984 r., por. U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981. Po 1984 r., por. e. a. d. e. m., *Polemika z Jana Zamoyskiego projektem reformy elekcji: przyczynek do poglądów politycznych opozycji za panowania Zygmunta III Wazy*, „Kwartalnik Historyczny” 1997, z. 3.

¹⁶ Przed 1984 r., S. Ochmann, *Koronacja Jana Kazimierza w roku 1649*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 29, 1983. Po 1984 r., S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevska, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1-2, Wrocław 2000.

¹⁷ Przed 1984 r., por. H. Wisner, *Rozdawnictwo i sprzedaż urzędów w czasach Zygmunta III*, „Przegląd Historyczny”, t. 61, 1970, z. 3; i d. e. m., *Opinia szlachecka wobec polityki szwedzkiej Zygmunta III w latach 1587-1632*, „Zapiski Historyczne”, t. 38, 1973, z. 2; i d. e. m., *Habsburgowie czasu Zygmunta III*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1983. Po 1984 r., por. p. 4 i 8 oraz i d. e. m., *Rzeczpospolita Wazów. Czasy Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 2002.

¹⁸ J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, t. 1-3, Warszawa 1819.

¹⁹ F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, zawierający opis osób żyjących pod jego panowaniem*, t. 1-2, Lwów 1828.

²⁰ A. Mosbach, *Kilka kart z dziejów austriacko-polskich za Zygmunta III*, Poznań 1860.

²¹ A. Sokołowski, *Austriacka polityka Zygmunta III*, „Przegląd Polski”, 13, t. 4, Kraków 1878.

²² A. Darowski, *Jan Kazimierz w Rzymie*, „Przegląd Polski”, 31, t. 124-125, Kraków 1897.

²³ J. Sas, *Stosunki polsko-tureckie w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, „Przegląd Powszechny”, t. 55, 1897.

²⁴ W. Czermak, *Na dworze Władysława IV*, [w:] *Studia historyczne*, Kraków 1901.

²⁵ W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902.

²⁶ A. Darowski, *Elekcja Władysława IV na tron carski*, [w:] *Szkie historyczne. Seria II*, Petersburg 1895.

²⁷ A. Szelański, *Sprawa reformy elekcji za panowania Zygmunta III*, Lwów 1912.

²⁸ A. Śliwiński, *Król Władysław IV*, Warszawa 1925.

²⁹ K. Tyszkowski, *Z dziejów wyprawy Zygmunta III do Szwecji w roku 1598. Relacje i diariusze*, Lwów 1927; i d. e. m., *Kozaczyna w wojnach moskiewskich Zygmunta III (1605-1618)*, Warszawa 1935.

³⁰ K. Lepszy, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929; i d. e. m., *Trzy relacje podróży Zygmunta III do Szwecji*, Gdynia 1938.

³¹ W. Dobrowolska, *Czasy Zygmunta III. Bibliografia. Stan badań. Postulaty*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci dra Wacława Sobieskiego*, red. t. 1-2, Kraków 1932.

Czesław Lechicki³²) oraz historycy publikujący po drugiej wojnie światowej (do 1984 r. np. Adam Witusik³³, Jerema Maciszewski³⁴, Janina Ruszczyćówna³⁵, Władysław Czapliński³⁶, Juliusz Nowak-Dłuźewski³⁷, Tadeusz Wasilewski³⁸) nie dodają Zygmuntowi III oraz jego synom i następcom określenia „Waza”. Postawa taka (wyjątkowa po 1984 r. np. Jerema Maciszewski³⁹, Włodzimierz Kaczorowski⁴⁰, Witold Kłaczewski⁴¹, czy Stanisław Grzybowski⁴²), co należy podkreślić, była zgodna zresztą z materiałem źródłowym: oficjalną tytulaturą władców używaną w korespondencji, widniejącą np. na medalach czy monetach⁴³. To samo dotyczy dzieł autorów współczesnych władcom. Czytając chociażby kroniki Joachima Bielskiego (ok. 1550-1599)⁴⁴, Reinholda Heidensteina (1553-1620)⁴⁵ Pawła Piaseckiego (1579-1649)⁴⁶ czy też pamiętniki Zbigniewa (1555-1623) i Jerzego (1595-1650) Ossolińskich⁴⁷ oraz Albrechta Stanisława Radziwiłła (1593-1656) nie zauważa się, by autorzy dodawali w tytułach bądź akcentowali w treści swoich dzieł określenie „Waza”⁴⁸.

³² C. L e c h i c k i, *Mecenas Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932.

³³ A. W i t u s i k, *Elekcja Jana Kazimierza w 1648 r.*, Annales UMCS, seria F, t. 18, 1962, nr 7.

³⁴ J. M a c i s z e w s k i, *Zygmunt III*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1968.

³⁵ J. R u s z c z y ć ó w n a, *Portrety Zygmunta III i jego rodziny*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, t. 13, cz. 1, 1969.

³⁶ W. C z a p l i ń s k i, *Władysław IV*, [w:] *Poczet królów i książąt...*, s. 373-378; i d e m, *Władca kontrowersyjny. Osoba Zygmunta III interesuje co najmniej trzy narody*, „Polska” 1974, nr 2; i d e m, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976.

³⁷ *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, wyd. J. Nowak-Dłuźewski, Warszawa 1971.

³⁸ T. W a s i l e w s k i, *Jan II Kazimierz*, [w:] *Poczet królów i książąt...*, s. 379-387.

³⁹ J. M a c i s z e w s k i, *Władysław IV*, Warszawa 1989.

⁴⁰ W. K a c z o r o w s k i, *Koronacja Władysława IV*, Opole 1992.

⁴¹ W. K ł o c z e w s k i, *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667-1668*, Lublin 1993.

⁴² S. G r z y b o w s k i, *Zygmunt III, Władysław IV, Dzieje Polski i Litwy 1506-1648*, [w:] *Wielka historia Polski*, red. S. Grodzki, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, t. 4, Kraków 2000.

⁴³ Zygmunt III np. korespondencję podpisywał: *Król Zygmunta*; rozpoczynał: *Zygmunt III z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki itd. dziedziczny król Szwedów, Gotów i Wandalów*. Na medalach i monetach widnieją łacińskie napisy: *Sigismundus III D.[ei] G.[ratia] Poloniae et Sveciae Rex*.

⁴⁴ J. B i e l s k i, *Dalszy ciąg kroniki polskiej, zawierający dzieje od 1587 do 1598*, oprac. F.M. Sobieszczański, Warszawa 1851.

⁴⁵ R. H e i d e n s t e i n, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, tłum. z łac. J.M. Gliszczynski, Petersburg 1867, np. s. 227, 270, 395.

⁴⁶ *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego*, tłum. z łac. i wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, np. s. 5, 124, 320.

⁴⁷ Z. O s s o l i ń s k i, *Pamiętnik*, oprac. J. Długosz, Warszawa 1983, np. s. 34, 86, 88; J. O s s o l i ń s k i, *Pamiętnik 1595-1621*, oprac. J. Kolasa, J. Maciszewski, red. W. Czapliński, Warszawa 1952, np. s. 6, 27, 152-153.

⁴⁸ A.S. R a d z i w i ł ł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, t. 1: 1632-1636, np. s. 101, 254, t. 2: 1637-1646, np. s. 95, 125, t. 3: 1647-1656, np. s. 46, 147;

W historiografii polskiej sprzed 1984 r. spotyka się wprawdzie u niektórych badaczy (jak np. Józef Skoczek⁴⁹ czy Zygmunt Wdowiszewski⁵⁰) termin „Wazowie” będący konsekwencją niemal powszechnego uznawania Zygmunta II Augusta za „ostatniego Jagiellona”, stosowany jest jednak głównie w znaczeniu ogólnym jako określenie wspólne dla władców panujących w latach 1587-1668. Nie dostrzega się jednak takiego jak po 1984 r., przesadnego akcentowania związków Zygmunta III, Władysława IV i Jana II Kazimierza z dynastią Wazów poprzez dodawanie im przydomku „Waza”, a tę istotną różnicę można dostrzec na kartach dzieł badaczy, którzy opublikowali swe prace po 1984 r., jak np. Leszek Podhorodecki⁵¹, Edward Opaliński⁵², Bożena Fabiani⁵³, Anna Filipczak-Kocur⁵⁴, Stanisław Obirek⁵⁵, Aleksandra Oszczęda⁵⁶ czy ostatnio Stefania Ochmann-Staniszevska⁵⁷.

Tendencja przesadnego oddzielania „Wazów” od ich przodków dynastycznych, Jagiellonów, zapoczątkowana przez Henryka Wisnera pozostaje w jakimś stopniu w sprzeczności z celem, jaki sobie postawił jako biograf Zygmunta III, a mianowicie dokonania szeroko pojętej rehabilitacji króla w oczach potomnych. W świadomości historycznej społeczeństwa polskiego od ponad dwudziestu lat utrwała się bowiem błędne przekonanie, że Zygmunt III, Władysław IV i Jan II Kazimierz to przede wszystkim Wazowie, Szwedzi, królowie obcej i wrogiej Rzeczypospolitej dynastii. Ze względu jednak na bliskie pokrewieństwo z Jagiellonami i wręcz bezpośrednie następstwo po nich, nie można mówić o panowaniu szwedzkiej dynastii Wazów w Rzeczypospolitej w tym samym znaczeniu, co na przykład o panowaniu saskiej dynastii Wettinów.

W chwili śmierci Zygmunta II Augusta do rangi symbolu otaczanego powszechną czcią w Rzeczypospolitej urosła siostra króla, Anna Jagiellonka (1523-1596). Nazywana „pamiętką i kochaniem a ochłodą królestwa tego”, obdarzona wymownym tytułem „Anna Dei gratia Infans Regni Poloniae”, odgrywała rolę znaczącą w czasie trzech ko-

por. też i d e m, *Rys panowania Zygmunta III*, wyd. E. Kotłubaj, „Athenaeum”, t. 3, z. 3, Wilno 1848, np. s. 5, 40-41.

⁴⁹ J. S k o c z e k, *Wychowanie Wazów*, Lwów 1937.

⁵⁰ Z. W d o w i s z e w s k i, *Genealogia domu Wazów w Polsce*, „Miesięcznik Heraldyczny”, t. 17, 1938.

⁵¹ L. P o d h o r o d e c k i, *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985.

⁵² E. O p a l i Ń s k i, *Elekcje wazowskie w Polsce. Stosunek szlachty do instytucji okresu bezkrólewia*, „Kwartalnik Historyczny” 1985, z. 3.

⁵³ B. F a b i a n i, *Na dworze Wazów w Warszawie*, Warszawa 1988.

⁵⁴ A. F i l i p c z a k - K o c u r, *Skarb litewski za pierwszych dwóch Wazów (1587-1648)*, Wrocław 1994.

⁵⁵ S. O b i r e k, *Jezuici na dworach Batorego i Wazów. Wpływ kapelanów dworskich i wychowawców książąt na postawy panujących i politykę państwa 1580-1668*, Kraków 1996.

⁵⁶ A. O s z c z ę d a, *Poeta Wazów: studia okolicznościowe poezji Stanisława Grochowskiego 1542-1613*, Wrocław 1999.

⁵⁷ S. O c h m a n n - S t a n i s z e w s k a, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006.

lejnycy okresów bezkrólewia. Przełomowy fakt wygaśnięcia „plemienia Jagiellowego” po mieczu był tu bez wątpliwa decydujący, choć gwoli ścisłości nie bez znaczenia dla dbającej o ziemię szlachty pozostawał tu również testament Zygmunta II Augusta. Król zostawił siostrze w spadku obok klejnotów dobra ziemskie w Koronie i na Litwie, na które liczyła szlachta, podejmując próby związania podstarzałej Anny węzłem małżeńskim z przyszłym królem Rzeczypospolitej⁵⁸.

Jeszcze przed śmiercią Zygmunta II Augusta przybyli więc do Knyszyna agenci Henryka d' Anjou (1551-1589, pan. 1573-1574), znanego w dziejach Francji jako Henryk II, w historii Polski zaś jako Henryk Walezy, aby pertraktować w sprawie ślubu przyszłego króla z siostrą Zygmunta II, Anną Jagiellonką. 23-letniemu młodzieńcowi, budzącemu wśród szlachty powszechne zgorzienie z powodu praktyk homoseksualnych, przeznaczono do zaślubienia 52-letnią infantkę Annę. Nic przeto dziwnego, że pomimo niezadowolenia szlachty nie kwapił się do tego ożenku. Niewykluczone jednak, że doszłoby do ślubu, gdyby nie fakt, iż po półrocznym raczej pobycie niż rzeczywistym panowaniu, w nocy z 18 na 19 czerwca 1574 r., na wieść o śmierci brata Karola IX (1550-1574, pan. od 1560) Henryk Walezy potajemnie i bezpowrotnie opuścił królestwo elekcyjne. Wiarołomny – w oczach szlachty – monarcha wolał dziedziczny tron Francji od elekcyjnego tronu „barbarzyńskiej”, mroźnej i pod każdym względem obcej mu Rzeczypospolitej Obojga Narodów⁵⁹.

W czasie drugiego bezkrólewia, 15 grudnia 1575 r. szlachta okrzyknęła „królem” Annę Jagiellonkę – „ostatnią z rodu”, „zrodzoną z krwi polskiej”, dając jej za małżonka księcia Siedmiogrodu Stefana Batorego (1533-1586, pan. od 1576). Ceremonia zaślubin i koronacja obojga małżonków odbyła się 1 maja 1576 roku na Wawelu. Batory stronił jednak od starszej o dziesięć lat żony Jagiellonki, która w zawartym „jedynie dla oka ludzkiego” małżeństwie czuła się nieszczęśliwa. Po jego śmierci (12 XII 1586) tron Rzeczypospolitej, przy poparciu będącej formalnie nadal „królem” Anny, przejął jej 21-letni siostrzeniec Zygmunt, syn zmarłej przed czterema laty Katarzyny Jagiellonki i króla Szwecji Jana III Wazy (1537-1592, pan. od 1568). W tym miejscu należy podkreślić upór, z jakim Anna Jagiellonka jednała Zygmuntowi zwolenników, pisała pisma na sejmiki, a nawet poręczyła swymi dobrami, iż siostrzeniec jej przyłączy do Rzeczypospolitej sporną część Inflant, czyli podstępnie w 1562 r. zagarnięte przez Szwedów północne ziemie estońskie, tworzące w ramach ówczesnego Królestwa Szwecji Księstwo

⁵⁸ W. S o b i e s k i, K. L e p s z y, *Anna Jagiellonka*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 128-132.

⁵⁹ *Królowie polscy elekcyjni*, [w:] *Genealogia. Tablice*, oprac. W. Dworzaczek, Warszawa 1959, nr 14; Na temat epizodycznego panowania Henryka Walezego por. M. S e r w a ń s k i, *Henryk Walezy w Polsce*, Kraków 1976; J. T a z b i r, *Henryk Walezy*, [w:] *Poczet królów i książąt...*, s. 345-352.

Estonii⁶⁰. Zdeterminowana królowa, skuszona przed laty obietnicami małżeństwa – najpierw z Walezym, a potem z Batorym – teraz, po przeżytych rozczarowaniach, miała przede wszystkim na względzie dobro dynastii, która z wolna wygasła.

Z pięciu zamężnych córek Zygmunta I Starego (1467-1548, pan. od 1506) zaledwie ich trzech męskich potomków – siostrzeńców Anny – osiągnęło wiek dojrzały. Każdy z nich nosił imię Zygmunt i każdy był potencjalnym kandydatem do przejęcia głównego dziedzictwa Jagiellonów – Korony i Litwy. Najstarszy z nich Zygmunt (1538-1566) był synem najstarszej córki Zygmunta I, Jadwigi (1513-1573) i elektora brandenburskiego Joachima II Hohenzollerna (1505-1571, pan. od 1535). Ze względu na swych starszych, przyrodnich braci, przeznaczony został początkowo do kariery duchownej. W szesnastym roku życia uznano go pełnoletnim i przekazano mu w zarząd nadane wcześniej arcybiskupstwo magdeburskie. W latach 1556 i 1558 elektor, zapewne we własnym interesie, podjął starania, by zapewnić Zygmuntowi tron po Jagiellonach. Zygmunt II August, licząc się z możliwością, że nie pozostawi potomka, rozważał przygotowanie następstwa tronu dla Zygmunta Hohenzollerna, jednakże siostrzeniec zmarł przedwcześnie, mając zaledwie dwadzieścia osiem lat. W Rzeczypospolitej zresztą nie cieszył się on zbyt dużą popularnością, w przeciwieństwie do Jana Zygmunta (1540-1571), syna kolejnej córki Zygmunta I Starego, Izabeli (1519-1559) i króla węgierskiego Jana Zapolyi (1487-1540, pan. od 1526).

Jan Zygmunt, wcześniej osierocony przez ojca, utracił swe węgierskie dziedzictwo na rzecz Turcji i Habsburgów. W latach 1551-1556 przebywał w Polsce, gdzie nawiązał serdeczne stosunki ze swą babką Boną Sforza d' Aragona (1494-1557), ciotkami Anną, Katarzyną i Zofią (1522-1575) oraz wujem Zygmuntem II Augustem. Niewątpliwie brano pod uwagę możliwość, że Jan Zygmunt zostanie następcą Zygmunta II Augusta w razie jego bezpotomnej śmierci. Król zapewnił siostrze i jej synowi utrzymanie, nadając im dobra w Koronie, i otoczył siostrzeńca opieką⁶¹. Syn Izabeli czuł się bardzo związany z rodziną matki i w ogóle lubił Polaków. W Siedmiogrodzie, dokąd wrócił, by objąć władzę po pięcioletnim pobycie w Polsce, miano mu nawet za złe, że się nimi otaczał. Nie dane mu jednak było przejąć schedy po Jagiellonach, gdyż zmarł w 1540 r., mając zaledwie trzydzieści jeden lat⁶².

⁶⁰ R. Heidenstein, *Dzieje Polski...*, s. 216; *Instrukcja królowej Anny Jagiellonki na sejmiki przedsejmowe litewskie w 1587 r.*, [w:] *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, t. 3, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1868, s. 313; nazewnictwo por. J. Lewandowski, *Historia Estonii*, Warszawa 2002, s. 78, 128.

⁶¹ S. Cybarski, *Zygmunt II August*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 150.

⁶² M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996, s. 578-581. Por. też. Z. Wdowski, *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005.

Zygmunt, syn Katarzyny Jagiellonki i Jana III Wazy, był najmłodszym i ostatnim żyjącym spośród trzech wnuków Zygmunta I Starego, którzy osiągnęli wiek dojrzały – jak go określała ciotka Anna – był „ostatnią latoroślą krwi zacnych Jagiełłów”⁶³. Obok królowej-wdowy za jego wyborem w 1587 r. opowiedziały się najważniejsze osoby w państwie: prymas Stanisław Karnkowski (1520-1603), hetman i kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski (1545-1605), marszałek wielki koronny Andrzej Opałiński (1540-1593). Potomek i imiennik ostatnich przedstawicieli dynastii Jagiellonów po mieczu od razu wysunął się więc na plan pierwszy. Kandydatura Zygmunta stanowiła wprawdzie swojego rodzaju kompromis, ale ów kompromis był wyrazem woli szlacheckiej większości. Szlachta, chociaż nie wynikało to z żadnej normy prawnej, zgodziła się na przekazanie korony i to, jak się miało okazać, na ponad 80 następnych lat (1587-1668) w ręce Jagiellonów po kądzieli. Związek króla z zasłużoną, panującą w Koronie 186 lat dynastią był bowiem widomym znakiem podtrzymania dawnych chlubnych tradycji⁶⁴. Podkreślali to często ówczesni pisarze, publicyści, politycy. Łukasz Opałiński (1581-1654) pisał w *Obronie Polski*: „oddaliśmy berło Walezjuszowi, potem zaś Batoremu, jedynie pod warunkiem poślubienia ostatniej Jagiellonki. Wreszcie ten względ przed wszystkim nakłonił naszych przodków, że przyjęli dom szwedzki, teraz nam szczęśliwie panujący, ponieważ po kądzieli pochodził z krwi Jagiełłowej”⁶⁵.

Popularność rodzimego kandydata, określanego jako „Piaś”, skonsolidowała zwolenników potomka Jagiellonów. W czasie sejmiku elekcyjnego w wotach, które przekonywały o potrzebie wyboru Zygmunta, na pierwsze miejsce wysuwano pochodzenie – fakt, że był Jagiellończykiem, a następnie korzyści, jakie płynęły ze związku ze Szwecją. „Po Piaście pożyteczniejszego nad Królewicza J. Mści Szwedzkiego, najbliższego człowiekowi narodu swego być nie baczy, którego powinniśmy to wedle sprawiedliwości, choć mamy liberum electionem” – mówił wojewoda płocki na sejmiku elekcyjnym 14 sierpnia 1587 r. W tym duchu wypowiedziała się zdecydowana większość szlachty koronnej. Niektórzy, jak kasztelan sochaczewski Stanisław Gostomski (zm. 1598), szli jeszcze dalej: „Do królewicza J. Mści Szwedzkiego przystępuję, którego też za Piasta rozumiem”⁶⁶.

Określanie kandydatury Zygmunta przez jego zwolenników mianem jagiellońskiej, nie mogło nie wzbudzać zastrzeżeń obozu przeciwnego – prohabsburskiego.

⁶³ *Instrukcja królowej Anny...*, s. 313.

⁶⁴ W. K o n o p c z y ń s k i, *Dzieje Polski...*, t. 1, s. 152.

⁶⁵ Ł. O p a ł i ń s k i, *Obrona Polski przeciw Janowi Barclayowi*, [w:] Ł. O p a ł i ń s k i, *Wybór pism*, oprac. S. Grzeszczuk, BN, Seria I, Wrocław 1959, s. 204-205.

⁶⁶ Votum wojewody płockiego i kasztelana sochaczewskiego z 14 sierpnia 1587 r., por. *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. II: *Diariusze sejmowe, R. 1587: Sejm konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1887, s. 98-101.

„Powinnymi Jagiełłom” byli również pretendujący do tronu polsko-litewskiego czterej arcyksiężęta habsburscy: Ferdynand II tyrolski (1529-1595), Ernest (1553-1598), Maciej (1557-1619, ces. od 1612) i Maksymilian (1558-1618). Otóż Anna (1503-1547), córka króla Czech i Węgier, Władysława II Jagiellończyka (1456-1516, król czes. od 1471, węg. od 1490), która na mocy układu w Wiedniu z lipca 1515 r. poślubiła późniejszego cesarza Ferdynanda I (1503-1564, ces. od 1556), była matką arcyksięcia tyrolskiego Ferdynanda II i babką Ernesta, Macieja i Maksymiliana⁶⁷. Zmusiło to zwolenników kandydatury szwedzkiej do tłumaczenia, że Zygmunt „bliższe niż oni spokrewnienie ma z Jagiellonami”. Jego matka Katarzyna, której największym marzeniem było, by to właśnie jej potomek przejął schedę po ojcu i bracie – dwóch ostatnich przedstawicielach dynastii po mieczu, „synaczka swego imieniem przodków swoich [...] ochrzcić dała”⁶⁸. Na korzyść Zygmunta przemawiał też fakt, iż: „z dzieciństwa swego Polszcze za króla i Litwie za Xsiażę był gotowany, po polsku był ćwiczony w Nabożeństwie, w obyczajach, Języku, polskie statuta czytał z młodości i dobrze rozumie, a tamtym [Habsburgom] [...] nie śniło się o tym”⁶⁹. „Sauromata własny a nie cudzoziemiec, / Wdzięczny podobno, mądry i zacny młodzieniec. / Ey z Polki, z Polki spółdzony niech na państwo siedzie, / Dawnych Jagiełłów plemię, dobrze nam z nim będzie”⁷⁰.

Fakt, że w żyłach Zygmunta płynęła krew Jagiellonów, istotnie zaważył na jego wychowaniu. Jan III, wiedząc o słabnącym zdrowiu Zygmunta II Augusta, już w 1570 r. przeznaczył synowi koronę polską. Zalecał, by kształcono go „w nadziei obu królestw”, tak, jak gdyby miał rządzić w przyszłości Szwecją i Rzeczpospolitą⁷¹. O nastawieniu Jana III Wazy do spadku po Jagiellonach świadczą pretensje podnoszone przez Sztokholm, między innymi w latach 1572 i 1582, zwłaszcza do wielkksiążęcego tronu Litwy, którego zmianę z dziedzicznego na obieralny, dokonaną przez Zygmunta II Augusta, król szwedzki kwestionował. „Synowie moi są dziedzicami Litwy i kto wie, co z nami będzie, [...] i nie ma Litwa wolnej elekcji”, oświadczył dumny Waza posłom Rzeczypospolitej przybyłym do Sztokholmu, 1582 r.⁷²

⁶⁷ *Królowie polscy, czescy i węgierscy z domu Jagiellonów*, [w:] *Genealogia. Tablice...*, nr 13.

⁶⁸ A. L u b i e n i e c k i, *Polonoeutichia*, wyd. A. Batowski, Lwów 1843, s. 136.

⁶⁹ B. P a p r o c k i, *Dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*, wyd. J. Czubek, Kraków 1900, s. 18.

⁷⁰ Wiersze współczesne na kandydatów do korony w 1587 r., w: *Listy Annibala z Kapui [...] o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III*, wyd. A. Przeździecki, Warszawa 1852, s. 250.

⁷¹ E. G. G e i e r, *Geschichte Schwedens*, t. 2: *Geschichte der europäischen Staaten*, Hamburg 1834, s. 267.

⁷² *Relacya legacyi Pana Kuchmistrza Posła Króla Polskiego do Szwedzkiego Króla*, [w:] *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Dyjaryjusze, relacje, listy i akty z lat 1576-1586*, wyd. J. Polkowski, Kraków 1887, s. 367; O pretensjach króla szwedzkiego do Litwy (jako dziedzicznego państwa Jagiellonów) i Infantant por. też *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do roku 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. 2, Berlin – Poznań 1864, s. 468.

W dwóch pierwszych bezkrólewicach cieszący się sympatią szlachty koronnej i litewskiej Jan III sam występował z własną kandydaturą do tronu Rzeczypospolitej. Jako władca protestanckiej Szwecji i wyznawca luteranizmu podkreślał, że gdy zostanie wybrany królem, to zachowa przywileje szlachty, zwłaszcza w kwestii swobód wyznaniowych. Proponował wspólny sojusz skierowany przeciwko państwu moskiewskiemu, dzięki czemu zobowiązał się przyłączyć do Rzeczypospolitej Połock, Smoleńsk i wszystkie ziemie niegdyś do państwa polsko-litewskiego należące. Posiadłości Szwecji w Inflantach utworzone z północnych ziem estońskich, tzw. Księstwo Estonii, planował powiązać z Rzeczypospolitą na zasadzie dziedziczności w linii potomków swego syna Zygmunta, na wzór Prus Książęcych. Ów fakt, w świetle późniejszych nieporozumień na tle przynależności spornej prowincji, nie pozostaje bez znaczenia, świadcząc, iż po stronie szwedzkiej istniała dobra wola do kompromisowego rozstrzygnięcia sporu terytorialnego, oczywiście za cenę podtrzymania związków dynastycznych między obydwoma królestwami.

Jan III, którego zabiegi mimo usilnych starań okazały się bezskuteczne, by wzmocnić szanse syna na koronę polską, zezwolił nawet żonie na wychowanie Zygmunta w religii katolickiej. Nie przewidział jednak najwyraźniej konsekwencji swej decyzji. W efekcie następcą tronu protestanckiej Szwecji wychowany został bowiem na gorliwego katolika z udziałem jezuitów, w otoczeniu polskiego dworu matki. Zygmunt demonstracyjnie przyjmował komunię pod jedną postacią, nie zważając na odosobnienie na sztokholmskim dworze i szykany ze strony ojca. Gdy stany szwedzkie namawiały go do przejścia na luteranizm, grożąc nawet utratą korony, królewicz miał wyrzec znamienne słowa: „Już ja nie cenię królestwa mego tak wysoko, abym je za niebieskie pomieniał”⁷³. Doszło wówczas do gorszących scen publicznego spoliczkowania opornego syna przez ojca, a nawet do pobicia królewicza. Konflikt zaostriżył się do tego stopnia, że 14-letni wówczas Zygmunt rozmyślał nawet o ucieczce do Polski na dwór ciotki Anny, powstrzymali go jednak jezuiti, wiążący z nim duże nadzieje na rekatolizację protestanckiego królestwa⁷⁴.

Przywiązanie Zygmunta III do katolicyzmu, jak również fakt, iż nawet po śmierci ojca, będąc blisko siedem lat królem Szwecji (1592-1599), stale rezydował w elekcyjnym królestwie, wykorzystali w akcji propagandowej przeciwko niemu protestanci krewni po mieczu i uzurpatorzy, najpierw stryj Karol IX (1550-1611, pan. od 1604), następnie zaś jego syn i następca Gustaw II Adolf (1594-1632, pan. od 1611). 24 lipca 1599 r., wskutek kilkuletnich intryg stryja, który sam pragnął być królem i koronę szwedzką zapew-

⁷³ J. B a d e n i, *Studia i szkice*, t. 2, Kraków 1898, s. 313-314.

⁷⁴ A. T h e i n e r, *Schweden und seine Stellung zum heiligen Stuhl unter Johann III, Sigismund III und Karl IX*, Augsburg 1838, s. 589.

nić swoim potomkom, Zygmunt III został zdetronizowany przez Riksdag. Z utratą Szwecji jednak nigdy się nie pogodził, była to wszak w jego mniemaniu należąca mu ojcowizna. Tytułu królewskiego i swoich praw do dziedzicznego władztwa nie wyrzekł się do końca życia. Na łożu śmierci, 29 kwietnia 1632 r., przekazał uroczystie koronę Wazów najstarszemu synowi Władysławowi.

Aspiracje szwedzkie, jak zauważył Henryk Łowmiański, stanęły na przeszkodzie do zupełnego spolonizowania „dynastii Wazów, która kontynuowała w Rzeczypospolitej dynastię jagiellońską”⁷⁵. Podtrzymywanie pretensji do szwedzkiego tronu zrodziło już bowiem u szlachty domniemanie, że Jagiellonowie po kądzieli w kraju swej matki i babki czuli się obco, że bliższa była im ojczysta Szwecja. Mimo wszystko nigdy jednak nie kwestionowano bliskiego pokrewieństwa tych władców z dynastią Jagiellonów, a tym bardziej nie uważano, by byli przede wszystkim Wazami. Z okresu panowania Zygmunta III i jego synów zachowało się wiele wypowiedzi polityków świadczących o chęci kontynuowania dynastii. Nie brakowało ich zwłaszcza po śmierci Zygmunta III, kiedy to na sejmie elekcyjnym biskup przemyski Henryk Firlej (ok. 1600-1635), zalecając królewicza Władysława na tron Rzeczypospolitej, podkreślał, że w jego żyłach płynie „żywa krew Wielkiego Jagiełły”. Prymas Jan Wężyk z kolei wprost stwierdził, że: „przez tak liczne wieki dwie tylko dynastie, mianowicie Piastów i Jagiellonów, dopuszczono do rządów w naszej ojczyźnie”⁷⁶. W czasie panowania Jana II Kazimierza czy to w instrukcjach króla na sejmiki przedsejmowe, czy w samej słynnej mowie, wygłoszonej przez króla na sejmie w 1661 r., podkreślano, że jest on ostatnim potomkiem dynastii jagiellońskiej⁷⁷.

Najbliższy związek ze szwedzką dynastią Wazów niewątpliwie miał Zygmunt III, urodzony w Szwecji 20 czerwca 1566 r., w zamku Gripsholm, nieopodal Sztokholmu. Po mieczu był bowiem wnukiem Gustawa I Ericssona Wazy (1496-1560, pan. od 1523), pierwszego narodowego króla Szwedów, Gotów i Wandalów, bratankiem ówczesnie panującego Eryka XIV (1533-1577, pan. 1560-1568) oraz synem uwięzionego przez przyrodniego brata wraz z rodziną księcia Finlandii Jana⁷⁸. Do 21 roku życia mieszkał w Szwecji, a od momentu oficjalnego przejścia przez ojca 10 lipca 1569 r. korony Wazów, Zygmunt był szwedzkim dynastą i jako taki nie tylko przejął po śmierci Jana III 17 listopada 1592 r. tron Szwecji, ale i pięć lat wcześniej, 19 sierpnia 1587 r., wybrany

⁷⁵ H. Ł o w m i a ń s k i, *Polityka Jagiellonów...*, s. 539.

⁷⁶ A. S. R a d z i w i ł ł, *Pamiętnik...*, t. 1, s. 261, 265.

⁷⁷ *Mowa Króla Jego Mości Jana Kazimierza na sejmie warszawskim 1661 circa materiam electionis*, [w:] *Historia Polski nowożytnej. Wybór tekstów źródłowych*, cz. 1, oprac. S. Ocmann, K. Matwijowski, Wrocław 1985, s. 102-106.

⁷⁸ Por. M. K r o m e r, *Historia prawdziwa o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny polskiej Katarzyny*, wyd. J. Małek, Olsztyn 1983, s. 30 nn.

został na króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Był bowiem Jagiellonem po kądzieli, synem Katarzyny Jagiellonki, wnukiem króla Zygmunta I Starego, siostrzeńcem króla Zygmunta II Augusta i królowej Anny Jagiellonki.

Potomek Jagiellonów miał bez wątpienia poczucie, że jest spadkobiercą tronu swego dziadka Zygmunta I i wuja Zygmunta II Augusta, po których otrzymał przecież na chrzcie imię Zygmunt. Przez ów fakt bliskiego pokrewieństwa z dynastią jagiellońską nie był Zygmunt III królem elekcyjnym w tym samym znaczeniu co Henryk Walezy czy Stefan Batory, lecz w pewnym sensie był dziedzicem korony po przodkach. Miał prawo czuć się kimś więcej niż tylko władcą z wyboru poddanych; mógł czuć, że jest u siebie. I co ważniejsze, w takim duchu został też przez szlachtę przyjęty.

Gdy 9 grudnia 1587 r. do miasta stołecznego Krakowa zbliżał się orszak króla-elekta, biskup kamieniecki Wawrzyniec Goślicki (ok. 1530-1607), witając Zygmunta w imieniu senatu, na polu pod Kazimierzem powiedział: „Przyjechać raczyłeś swój między swoje, obcym tu nie jesteś”⁷⁹. Zygmunt, w odróżnieniu od swych dwóch cudzoziemskich poprzedników, przemawiał po polsku – w swoim macierzystym języku. Na każdym kroku podkreślano jego związek z dynastią jagiellońską, uznawano go za jej przedstawiciela. Trasę przejazdu przez Kraków ozdobiono portretami Jagiellonów oraz wyobrażeniami herbu Królestwa – stojącego w gnieździe białego orła, który w szponach trzymał snob zboża, herb Wazów i symbol obfitości zarazem.

Przedstawiciele Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy wskutek nieporozumień z Polakami nie przybyli na otwarcie sejmu koronacyjnego (10 XII) ani na samą koronację (27 XII), zjawiwszy się 8 stycznia 1588 r. w Krakowie, wyrażali szacunek dla Zygmunta jako potomka dawnych władców Litwy: „nie chcemy Waszą Królewską Mością gardzić, gdyż jest ex ossibus naszych”⁸⁰. Sam Zygmunt III po mistrzowsku potrafił wykorzystywać sztukę do propagowania swoich praw do następstwa po Jagiellonach na tronie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Drzewo genealogiczne ukazujące jego związki z polsko-litewską dynastią zostało powielone w setkach odbitek miedziorytniczych, dzięki czemu mogło dotrzeć zarówno do licznych mieszkańców Rzeczypospolitej, jak i do wpływowych osobistości poza jej granicami. Jagiellońskie pochodzenie było wyraźnie eksponowane przez Zygmunta III oraz przez jego synów i następców Władysława IV i Jana II Kazimierza w drukach okolicznościowych, w publicystyce, w mowach sejmowych, w architekturze okazjonalnej i dekoracjach stosowanych przy różnych uroczystościach państwowych, jak np. wjazdy, koronacje, śluby królewskie, pogrzeby. Przy tej okazji szczególnie należy podkreślić wydarzenie z 1594 r., kiedy

⁷⁹ *Witanie Rad i Stanów Koronnych polskich do Króla J. Mści Zygmunta III... , uczynione, [w:] Wybór mów staropolskich*, oprac. A. Małecki, Kraków 1860, s. 107-114.

⁸⁰ Por. *Mowa Wójewody trockiego w Radzie Sejmowej*, [11 I 1588], B. Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, nr 93, s. 55-58.

to król Zygmunt III wraz z małżonką Anną Habsburg po śmierci ojca udał się na koronację do Szwecji. W czasie pobytu w Sztokholmie królowa urodziła córkę, która otrzymała imię po babce Katarzynie Jagiellonce. Królowna zmarła w niespełna miesiąc po narodzinach (19 IV-15 V 1594), jej zwłok nie pochowano jednak w grobowcu Wazów w Uppsali, lecz sprowadzono do Polski i złożono na Wawelu pośród Jagiellonów⁸¹. Zygmunt III i Władysław IV rozwijali też kult św. Kazimierza Jagiellończyka (1458-1484), kanonizowanego w 1602 r., patrona Korony i Litwy.

Zygmunt III panował w Rzeczypospolitej blisko 45 lat, przez co był, po Władysławie II Jagielle (ok. 1351-1434, pan. od 1386), na równi ze swym pradziadem Kazimierzem Jagiellończykiem (1427-1492, pan. od 1447), najdłużej panującym monarchą. Kiedy 9 czerwca 1595 r. w podkrakowskim Łobzowie na świat przyszedł najstarszy syn Zygmunta III, to mimo iż w myśl statutów kalmarskich z maja 1587 r. miał przejąć po ojcu tron szwedzki, nie otrzymał imion Wazów Jan, Magnus, Gustaw czy Karol, lecz imiona Jagiellonów Władysław Zygmunt⁸². Od dziecka był ulubieńcem szlachty, która widziała w nim następcę ojca na tronie polsko-litewskim. Gdy w 1617 r. wyprawił się na Moskwę po tron carów, jego miejsce w nadziejach szlachty zajął młodszy, przyrodni brat urodzony 22 marca 1609 r. w Krakowie, Jan Kazimierz. Obaj następstwo po ojcu zawdzięczali temu, iż byli Polakami, rodakami, którzy urodzili się i wychowali na polskiej ziemi. Oprócz podtrzymywanych pretensji do dziedzicznego tronu ojca nic ich ze Szwecją nie łączyło. W dziedzicznym królestwie nigdy nie byli, nie znali nawet szwedzkiego języka. Urszula Augustyniak w swojej pracy poświęconej charakterystyce władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII w. niezbyt zrećnie więc przeciwstawiła „Wazom” tak zwanych „królów rodaków” Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640-1673, pan. od 1669) i Jana III Sobieskiego (1629-1696, pan. od 1674)⁸³. Potomkowie Jagiellonów w pokoleniu Władysława IV i Jana II Kazimierza byli bowiem niezaprzeczenie polską dynastią z urodzenia i wychowania.

Od czasów Oświecenia do współczesności nie brak w polskiej historiografii opinii, że polityka Zygmunta III i jego synów, „kierująca się głównie interesem dynastycznym [...] była ciasna, sztywna i nie respektująca rzeczywistości”. Plany odzyskania zaś dziedzicznego tronu w Szwecji były dalekie od właściwego interesu Rzeczypospolitej⁸⁴.

⁸¹ *Pisma pośmiertne Stanisława Łubińskiego*, tłum. z łac. A. Jocher, Petersburg – Mohylew 1855, s. 19.

⁸² *Kronika Pawła...*, s. 125.

⁸³ U. Augustyniak, *Wazowie i królowie rodacy. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 7, 10.

⁸⁴ A. Naruszewicz, *Historia Jana Karola Chodkiewicza wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 1, Warszawa 1781, s. XXVIII; J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III...*, t. 1, s. 102; W. Czaplinski, *Polityka mocarstwowa Polski w XVI i XVII w.*, „Zeszyty Naukowe Wydz. Hum. Uniw. Gd.”, „Historia” 1973, nr 2, s. 25-41.

Najdalej chyba w swej krytyce posunął się Adam Szelański, który określił politykę Zygmunta III i jego synów jako: „dynastyczną politykę królów na wygnaniu”. Politykę, która: „zdeprawowała i wykoleiła naród, osobisty interes dynastii obcej zniechęcał bowiem do wszelkich starań i wysiłków w imię swego interesu mocarstwowego”⁸⁵. Nie brak jednak opinii przeciwnych, np. takich badaczy jak Kazimierz Tyszkowski, Władysław Konopczyński czy Jędrzej Giertych, że polityka Zygmunta III i jego synów wobec Szwecji była słuszna. Należy bowiem pamiętać, że wojny Rzeczypospolitej ze Szwecją były nie tyle wynikiem zerwania unii personalnej i polityki dynastycznej Zygmunta III i jego synów – następców, co agresji szwedzkiej i jej dążeń do uzyskania władztwa nad Bałtykiem – *Dominium Maris Baltici*.

Według Jędrzeja Giertycha: „Zygmunt III był dziedzicznym królem szwedzkim i walka o to, by tronu szwedzkiego nie utracić, była jego obowiązkiem. Była to kwestia lojalności wobec szwedzkiego obozu jego stronników. Jego panowanie w Szwecji leżało w interesie Rzeczypospolitej, inaczej by wyglądały bowiem dzieje, gdyby choć na jedno pokolenie utrzymała się unia polsko-szwedzka, a Bałtyk stał się polsko-szwedzkim morzem wewnętrznym. Już w następnym pokoleniu bowiem, dwadzieścia trzy lata po śmierci Zygmunta III protestancka Szwecja, w której obóz króla został pokonany, poważnie zagroziła istnieniu Rzeczypospolitej”⁸⁶. Poczynania wojenne nie znajdowały jednak poparcia polskich sejmów, które systematycznie odmawiały uchwalania potrzebnych podatków. Nawoływania króla i regalistów, aby wojnę przenieść do Szwecji i w tym celu utworzyć flotę polską, wydawały się szefom opozycji powodem niezdrowej ambicji dynastycznej, która posłużyła do umocnienia królewskiego despotyzmu⁸⁷. Błąd ten pomógł się srodze, Polska, od morza odepchnięta, osłabła wewnętrznie, pozwoliła rozróżić się nadmiernie sąsiadom, którzy zgotowali jej zgnę⁸⁸.

Marzenie o monarchii dziedzicznej i funkcjonującej sprawnie na wzór większości krajów europejskich sprawiło, że Władysław IV gotów był przyjąć za cenę zrzeczenia się pretensji do korony szwedzkiej kompensatę w postaci jakiejś prowincji, chociażby Inflant szwedzkich, oddanych mu w dziedziczne władanie. Jego brat i następca Jan II Kazimierz, zachowując za zgodą strony szwedzkiej dożywotnio tytuł króla Szwedów, Gotów i Wandalów, zrzekł się praw do tronu Szwecji w 1660 r. w traktacie pokojowym w Oliwie, kończącym drugą wojnę północną, znaną w dziejach polskich jako „potop szwedzki”. Nie zmieniło to jednak nastawienia szlachty do przeprowadzenia niezbędnych reform w państwie, podobnie jak kasandryczna wizja upadku Rzeczypospolitej

⁸⁵ A. S z e l a ń s k i, *Sprawa północna w wiekach XVI i XVII*, cz. 1: *Walka o Bałtyk (1564-1621)*, wyd. 2, Lwów 1921, s. 364.

⁸⁶ J. G i e r t y c h, *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. 2, Londyn 1986, s. 277-278.

⁸⁷ W. K o n o p c z y ń s k i, *Dzieje Polski...*, t. 1, s. 177-178, 187.

⁸⁸ K. T y s z k o w s k i, *Z dziejów...*, s. 30.

przedstawiona przez króla na sejmie 1661 r., podobna do tej, którą przeszło ćwierć wieku później powtórzył Jan III Sobieski.

Problem był więc złożony i polegał – jak to barwnie określił Józef Szujski, z którym wyjątkowo przyjdzie mi się zgodzić – na „niedobranym małżeństwie króla z Rzeczpospolitą”. Przy czym nie chodzi tu o króla Zygmunta III, Władysława IV czy Jana II Kazimierza, ale o króla w Polsce nowożytnej w ogóle. Monarcha zgodnie z ogólną tendencją w ówczesnej Europie prezentował dynastyczny sposób myślenia i działania, dążył więc do wzmocnienia swej słabnącej władzy i zapewnienia jej ciągłości własnemu rodowi, rozmiłowana w swych wolnościach szlachta z kolei gotowa była utracić najbardziej zbawienny dla państwa plan, powstały na tronie, byle tylko Rzeczpospolita pozostała krajem niczym nie zakłóconej „złotej wolności”⁸⁹. Sytuacja pata politycznego sprawiła, że walkę o przeprowadzenie umiarkowanej, koniecznej reformy, uznającej prawa sejmu, a zarazem wzmacniającej władzę króla, bo pozwalającej mu na prowadzenie planowej polityki, „Wazowie”, podobnie zresztą jak ich następcy, przegrali. Ich metody i cele zaś, między innymi miraż korony szwedzkiej, mogłyby wydawać się mniej egoistyczne, gdyby szlachta wykazała więcej zrozumienia dla rzeczywistych potrzeb państwa miast prowadzić bezpardonową walkę z królem, który, jak słusznie zauważył Władysław Konopczyński: „prawie zawsze dźwigał sprawę publiczną i rację stanu, podczas gdy wolny szlachcic ściągał ją sobie pod stopy”⁹⁰. Przegrana Jana II Kazimierza sprawiła, że 16 września 1668 r., zastrzegając sobie prawo dożywotniego zachowania tytułu królewskiego, zdecydował się zrzec dziedzictwa Jagiellonów. Nie przysporzyło mu to – co zresztą zrozumiacie – uznania u szlachty, dla której utrzymanie rodzimej dynastii było ważne, gwarantowało wszak stabilizację państwa. Już bowiem sama perspektywa wygaśnięcia rodu panującego, spowodowana przedwczesnym zgonem królewskich synów, najpierw królewicza Zygmunta Kazimierza (1640-1647), potomka Władysława IV, następnie zaś syna Jana II Kazimierza, Jana Zygmunta (1652), budziła uzasadniony niepokój co do przyszłej elekcji.

Życie Jana II Kazimierza – „ostatniego z Wazów” i, co należy szczególnie podkreślić, gdyż tak go powszechnie wówczas określano, ostatniego z Jagiellonów, dobiegło kresu 16 grudnia 1672 r., w Nevers we Francji, dokąd wyjechał po dokonanej abdykacji. Do końca los Rzeczypospolitej nie pozostał mu obojętny. Bardzo boleśnie zareagował na wieść o zajęciu Kamieńca Podolskiego przez Turków w 1672 r., tak, że zdecydował się nawet skierować prośbę do papieża Klemensa X (1670-1676), by wziął nieszczęsną Polskę pod swoją specjalną opiekę. Ciało jego przewieziono do Krakowa i złożono na Wawelu obok ojca i brata 31 stycznia 1676 r. O swojego rodzaju utożsamianiu Jagiel-

⁸⁹ J. S z u j s k i, *Dzieje Polski*, t. 2: *Jagiellonowie*, Kraków 1862, s. 118-128.

⁹⁰ W. K o n o p c z y ń s k i, *Dzieje Polski...*, t. 2: *1648-1795*, s. 169.

lonów z Wazami poza granicami Rzeczypospolitej może świadczyć chociażby fakt, iż w czasie pogrzebu króla Jana Kazimierza, który odbywał się łącznie z pochówkiem jego następcy Michała Korybuta Wiśniowieckiego, jeden z uczestników opisujących te uroczystości uznał: „Snopek [herb Wazów] za <Herb Jagiellonicae domus>”⁹¹.

Zygmunt III oraz jego synowie i następcy Władysław IV i Jan II Kazimierz byli przedstawicielami dwóch dynastii, po mieczu byli Wazami, po kądzieli zaś Jagiellonami. Ten ostatni fakt nie tylko nie został należycie uwypuklony w historiografii polskiej, ale przez ponad dwadzieścia ostatnich lat funkcjonuje i tym samym utrwała się w świadomości historycznej naszego społeczeństwa błędne przekonanie, że Zygmunt III oraz jego synowie i następcy to przede wszystkim Wazowie, Szwedzi z obcej i wrogiej Rzeczypospolitej dynastii. Dzieje się tak, pomimo iż panujący w Rzeczypospolitej Obojga Narodów ponad 80 lat królowie bez wątplenia byli bardziej polscy niż szwedzcy, bardziej jagiellońscy niż wazowscy, abstrahując od tego czy czuli się i czy w ogóle mogli się czuć bardziej Wazami niż Jagiellonami. Faktu ciągłości do 1668 r., jaką nadało dynastii Jagiellonów przejście tronu przez Zygmunta III oraz jego synów, nie sposób przecież pominąć. Pokrewieństwo i ciągłość z dynastią Jagiellonów oraz świadectwa źródłowe: oficjalna tytulatura używana w korespondencji, widniejąca na medalach i monetach, przekazy współczesnych autorów i oparte na nich stanowisko badaczy do 1984 r., uprawniają w przypadku Zygmunta III, jego synów i następców raczej do przeniesienia akcentu w historiografii polskiej z określenia „Wazowie” na „Jagiellonowie” i tym samym zastąpienia niezbyt zręcznego terminu „dynastia Wazów polskich” bardziej adekwatnym określeniem „dynastia jagiellońsko-wazowska”.

Analogicznych przykładów ciągłości dynastii na wzór Jagiellonów i Wazów w dziejach nie brakuje. Wystarczy chociażby odnieść się do sąsiedzkich dynastii – rosyjskich Romanowów czy austriackich Habsburgów. Dynastia Romanowów, panujących w Rosji od 1613 r., w linii męskiej wygasła w 1730 r. wraz ze śmiercią Piotra II (1715-1730, pan. od 1727). Córka Piotra I (1672-1725, pan. od 1682), Elżbieta I (1709-1762, pan. od 1741), podobnie jak Anna Jagiellonka zadbała o interes dynastii, doprowadzając, by jej następcą został siostrzeniec Karol Piotr Ulryk Holstein Gottorp (1728-1762). Jako Piotr III objął on tron po śmierci Elżbiety w 1762 r. i w tym samym roku utracił go na rzecz ambitnej żony, urodzonej w Szczecinie księżniczki Zofii Anhalt-Zerbst, znanej w dziejach Rosji jako Katarzyna II (1729-1796). Niemiecka księżniczka nie miała w swoich żyłach ani kropli krwi dynastii, którą reprezentowała, podobnie zresztą, jak jej imienna poprzedniczka, rządząca w latach 1725-1727, żona Piotra I, cesarzowa Katarzyna I (Marta Skawrońska, c. chłopą łotewskiego, 1684-1727). Podobnie było

⁹¹ J.A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587-1668*, Warszawa 1983, s. 44.

z następcą i synem Katarzyny II Pawłem I (1754-1801), który tylko oficjalnie uznawany był przez współczesnych i uchodzi w dziejach za syna Piotra III. Fakty te nie zostały jednak należycie uwypuklone w historiografii, także ostatniego z potomków Pawła I, zdetronizowanego w czasie rewolucji lutowej w Rosji w 1917 r. Mikołaja II (1868-1918, pan. od 1894) nie sposób określić inaczej niż jako Romanowa⁹².

Dynastia Habsburgów z kolei w linii męskiej wygasła w 1740 roku wraz ze śmiercią cesarza Karola VI (1685-1740, ces. od 1685). Tron cesarski przypadł jego córce Marii Teresie (1717-1780) i jej mężowi, księciu Lotaryngii i Baru Franciszkowi I (1708-1756, ces. od 1745) oraz ich potomkom⁹³. Nie mówi się jednak przez to o końcu dynastii Habsburgów, jedynie czasami dla uściślenia do określenia „dynastia habsburska” dodaje się drugi człon „lotaryńska”; funkcjonuje też określenie „Habsburgowie lotaryńscy”. W historiografii jednak, a przez to i w świadomości historycznej, utrwaliły się określenia „dynastia Habsburgów” i „dynastia Romanowów” w odniesieniu do władców panujących w Austro-Węgrzech i w Rosji niemal do końca I wojny światowej⁹⁴. Wydaje się zatem, iż pojęcie ciągłości dynastycznej jest dosyć względne, zależy bowiem od oceny badaczy i przyjętych przez nich kryteriów periodyzacji dziejów własnych państw.

⁹² *Carowie i cesarze rosyjscy z domu Romanow; Cesarze rosyjscy z domu Romanow-Holstein – Gottorp*, [w:] *Genealogia. Tablice...*, nr 33, 35; W. S e r c z y k, *Romanowowie*, [w:] *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 2003, s. 348-363.

⁹³ *Cesarze rzymscy i królowie Modeny z domu Habsburgów i Habsburgów Lotaryńskich*, [w:] *Genealogia. Tablice...*, nr 49; S. G r o d z i s k i, *Habsburgowie*, [w:] *Dynastie Europy...*, s. 129-130. Por. B. H a m a n n, *Habsburger. Ein biographisches Lexikon*, 3. Aufl., Wien 1993.

⁹⁴ *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 1, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000, s. 178-180.

Leszek Belzyt
Uniwersytet Zielonogórski

SZLACHTA RODOWA W MIASTACH REZYDENCJALNYCH RZECZYPOSPOLITEJ I CZECH NA PRZEŁOMIE XVI I XVII WIEKU

*Porównanie strukturalne na przykładzie
Krakowa, Warszawy i Pragi czeskiej*



1. Dworzanie i właściciele posiadłości miejskich

Zadanie, którego się tutaj podejmujemy, utrudnione jest przez fakt, że temat ten nie stał się jeszcze obiektem systematycznych badań, nie wspominając o badaniach porównawczych Krakowa, Pragi czeskiej i Warszawy¹. Pomimo tych trudności warto poświęcić więcej uwagi owej problematyce i przedstawić chociaż niektóre aspekty sytuacji szlachty mieszkającej w interesujących nas tutaj aglomeracjach, ale związanej jedynie bardzo luźno z życiem miejskim.

Na przełomie XVI i XVII stulecia szlachta rodowa stanowiła znaczący odsetek ogółu mieszkańców interesujących nas zespołów miejskich. W przeważającej mierze koncentrowała się ona w siedzibie monarszej lub jej najbliższej okolicy – w Krakowie na Wawelu i Przedzamczu, w Pradze na Zamku Praskim, w mieście Hradczynie i Małej Stronie, a w Warszawie w Zamku Królewskim i na Krakowskim Przedmieściu. Historyk krakowski, Marek Ferenc dowodzi w swoim opracowaniu o strukturze dworu Zygmunta Augusta, że wszyscy dworzanie na dworze polskim w przeciwieństwie do

¹ Por. J. P á n e k, *Der Adel in den Böhmischen Ländern 1550-1650*, [w:] *Rudolf II. und Prag. Kaiserlicher Hof und Residenzstadt als kulturelles und geistiges Zentrum Mitteleuropas*, wyd. E. Fučíková i in., Prag-London-Milan 1997, s. 270-286; G. S c h r a m m, *Der polnische Adel und die Reformation 1548-1607* (Veröffentlichungen des Instituts für Europäische Geschichte Mainz, t. 36), Wiesbaden 1965. Na temat szlachty w miastach, zwłaszcza w Krakowie, Warszawie i Pradze niewiele można znaleźć w tych opracowaniach. Praca – T. Z i e l i Ń s k a, *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach XVIII w.*, Warszawa-Łódź 1987 – dotyczy niestety jedynie XVIII wieku i jej wyniki mają w naszych badaniach jedynie marginalną rolę. W najnowszej monografii historii Krakowa Janina Bieniarzówna wspomina obszerniej o tym problemie w XVI i XVII wieku, przemilcza jednak całkowicie szlachtę rodową na dworze królewskim, w gronie wykładowców i studentów Akademii oraz jako właścicieli domów i najemców w miastach aglomeracji krakowskiej. Zob. J. B i e n i a r z ó w n a, J. M. M a ł e c k i, *Dzieje Krakowa*, t. 2: *Kraków w wiekach XVI-XVIII*, Kraków 1994, s. 216-219.

służby dworskiej należeli do stanu szlacheckiego². Wymienić należałoby tutaj obok najwyższych urzędników państwowych, jak kanclerz, podkanclerzy, podskarbi i hetman, również wszystkich urzędników dworskich (*officiales*), np. marszałek wielki, marszałek nadworny, podskarbi nadworny, hetman nadworny, pisarz wielki nadworny, komendant drabantów, referendarze (duchowny i świecki), instygator (sprawy sądowe), sekretarz prywatny króla, podkomorzy nadworny, łożniczowie, chorąży nadworny, miecznik nadworny, koniuszy, podkoniuszy, obroczeni (szafarze: owsa, siana i słomy), oboźny, podoboźny, stanowniczy króla (kwatremistrz), podczaszy (cześnik), piwniczny wina i piwniczny piwa, krajczy, podstoli, kuchmistrz, szafarz i podległy mu spiżarny³. Na dworze praskim w grę wchodzi natomiast następujący urzędnicy: najwyższy mistrz dworski (*Obersthofmeister*), najwyższy pokojowiec (*Oberstkammerer*)⁴, najwyższy marszałek dworski (*Obersthofmarschall*) i najwyższy koniuszy/mistrz stajenny (*Oberststallmeister*). Każdy z nich odpowiedzialny był, pod nadzorem pierwszego z wymienionych, za cały sztab dworzan i podlegającej mu służby⁵.

Niejąko obok tej struktury funkcjonowały rady cesarskie z wyspecjalizowanymi kancelariami. Do szlachty należeli tu m.in. dyrektor Tajnej Rady (*Oberster Direktor des Geheimen Rates*), radcy tajni, tajny wojenny radca dworski (*Geheimer Hofkriegsrat*), prezydent nadwornej Rady Rzeszy, radcy dworscy Rzeszy, fiskał (skarbnik dworu Rzeszy (*Reichshoffiskal*), prezydent rady Kamery Dworskiej, radcy Kamery Dworskiej oraz dworscy radcy wojenni. W następnej kolejności wymienić należy szlachciców obdarzonych godnościami w praktyce honorowymi, jak w Krakowie stosunkowo nieliczni stolnicy, a w Pradze bardzo liczni z następującymi tytułami: *Mundschenk/podczaszy*⁶, *Vorschneider/krajczy*, *Panatie*/także krajczy i *Truchsesser/stolnik*. Pokażną grupę stanowili na obydwu dworach członkowie orszaku władcy, tzw. dworzanie konni (*aulici* na 12, 10, 8, 7, 6, 5, 4, 3 i 2 koniach). Do szlachty zaliczali się ponadto sekretarze królewscy i cesarscy (w znacznej części), pokojowcy, paziowie oraz częściowo gwardziści.

Według wykazu dworskiego Rudolfa II Habsburga z 1612 roku, do szlachty na jego dworze należeć miało około 490 osób: 48 wysokich urzędników dworskich, 132

² M. F e r e n c, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998, s. 165.

³ Por. *ibidem*, s. 19-41 oraz F. F u c h s, *Ustrój dworu królewskiego za Stefana Batorego*, [w:] *Studia Historyczne wydane ku czci Wincentego Zakrzewskiego*, Kraków 1908, s. 37-41 i 53-54.

⁴ Zob. J. H a u s e n b l a s o v á, *Der Hof Kaiser Rudolfs II. Eine Edition der Hofstaatsverzeichnisse 1576-1612*, Prag 2002, s. 63.

⁵ *Ibidem*. Autorka zwraca uwagę, że hierarchia ta nie była stała. Urząd najwyższego pokojowca stał się dopiero pod panowaniem Rudolfa II na tyle ważny, że awansował w hierarchii na drugie miejsce przed najwyższym marszałkiem dworu. Najwyższy pokojowiec nie był ponadto podporządkowany najwyższemu mistrzowi dworskiemu, a jedynie bezpośrednio władcy.

⁶ W niektórych źródłach zwany także „Krugsetzer”.

nosiciele tytułów honorowych, 132 osoby orszaku cesarskiego (aulici), 39 pokojowców, 20 sekretarzy i tłumaczy, 20 paziów i być może połowa spośród 201 gwardzistów⁷. W odróżnieniu od dworu krakowskiego, w Pradze nie wszyscy gwardziści należeli do szlachty, szczególnie w gronie gwardii pieszej (stu drabantów)⁸. Podana liczba 490 osób bez uwzględniania ich rodzin jest prawdopodobnie za wysoka, gdyż nie wszyscy z wymienionych dworzan na stałe przebywali w Pradze⁹.

Wykazy dworskie z czasów Zygmunta III Wazy, kiedy rezydował on jeszcze w Krakowie, nie obejmują wszystkich osób należących do dworu królewskiego. Istnieje jednak możliwość uzupełnienia ich na drodze porównania z danymi dla dworów Zygmunta II Augusta i Stefana Batorego. Zatrudniali oni przeciętnie 35 wyższych urzędników dworskich, po 60 pokojowców i kurierów, tyle samo gwardzistów (drabantów), 20-30 paziów oraz co najmniej 100 szlachciców orszaku konnego¹⁰. Razem dawałoby to około 350 osób. Po przeniesieniu rezydencji monarszej do Warszawy w 1611 roku liczba ta do końca panowania Zygmunta III nie uległa zapewne istotniejszym zmianom, gdyż król borykał się wciąż z kłopotami finansowymi i nie miał większych możliwości zwiększenia obsady dworu.

Dane te nie obejmują jeszcze wszystkich osób stanu szlacheckiego przebywających w tych ośrodkach miejskich. Dla zespołu krakowskiego musimy doliczyć około 100 właścicieli domów oraz 50 najemców lokali mieszkalnych, z których część pokrywała się z obsadą dworską. Dodać należy ponadto około 100 studentów i profesorów Akademii Krakowskiej oraz być może ponad 200 szlachciców w gronie duchowieństwa. W miastach praskich natomiast, czyli Starym i Nowym Mieście oraz Małej Stronie i Hradczynie, domy posiadało prawie 150 szlachciców, a około 100 mieszkało jako najemcy. Liczba szlacheckich studentów i profesorów sięgała przeciętnie 150 osób.

⁷ *Aula Rudolphi II. Kayßerlicher HoffStatt*, wyd. J. A. R i e g g e r, [w:] *Archiv der Geschichte und Statistik, insbesondere von Böhmen*. Zweyter Theil, Dresden 1793, całość na s. 193-262, tutaj s. 194-206, 208-217, 228 i 242-245. Dane tegoż spisu dworskiego znaleźć można także w edycji z 2002 roku: J. H a u s e n b l a s o v á, *op. cit.*, s. 203-464.

⁸ J. H a u s e n b l a s o v á, *Nationalitäts- und Sozialstruktur des Hofes Rudolfs II. im Prager Milieu an der Wende vom 16. zum 17. Jahrhundert*, [w:] *Berichte und Beiträge des Geisteswissenschaftlichen Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas e. V. in Leipzig*, 1999, Leipzig 1999, s. 27. Autorka nie zalicza w zasadzie gwardzistów do szlachty w tabeli na s. 36, ale w tekście stwierdza, że często nie należeli oni do szlachty: „Demgegenüber rekrutierten sich beide kaiserlichen Leibwachen – Hartschiere und Trabanten [...] sehr oft aus dem nichtadeligen Stand”. Wniosek z tego stwierdzenia jest, że duża część, a może nawet większość gwardzistów należała do szlachty (logiczny stan wyjściowy).

⁹ *Ibidem*, s. 36-37. Autorka przyjmuje, że 35% obsady dworu należało do szlachty, czyli 381 osób. Do szlachty nie zaliczyła przy tym żadnego gwardzisty i sekretarza cesarskiego. W gronie wyższych urzędników uwzględniła natomiast 60 osób (Beratungskollegien plus czterech najwyższych urzędników).

¹⁰ Dla Zygmunta III por.: W. D o b r o w o l s k a, *Do dziejów dworu królewskiego w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 48, 1934, s. 319-336 oraz Ł. G o ł ę b i o w s k i, *Domy i dwory w dawnej Polsce*, Lwów 1884, s. 184-189; a ponadto M. F e r e n c, *op. cit.* i F. F u c h s, *op. cit.*, s. 33-172.

Podobnie jak w Krakowie, i tutaj należy doliczyć jeszcze szlachciców w gronie duchowieństwa (150-200 osób).

Przedstawione szacunki dają w sumie prawie 800 osób dla Krakowa i ponad 1000 dla Pragi. Ponieważ jednak w wielu przypadkach powyższego rachunku doszło do podwójnego albo nawet potrójnego zaliczenia niektórych osób, rzeczywista liczba szlachty była niższa. Według moich obliczeń, w aglomeracji krakowskiej mieszkało przeciętnie 500, a w praskiej 700 rodzin szlachty rodowej. Stanowiły one prawie 8% ogółu mieszkańców obydwu aglomeracji¹¹. Razem z zatrudnioną u nich i od nich zależną służbą tworzyły dosyć pokaźną grupę społeczną, odgrywającą istotną rolę w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym.

Wraz z przeniesieniem rezydencji króla i jego dworu do Warszawy znaleźli się tam również szlacheccy dworzanie w liczbie około 350 osób. Szlacheckich właścicieli nieruchomości na terenach miejskich było tam znacznie mniej niż w Krakowie i Pradze, ale za to stosunkowo bardzo dużo na terenach podmiejskich, poza jurysdykcją miast warszawskich. Dla całego zespołu warszawskiego w 1620 roku stan ten mógł się zamykać nawet liczbą 350 nieruchomości należących do około 200 rodzin¹². Po wliczeniu szlachciców wynajmujących domy oraz znajdujących się w gronie duchowieństwa dojdziemy do stanu końcowego około 650 rodzin szlacheckich, z których przeciętnie poniżej 400 rzeczywiście znajdowało się w Warszawie. Procentowo stanowiły one 15% ogółu mieszkańców, co było wynikiem dwa razy wyższym niż w przypadku Krakowa i Pragi¹³.

Przedstawiciele szlachty rodowej zajmowali najważniejsze urzędy państwowe i dworskie oraz rozporządzali w porównaniu z innymi grupami mieszkańców badanych centrów największymi środkami finansowymi. Dochody ich pochodziły głównie z licznych majątków ziemskich. Na podstawie niepełnych list podatkowych oraz wykazów

¹¹ Liczbę członków rodzin szlachty rodowej szacuję dla krakowskiego zespołu miejskiego na około 2700 osób, a dla miast praskich na 3800 osób. Poziom zaludnienia tychże aglomeracji należy natomiast przyjąć na 34-37 tysięcy, względnie na 49-54 tysięcy. Por. L. B e l z y t, *Kraków i Praga około 1600 roku. Porównanie topograficznych i demograficznych aspektów struktury społecznej i etnicznej dwóch metropolii Europy Środkowo-Wschodniej*, Toruń 1999, s. 115, 129, 133 i 152-153.

¹² *Rejestr poboru Starej Warszawy z 1640 roku*, [w:] *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510-1770*, wyd. A. Bardecka i in., Warszawa 1963, s. 54-74 podaje dla Starego Miasta jedynie 14 nieruchomości należących do 12 rodzin szlachty rodowej; W. S z a n i a w s k a, *Mieszkańcy Warszawy w latach 1525-1655*, „Rocznik Warszawski”, t. 7, 1966, s. 135 stwierdza, że 75% nieruchomości na przedmieściach warszawskich należało do magnatów i bogatej szlachty.

¹³ Szacunki na podstawie danych z prac: M. B o g u c k a, *Mieszczanństwo Warszawy w XVI i w pierwszej połowie XVII w.*, [w:] *Spółczeństwo Warszawy w rozwoju historycznym*, Warszawa 1977, s. 393-421; A. G i e y s z t o r, *Spółczeństwo Warszawy w średniowieczu i w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *ibidem*, s. 11-26; W. S z a n i a w s k a, *op. cit.*; J. R u t k o w s k a, *Nowe Miasto w okresie utrwalania się stołeczności Warszawy 1609-1730*, [w:] *Szkice Nowomiejskie*, Warszawa 1961, s. 55-81 oraz J. L i l e y k o, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984, s. 88-89.

właściciele domów stwierdzić można, że w zespole krakowskim do szlachty rodowej należało 6% domów mieszkalnych (ponad 150 obiektów), a w miastach praskich 7,5% (prawie 300 obiektów). W Pradze własność szlachecka koncentrowała się w mieście Hradczynie (36%¹⁴ wszystkich budynków mieszkalnych), Małej Stronie (12%) oraz częściowo w Starym Mieście Praskim (9%). Warto zaznaczyć, że w niewielkim Hradczynie, na Rynku Głównym dominowała magnacka rodzina Lobkovic. Najwyższy krajowy marszałek nadworny Krzysztof z Lobkovic posiadał tam trzy kamienice, Ulrich Feliks z Lobkovic – dwie kamienice, a pokojowiec cesarski Ulrich z Lobkovic – jedną. Najwyższy kanclerz Królestwa Czeskiego, Zdeněk Vojtěch Popel z Lobkovic był ponadto właścicielem dwóch domów na ulicze przy bramie miejskiej¹⁵. Najbogatszy magnat czeski Piotr z Rožmberka („regierender Herr des Hauses Rosenberg”) posiadał w 1608 roku dwie kamienice, z których jedną przed 1612 rokiem sprzedał Adamowi Weselskiemu. Jedną kamienicą rozporządzała ponadto pani z Rožmberka, prawdopodobnie wdowa po starszym bracie Piotra, Vilemie (Wilhelmie)¹⁶. Kilkoma obiektami dysponowała ponadto wpływowa rodzina magnacka z Kolovrat. Joachim z Kolovrat miał dwie kamienice przy Rynku, podobnie jak Wolf z Kolovrat, najwyższy sędzia krajowy. Ten ostatni był właścicielem kamienicy również przy ulicze przy bramie miejskiej, obok posiadłości Zdenka Vojtěcha Popela z Lobkovic. Dzieliła ich tam tylko jedna kamienica Hansa Albrechta von Wallenstein¹⁷.

Przy Rynku w Hradczynie kamienice posiadali ponadto Hansen z Pernštajna, Jaroslav Šmičansky, sędzia krajowy, Mathes Pröckl, sędzia dworski Królestwa Czeskiego, hrabia von Hollack (sprzedał przed 1612 rokiem posiadłość Bohuslavowi von Hassenstein), Heinrich Konrad von Schanowitz, pokojowiec cesarski oraz Freiherr Schwikowski¹⁸. Ogółem odsetek domów należących do szlachty rodowej przy Rynku stanowił 70%. Sześć nieruchomości należało tam ponadto do osób duchownych. Stał tam mianowicie dwór arcybiskupa praskiego, dwór proboszcza katedry św. Wita i jego dwa domy oraz dwór i dom parafialny kościoła św. Benedykta. Jeden dwór był poza tym własnością cesarza¹⁹. Brzmi to nieprawdopodobnie, ale przy Rynku Głównym Hradczynu żaden obiekt nie znajdował się na początku XVII stulecia w rękach mieszczan (sic!).

¹⁴ Jeżeli pod uwagę weźmiemy tylko prywatne domy mieszkalne (bez budynków cesarskich, klasztorów i kościołów oraz własności miejskiej), to odsetek ten wyniesie 39%.

¹⁵ Na podstawie *Beschreibung des Ratschins und der Kblein-Stadt Prag*, Národní knihovna České republiky w Pradze (Biblioteka Narodowa), Dział rękopisów, sygn. XXIII D 57, k. 1-58 (Hradczyn), nr 2, 5, 6, 14, 15, 16, 42 i 43.

¹⁶ *Ibidem*, nr 20, 33 i 59.

¹⁷ *Ibidem*, nr 8, 9, 21, 39 i 40.

¹⁸ *Ibidem*, nr 7, 10, 13, 19, 22 i 23.

¹⁹ *Ibidem*, nr 1, 3, 4, 11, 12, 17 i 18.

W Małej Stronie zagęszczenie własności szlachecko-magnackiej nie było tak duże, ale i tu wielu przedstawicieli arystokracji pobudowało swoje reprezentacyjne siedziby, z których niektóre do dzisiejszego dnia ukazują bogactwo wcześniejszych właścicieli. Dla przykładu podać można, że wokół Rynku Głównego stały nieruchomości Adama Galla Popel z Lobkovic, Hansa Waclawa Popel z Lobkovic (dwie posiadłości) i Laslawa Popel z Lobkovic (pałac obejmujący dwie posiadłości)²⁰. Poza nimi posiadali tam kamienice m.in. Georg Püchl, cesarski pocztmistrz dworski i Joachim z Kolovrat, prezydent Kamery Czeskiej²¹. Za ratuszem miejskim stał ponadto pałac Adama von Wallenstein (na trzech parcelach), najwyższego koniuszego królestwa i kamienica Zdienka Popel z Lobkovic, najwyższego kanclerza czeskiego²². Ogółem w dwóch najmniejszych miastach praskich na lewym brzegu Wełtawy rodzina Lobkovic posiadała szesnaście nieruchomości, Kolovrat – dziewięć, Wallenstein i Hoffmann – po pięć oraz Rožmberk i Proskowski – po trzy.

W Nowym Mieście Praskim nie występowały prawdopodobnie żadne nieruchomości należące do arystokracji czeskiej i niemieckiej, co jednak trudno jednoznacznie rozstrzygnąć ze względu na brak wyczerpujących źródeł. Dla Starego Miasta można natomiast oprzeć się na spisie właścicieli domów i komorników z 1608 roku²³. Przy Rynku Staromiejskim domy posiadali m.in. Jan z Kolovrat, „pan” z Žerotina, hrabia von Fürstenfeld i Přech z Hodějova. W innych częściach miasta doszukać się można posiadłości Beatrix z Lobkovic i Markvartovéj – „pani z Štemberka” (von Sternberg) oraz hrabiego Ferdynanda Schlicka, Jana z Donína i Ferdynanda z Donína. Rudolf von Sternberg wynajmował ponadto dla siebie i swojej służby część kamienicy „u Přických”²⁴.

W Krakowie sytuacja była podobna. Stosunkowo najwięcej domów szlachta rodowa posiadała na przedmieściach Podzamcze (60% wszystkich tamtejszych domów mieszkalnych), Wał Krakowski (8%) i Garbary (5%), jak również w samym mieście Krakowie (8%, głównie przy Rynku i przy ulicy Grodzkiej)²⁵. Przy Rynku Głównym

²⁰ *Beschreibung des Ratschim und der Khlein-Stadt Prag*, k. 69-767 (Mała Strona), nr 110, 112, 113, 145 i 146.

²¹ *Ibidem*, nr 133 i 144.

²² *Ibidem*, nr 220, 221, 222 i 223.

²³ *Nájemníci na Starém Městě Pražském roku 1608*, wyd. J. Čechura, Z. Hojda i M. Novozámská (*Documenta Pragensia Monographia*, vol. 3), Praha 1997.

²⁴ *Ibidem*, s. 24, nr 41 i 43, s. 42, nr 221, s. 43, nr 233, s. 51, nr 319, s. 53, nr 336, 343 i 345, s. 57, nr 400 i 403.

²⁵ Obliczenia przeprowadzone na podstawie wykazów domów i ich właścicieli oraz spisów podatkowych szosu: *Nájemníci na Starém Městě Pražském roku 1608*; *Beschreibung des Ratschins und der Khlein-Stadt Prag*, k. 1-58 i 69-767; *Souspis čeledi a poddaných [z roku 1585/1586]*, Archiv hlavního města Prahy (AHMP), zespół Nové Město, sygn. 1127 oraz Archiwum Państwowe w Krakowie (APKrak), Akta miasta

trzy kamienice posiadał Zygmunt Myszkowski, marszałek wielki koronny i papieski margrabia. Właścicielem dwóch kamienic była magnacka rodzina Firlejów oraz stały tam dwory magnackich rodzin Tęczyńskich i Morskich. Ponadto na przedmieściach krakowskich do Mikołaja Wolskiego, starosty krzepickiego i miecznika królewskiego należało siedem domów, do podkomorzego Cikowskiego – trzy, a do wymienionego już Zygmunta Myszkowskiego – dwa²⁶.

Według nieco późniejszych danych, zawartych w tzw. Spisie kwatermistrza Biedrzyckiego z 1632 roku, szlachta rodowa w aglomeracji krakowskiej po wyjeździe z niej króla i dworu powiększyła jeszcze swój stan posiadania. W 1632 roku należały do niej w całej aglomeracji co najmniej 222 nieruchomości, z czego 107 w mieście Krakowie (16,6% z wymienionych w Spisie domów), 83 na przedmieściach podwawelskich Podzamcze, Rybitwy i Smoleńsk (79,8% ogółu), 14 w Kazimierzu (4,3%), 9 na przedmieściach miejskich Krakowa, Garbary i Wał Krakowski (zaledwie 2%), 4 na Stradomiu (przedmieściu Kazimierza), 3 w Kleparzu i 2 na przedmieściach należących do Kościoła²⁷. W porównaniu z początkiem XVII stulecia nastąpił bardzo znaczny wzrost stanu posiadania szlachty rodowej w mieście Krakowie i na przedmieściach podwawelskich, zwłaszcza na Rybitwach i Smoleńsku oraz ogromny spadek na przedmieściach krakowskich Garbary i Wał Krakowski (pozostało jedynie 20% poprzedniego stanu). Przyrost na Rybitwach i Smoleńsku wynikał z faktu, że kilka bogatych rodów magnackich wykupiło tam po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt domków: Ossolińscy, Zawichojscy i Koniecpolscy.

2. Obywatele miejscy

Szlachta rodowa osiedlała się na stałe w miastach już w późnym średniowieczu. Prawo miejskie Krakowa w latach 1406-1502 uzyskało przykładowo 10 szlachciców i dwie szlachcianki²⁸. W latach 1477-1525 obywatelami Nowego Miasta Warszawy zostało czterech szlachciców, a Starego Miasta co najmniej pięciu²⁹. Ponadto wielu szlachciców,

Krakowa (AmKr), sygn. 2565, 2566, 2568 i 2574; Akta miasta Kazimierza (AmKaz), sygn. K-762, K-763 i K-764 (wykazy szosu krakowskiego i kazimierskiego). Por. także L. B e l z y t, *Kraków i Praga...*, s. 73.

²⁶ Por. np. APKrak, AmKr, sygn. 2565, 2566, 2568 i 2574, Spisy szosu miejskiego, Quartale Castrensis, Slavkoviensis, Laniorum i Figulorum.

²⁷ Obliczenia na podstawie *Regestr gospod uszytkich w Mieście... Krakowie...*, Biblioteka PAN w Krakowie, Dział rękopisów, sygn. 1057, k. 1-86.

²⁸ *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392-1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913 (cyt. dalej *Księgi przyjęć 1392-1506*), s. XVIII i XIX oraz 41, 163, 205, 269, 290, 310, 312, 315, 351 i 370.

²⁹ E. K a c z o r o w s k a-P i e l i Ń s k a, *Przyjęcia do prawa miejskiego miasta Nowej Warszawy w latach 1477-1525*, „Rocznik Warszawski”, t. 9, 1969, s. 293-294 oraz na liście s. 266, nr 58 i 74, s. 272, nr 244, s. 282, nr 465; M. D y g o, *Pochodzenie mieszczaństwa m. Starej Warszawy w latach 1508-1528*, „Rocznik Warszawski”, t. 16, 1981, s. 70 i 72.

zwłaszcza na Mazowszu, wzeniało się już wtedy do bogatych rodzin mieszczańskich, zachowując tytuł szlachecki.

Szlachtę rodową, posiadającą prawa miejskie w Krakowie, podobnie jak i prawie wszystkie inne grupy społeczne, podzielić można na trzy warstwy: niższą, średnią i niewielką warstwę wyższą.

Do warstwy niższej zaliczonych zostało, nie całkiem konsekwentnie na podstawie posiadanego majątku, około 15 szlachciców, występujących w księgach miejskich na przełomie XVI i XVII wieku z konkretnymi oznaczeniami zawodowymi. Brzmi to może nieprawdopodobnie, ale zarabiali oni na życie rzeczywiście jako krawcy, aptekarze, chirurdzy, złotnicy, mydlarze czy kramarze. Była to przede wszystkim biedna szlachta, która, często poprzez małżeństwa z córkami bogatych mieszczan, próbowała polepszyć swoją sytuację materialną. Niektórym udało się zrobić godną podziwu karierę majątkową i społeczno-polityczną. Jako przedstawiciele tej grupy wymienić można: krawców Marcina Kułakowskiego, dziedzica z Giemyzy, Andrzeja Wędzinowskiego z Osieczna i Heremiasza Kamieńskiego, a ponadto kramarza Piotra Rossokolskiego wynotowanego jako Litwina, syna Adama Rossokolskiego (nobilis et boiarus), kołtyniarza Andrzeja Wąszowskiego, mydlarza Wincentego Danowskiego oraz złotników Samuela Piaskowskiego, Benedicta Keskemetti i Stefana Peste (dwaj ostatni prawdopodobnie Węgrzy)³⁰.

Przykładem błyskotliwej kariery, aczkolwiek zrobionej w okresie wcześniejszym, może służyć tutaj szlachcic Mikołaj Gliński. Prawo miejskie przyjął on w 1502 roku. Dwa lata później został już radnym miasta Krakowa i sprawował ten urząd przez ponad 30 lat (1504-1537)³¹. Był on uznanym i szanowanym kupcem oraz przedsiębiorcą, który przez kilka dziesiątek lat odgrywał dominującą rolę w gronie polityków miejskich. Prawo miejskie w Krakowie otrzymali ponadto jego dwaj bracia, Benedykt w 1507 i Krzysztof w 1518 roku³².

Godność rajcy krakowskiego osiągnęło ponadto kilku innych szlachciców: Jan Konopnicki, herbu Oksza, kupiec i przedsiębiorca górniczy, rajca w latach 1532-1539; Łukasz Noskowski, herbu Nałęcz, doktor medycyny, profesor Akademii Krakowskiej i lekarz królewski, rajca w latach 1520-1532; Wawrzyniec Rambieski, postrzygacz sukna

³⁰ *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1573-1611* (Fontes Cracovienses, t. 2), wyd. A. Kielbica i Z. Wojas, Kraków 1994 (cyt. dalej *Księgi przyjęć 1573-1611*), s. 255 (nr 2193 – Kułakowski), s. 21 (nr 197 – Wędzinowski), s. 257 (nr 2207 – Kamieński), s. 180 (nr 1627 – Rossokolski), s. 140 (nr 1288 – Wąszowski), s. 168 (nr 1519 – Danowski), s. 237 (nr 2060 – Piaskowski, Keskemetti i Peste).

³¹ Z. N o g a, *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003, s. 309.

³² Za J. B i e n i a r z ó w n a, J.M. M a ł e c k i, *op. cit.*, s. 53 i 78. Por. też *Księgi przyjęć 1392-1506*, s. 370 (nr 9228 – Mikołaj Gliński) oraz *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1507-1572* (Fontes Cracovienses, t. 1), wyd. A. Kielbicka i Z. Wojas, Kraków 1993, s. 5 (nr 46 – Benedykt Gliński) i s. 38 (nr 621 – Krzysztof Gliński).

i notariusz publiczny, rajca w latach 1546-1570; Jan z Reguł (Reguła), herbu Stary Koń, doktor medycyny, lekarz nadworny, rajca w latach 1482-1515 oraz Hieronim Spiczyński, kupiec, tłumacz i wydawca, rajca w latach 1532-1550³³.

Średnia warstwa składała się z około 55 rodzin, których przedstawiciele określani byli w księdze przyjęć do prawa miejskiego często jako „generosus”. W wielu przypadkach piastowali oni niższe urzędy ziemskie, grodzkie i królewskie, jak np. notariusza, pisarza, sędziego i żupnika. Niekiedy jednak poszczycić się mogli sprawowaniem znaczniejszych funkcji, np. podkomorzego królewskiego. Wymienić tu można Leonarda Borutę, notariusza królewskiego, Stanisława Czerniego, dziedzica Witowicz, Dorotę Gosławską, wdowę po Stanisławie, Mikołaja Korycińskiego, żupnika krakowskiego, Marcina Lutosławskiego, pisarza grodzkiego w Sądeczcu, Abrahama Szczepanowskiego, sędziego grodzkiego w Nowym Mieście Korczynie, Andrzeja Zbilitowskiego, podkomorzego królewskiego („dapifer SRM”), Stanisława Żaboklickiego z Żaboklicz i Marcina Żeleńskiego z Żelianki³⁴.

Prawie wszyscy szlachcice, także z warstwy uboższej, zobowiązywali się do płacenia wszelkich podatków miejskich należnych z posiadanego przez nich wcześniej albo właśnie zakupionego domu. Dotyczyło to również warstwy wyższej. Jej przedstawiciele (10 osób) określani byli w księgach miejskich jako „magnificus” lub „illustris et magnificus”. W badanym okresie prawo miejskie przyjęli: magnat węgierski Gaspar Békés z Kornyt, starosta lanckoroński; Jakub Dębieński, starosta czorsztyński; Krzysztof Jordan z Zakliczyna (jego krewny Spytko Jordan był wtedy kasztelanem krakowskim); Marcin Leśnowolski z Obory, dyplomata królewski oraz kasztelan podlaski i starosta zatorski; Mikołaj Ligęza z Bobrka, kasztelan wiślicki i starosta biecki; Jan Ludzicki, wojewoda kujawski; Stanisław Miński z Mińska, wojewoda łeczycki (późniejszy podkanclerzy koronny); Jadwiga z Tęczyna, wdowa po Stanisławie Myszkowkim, wojewodzie krakowskim; Hieronim Ossoliński z Ossolina, kasztelan wojnicki i starosta krzepicki (późniejszy kasztelan sandomierski) oraz Mikołaj Wolski z Podhajec, miecznik królewski i starosta krzepicki (późniejszy marszałek wielki koronny)³⁵. Przynajmniej pięciu spośród nich, a mianowicie Gaspar Békés, Marcin Leśnowolski, Stanisław Miński, Hieronim Ossoliński i Mikołaj Wolski, należało niewątpliwie do

³³ Z. N o g a, *op. cit.*, s. 316, 327, 331, 332, 343.

³⁴ *Księgi przyjęć 1573-1611*, s. 58 (nr 582 – Borutha), s. 109 (nr 1038 – Czerni), s. 105 (nr 1012 – Goszławska), s. 158 (nr 1438 – Koricinski), s. 32 (nr 332 – Liuthoslawski), s. 187 (nr 1691 – Szczepanowski), s. 141-142 (nr 1299 – Zbilitowski), s. 115-116 (nr 1088 – Zabokliczky) i s. 16 (nr 126 – Zelenski).

³⁵ *Ibidem*, s. 40 (nr 406 – Bekesz), s. 33 (nr 340 – Dembiensky), s. 82 (nr 819 – Jordan), s. 130 (nr 1204 – Lesznowski, fałszywie podany jako Mikołaj), s. 87 (nr 851 – Ligeza), s. 208 (nr 1854 – Ludziczki), s. 93 (nr 905 – Miński), s. 103 (nr 995 – Hedvigis comitissa de Tenczin), s. 75 (nr 754 – Wolski) oraz *Księgi przyjęć 1507-1572*, s. 232 (nr 3926 – Ossoliński).

elity politycznej i kulturalnej Rzeczypospolitej pod panowaniem Zygmunta Augusta, Stefana Batorego oraz Zygmunta III Wazy³⁶.

Nie można mieć żadnych wątpliwości, że wymienione właśnie osoby z najwyższej warstwy obywateli miejskich miały cokolwiek wspólnego ze społeczeństwem mieszczańskim. O otrzymanie prawa miejskiego starały się one jedynie z powodu zakupu nieruchomości znajdujących się pod jurysdykcją miejską³⁷. Większość przedstawicieli tej warstwy mieszkała na stałe w mieście i uwzględniana była na listach podatkowych. Nie parali się oni jednak zawodami mieszczańskimi, podobnie jak przeważająca część przedstawicieli wcześniej średniej warstwy szlacheckiej. Wspomnieć jednak wypada, że osoby te w świetle prawomocnych, choć nie zawsze obowiązujących ustaw sejmowych, nie narażały się wprawdzie na utratę klejnotu, gdyż nie podejmowały się „haniebnych” czynności mieszczańskich, jak handel i rzemiosło, to przecież poprzez uzyskanie obywatelstwa miejskiego wchodziły – formalnie rzecz traktując – do stanu mieszczańskiego. Takie przynajmniej jest stanowisko zdecydowanej większości historyków i historyków prawa³⁸. Z tego punktu widzenia należeli w tym momencie do dwóch stanów jednocześnie. W praktyce pozostali przede wszystkim szlachtą i pomimo obywatelstwa miejskiego, mieli z mieszczaństwem – jak już wspomniano – niewiele wspólnego.

W Pradze liczebność szlachty rodowej, która przyjęła prawa miejskie w jednym z czterech miast praskich, była zdecydowanie mniejsza niż w aglomeracji krakowskiej. W pierwszej połowie XVI wieku można doliczyć się w księgach przyjęć Starego Miasta siedmiu osób, które z dużym prawdopodobieństwem dałoby się zaliczyć do szlachty. W Nowym Mieście Praskim dotyczyło to nie więcej niż pięciu osób³⁹. W drugiej po-

³⁶ Por. K. L e p s z y, *Gaspar Békés de Kornytát*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (PSB), Kraków 1935, s. 401-402; H. K o w a l s k a, *Marcin Leśnowolski*, PSB, t. 17, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 181-184; I. K a n i e w s k a, *Ossoliński Hieronim*, PSB, t. 26, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1979, s. 396-399; S. G r u s z e w s k i, *Stanisław Miński*, PSB, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 320-322; *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna Wydawnictwa „Gutenberg”*, t. 18, Warszawa 1995 (reprint), s. 194-195 oraz L. B e l z y t, *Der Adel in den Metropolen Prag und Krakau um 1600: Soziale Stellung und ethnische Differenzierung*, [w:] *Krakau, Prag und Wien. Funktionen von Metropolen im frühmodernen Staat*, wyd. M. Dmitrieva i K. Lambrecht, Stuttgart 2000 (cyt. dalej *Der Adel*), s. 168.

³⁷ Dokumentuje to przykład szlacheckiej rodziny Stroskich. Stanisław Stroski z Woli kupił w 1582 roku dom w Krakowie i otrzymał prawo miejskie. Szesnaście lat później jego syn, Daniel Stroski zrezygnował z prawa miejskiego po sprzedaży tegoż domu. Zob. *Księgi przyjęć 1573-1611*, s. 61 (nr 615) i s. 204 (nr 1827).

³⁸ Np. J. L i l e y k o, *op. cit.*, s. 64: „Do mieszczan zaliczono tylko tych, którzy przyjęli obywatelstwo i przystąpili do prawa miejskiego” oraz I. I h n a t o w i c z, A. M ą c z a k, B. Z i e n t a r a, *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 273.

³⁹ AHMP, zespół Staré Město, sygn. 534, k. 28-30 oraz sygn. 535, k. 46-50 (za lata 1518-1550). Por. także J. T e i g e, *Seznamy měšťanů Pražských. Kniha městských práv Staroměstských*, Almanach královského hlavního města Prahy, t. 7, 1904, s. 37*-77* (edycja za lata 1491-1550, s. 57*-77*). Dla Nowego Miasta: AHMP, zespół Nové Město, sygn. 554 i 555 (za lata 1538-1562). Sposób zapisywania osób pochodzenia szlacheckiego nie był jednoznaczny. Otrzymywali oni przydomek „pana”, którym jednak obdarzano

łowie XVI stulecia grono szlachty przyjętej do prawa miejskiego nie uległo w zasadzie zwiększeniu. W Starym Mieście wystąpiło wprawdzie jedenaście przypadków, ale pięć z nich budzi znaczne zastrzeżenia. Byli to mistrz Jakub Poporický z Popovic, Bartoloměj Milner (?), Jan Costa Vlach (?), Natanael Vodňansky (?), Matouš Humech (?), mistrz Jan Vokřínek (?), Michał Kahl z Kahlmansdorf, Havel Skočnodvorsky z Špinburku (Spinnburg), Jan Dlouhej z Buvolova, Jakub Hybl z Stradaně, Jan Mikulaš z Langenbruk. Żadna z osób wchodzących tutaj w rachubę nie została jednak bezpośrednio określona mianem szlachcica. Ponadto prawo miejskie obok 44 tzw. „nobiletowanych mieszczan” (z których potem czterech uzyskało tytuł rycerza) otrzymało ośmiu gwardzistów cesarskich⁴⁰. W Nowym Mieście przyjęto w grono mieszczan pięć osób stanu szlacheckiego, przy czym zaznaczyć należy, że tylko w przypadku jednej, Jana Libowickiego z Libowice, zaznaczono bezpośrednio, że był szlachcicem (rytíř). Przy pozostałych stwierdzono, że posiadają herb od cesarza. Byli to Gindrzych Gindrowski z Buczina, Kundrat Buse, gwardzista cesarski (drabant), Jan Amerynk z Intulu i Paweł Rapp z Dromsdorf, sekretarz cesarski⁴¹. Istnieje możliwość, że trzech z nich posiadało jedynie tzw. „nobiletację mieszczańską” i nie zaliczało się do szlachty rodowej, podobnie jak osiem dalszych osób z księgi przyjęć do prawa miejskiego, które nosiły przydomki przy nazwiskach. Wymienić należałoby tu także czterech gwardzistów cesarskich⁴². Przy zastosowaniu radykalnych kryteriów negatywnego doboru może okazać się, że obywatelstwo miejskie w Nowym Mieście przyjęło co najwyżej dwóch, a w Starym Mieście – być może – pięciu szlachciców.

Wyrażna tendencja wzrastająca wystąpiła natomiast bez żadnych wątpliwości w Małej Stronie, a więc w mieście położonym u podnóża Zamku Praskiego. W drugiej połowie XVI wieku liczba szlachciców przyjętych w grono mieszczan była tam wyraźnie wyższa niż w okresie wcześniejszym⁴³. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć,

także zasłużonych „czcigodnych” mieszczan. Stąd też nie ma w kilku przypadkach całkowitej pewności o przynależności do stanu szlacheckiego. Wybór dokonany został z reguły na podstawie dodatkowych informacji o poszczególnych osobach. Jakub Wyessowiz był np. dziedzicem Walzi i sprawował funkcję podkomorzego ziemskiego.

⁴⁰ AHMP, Staré Město, sygn. 535 i 536; J. T e i g e, *op. cit.* (t. 8), s. 123*–151*. Informacje do jedenastu domniemyanych szlachciców: s. 125*, 128*, 129*, 131*, 138/139*, 140*, 147*, 149* i 150*.

⁴¹ AHMP, Nové Město, sygn. 558, lata 1590, 1593, 1594 i 1610. Dane dla Starego i Nowego Miasta, które tu prezentujemy, różnią się od przedstawionych we wcześniejszych opracowaniach autora. Na odmienny wynik wpłynęły dodatkowe, udoskonalone warsztatowo badania.

⁴² Zob. *ibidem*. Księgi przyjęć do prawa miejskiego nie są tu kompletne (brak za lata 1563–1581), w związku z tym nie można formułować ostatecznych wniosków dla całego półwiecza. Autor wyraża w tym miejscu podziękowanie p. dr Oldze Fejtovéj, pracownicy Archiwum Stołecznego Miasta Pragi, za udostępnienie sporządzonego przez nią wykazu „nowych” mieszczan w Nowym Mieście Praskim za lata 1582–1612 (sygn. 558).

⁴³ Zob. księgi przyjęć do prawa miejskiego: AHMP, zespół Malá Straná, sygn. 2212, k. 324–336, sygn. 2213, k. 390–391 oraz sygn. 567, k. 1–215. Znajdują się tam dane za lata 1545–1565 i 1587–1629.

że przyczyną tego stanu rzeczy była obecność cesarza i jego dworu na Zamku Praskim, począwszy od 1583 roku. W latach 1587-1611 prawo miejskie Małej Strony otrzymało co najmniej czterech (pewnych) szlachciców, z których wszyscy nosili nazwiska niemieckie. W gronie tym byli sekretarze cesarscy Jeronym Mundtbrot i Maximilian Wohlgemuth von Mutberg (późniejszy kwatermistrz nadworny) oraz sekretarz dworski Jakub Altenstein von Altenstein i Nikolaus (Mikulas) Reychl, poseł książąt saskich na dworzę Rudolfa II. Poza nimi prawo miejskie uzyskało dziewięciu gwardzistów cesarskich, czterech konnych harcerzy i pięciu pieszych drabantów, których trzeba by było również w pewien sposób uwzględnić⁴⁴. Wprawdzie na dworzę królewskim w Krakowie wszyscy gwardziści należeli do stanu szlacheckiego, nie można jednak wyciągać z tego wniosku, że w Pradze panowała taka sama sytuacja⁴⁵. Istnieje jednak realna możliwość, że kilku spośród owych dziewięciu gwardzistów wywodziło się ze szlachty.

W niewielkim mieście Hradczynie, leżącym już na górze zamkowej obok Zamku Praskiego, w szeregi mieszczan przyjęto w latach 1585-1611 m.in. trzech gwardzistów cesarskich o niemiecko brzmiących nazwiskach⁴⁶. Podobnie jak i w Małej Stronie istnieje i tutaj możliwość, że któryś z nich należał do szlachty. We wszystkich tych wątpliwych przypadkach brak jednakże bliższych informacji, które mogłyby rozwiać wątpliwości. Problem musi na obecnym etapie badań pozostać jeszcze otwarty.

Prawo miejskie w miastach warszawskich przyjmowało wielu przedstawicieli drobnej szlachty mazowieckiej. Wiadomo, że w okresie przed 1525 rokiem w grę wchodziło co najmniej dziewięć osób⁴⁷, a w latach 1525-1575 – 15 osób⁴⁸. Braki danych uniemożliwiają prześledzenie tego procesu w okresie późniejszym (1575-1620), przyjmując należy jednak, że tendencja była umiarkowanie wzrastająca.

W interesującym nas przedziale czasowym zdecydowanie najwięcej szlachty rodowej przyjęło obywatelstwo miejskie w Krakowie (około 80 osób). W Warszawie liczba ta była już wyraźnie mniejsza (prawdopodobnie 20-25 osób), tak jak i w miastach praskich (11 pewnych i 25-30 wątpliwych przypadków). W Pradze stan ten wynikał z hermetyczności stanu szlacheckiego, a w Warszawie z nikłej atrakcyjności niewielkich miast i słabości raczej niezbyt bogatego, ograniczanego coraz bardziej politycznie mieszczaństwa.

Szlachtę rodową charakteryzowały, obok zróżnicowania etnicznego, także różnice religijne. W Pradze należący do niej Czesi byli w dużej części wyznania utrakwistycz-

⁴⁴ AHMP, Malá Straná, sygn. 567, k. 34, 55, 65, 67, 75, 82, 88, 89, 94 i 112.

⁴⁵ Por. M. F e r e n c, *op. cit.*, s. 165.

⁴⁶ AHMP, zespół Hradčany, sygn. 573, k. 38, 42 i 43 (numeracja od tyłu książki).

⁴⁷ E. K a c z o r o w s k a-P e l i Ń s k a, *op. cit.*, s. 293-294 oraz M. D y g o, *op. cit.*, s. 70 i 72.

⁴⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Stara Warszawa (SW), sygn. 526, Album civile 1506-1637. Por. też W. S z a n i a w s k a, *op. cit.*, s. 125.

nego (czyli husyci), a Niemcy na dworze cesarskim, pochodzący z Austrii oraz Hiszpanie i Włosi – wyznania rzymskokatolickiego. Nie brakowało tam jednak również protestantów, a w gronie magnatów czeskich przeważali już wtedy jednoznacznie katolicy (pragnący robić karierę u boku cesarza). W Krakowie natomiast dominowało wyznanie rzymskokatolickie. Zaznaczyć jednak należy, że liczni szlachcice polscy, zwłaszcza w drugiej połowie XVI wieku, byli protestantami: luteranami i kalwinami. Zróznicowanie religijne prowadziło w tym czasie do licznych konfliktów pomiędzy katolikami i protestantami, przy czym ci ostatni znajdowali w Pradze sprzymierzeńców w gronie husytów. W zaistniałych sytuacjach konfliktowych pojawiały się często akcenty o charakterze narodowym, a nawet nacjonalistycznym. Stwierdzić jednak należy, że różnice etniczno-narodowe, w przeciwieństwie do różnic religijnych, nie stanowiły w zasadzie czynnika nadającego ton owym konfliktom.

Szlachta rodowa mieszkająca w miastach, poprzez swoją aktywność i mobilność socjalną, tworzyła w Rzeczypospolitej oraz częściowo w Czechach pomost społeczny pomiędzy stanem szlacheckim a mieszczańskim. Fenomen ten dostrzegalny jest zwłaszcza dla przełomu XVI i XVII wieku. W późniejszym okresie nie doszło jednak, z przyczyn ogólnopolitycznych, do rozbudowy owego połączenia. Zamknięcie się stanu szlacheckiego oraz upadek gospodarczy miast spowodowały odsunięcie mieszczaństwa od życia politycznego, co jeszcze bardziej pogłębiło, zwłaszcza w Rzeczypospolitej, charakter uwidaczniającego się kryzysu.

Na zakończenie warto nadmienić, że dotychczasowe badania problemu koncentrowały się z reguły na aspektach prawnych. Z prawnego punktu widzenia natomiast istnienie tej w pewnym sensie pośredniej grupy między stanem szlacheckim a mieszczańskim nie było przez wielu renomowanych historyków dostrzegane. Negowano – na podstawie ustaw sejmowych – realne możliwości przechodzenia szlachty w szeregi mieszczaństwa bez utraty praw szlacheckich. Liczni szlachcice, którzy przyjęli prawo miejskie w Krakowie (w Pradze czeskiej i w Warszawie liczba ich była niewielka), rozsadzali sztywne ramy społeczeństwa stanowego, gdyż należeli oni właściwie do dwóch stanów równocześnie.

Stwarzane sztucznie w niektórych pracach historycznych normy nie były jednakże w tamtejszym rzeczywistym życiu przed trzystu laty przestrzegane zbyt rygorystycznie i w jednoczesnej przynależności formalnej do dwóch stanów, czy też znajdowania się pomiędzy nimi, nie widziano niczego wyjątkowego, godnego potępienia lub też niczego nienormalnego.

Kamil Banaszewski
Uniwersytet Zielonogórski

REWOLUCJA, POWSTANIE, POCZĄTEK NIEPODLEGŁOŚCI CZY NIEPOTRZEBNY ZRYW? – POGLĄDY POLSKICH UCZESTNIKÓW I OBSERWATORÓW WOKÓŁ POZNAŃSKIEJ WIOSNY LUDÓW



Wielkopolska Wiosna Ludów będąca następstwem rewolucyjnej fali, jaka ogarnęła Europę, rozpoczęła się w Wielkim Księstwie Poznańskim rankiem 20 marca 1848 roku wraz z dotarciem do Poznania wiadomości o rewolucji w Berlinie¹. Jak pisze Stefan Kieniewicz, „Była to iskra, która padła w Poznaniu na gotowe prochy”². Na ulicach miasta zebrały się tłumy. Przy manifestowaniu braterstwa polsko-niemieckiego oraz bierności zdezorientowanych władz pruskich doszło do utworzenia Komitetu Narodowego (przekształconego wkrótce na Centralny Komitet Narodowy). W jego skład weszli przedstawiciele różnych opcji politycznych – od konserwatywnych ziemian (Gustaw Potworowski, Maciej Mielżyński) poprzez demokratów (Jędrzej Moraczewski, Karol Libelt – który dołączył do Komitetu po uwolnieniu z Moabitu) aż do działaczy radykalnych, takich jak Maciej Palacz czy Jakub Krauthofer. Ruch szybko ogarnął także prowincje Księstwa, gdzie powstawały lokalne komitety³. Zaczęto również organizować oddziały zbrojne. Ich koncentracja następowała głównie w okolicach Wrześni – niedaleko od granicy Prusko-Rosyjskiej, wierzono bowiem powszechnie w wojnę prusko-rosyjską, w której tworzone właśnie oddziały polskie odegrają rolę rewolucyjnej awangardy, która razem ze sprzymierzonym wojskiem pruskim wkroczy

¹ L. Trzeciakowski, *Stosunki polsko-niemieckie w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1846-1848*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1831-1848: Wiosna Ludów i okres ją poprzedzający. Materiały konferencji komisji mieszanej UNESCO PRL-RFN do spraw ulepszenia podręczników szkolnych w PRL i w RFN w zakresie historii i geografii (Deidesheim, 16-21 maja 1978 r.)*, red. W. Borodziej i T. Cegielski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 61. Choć już wcześniej, pod wpływem wieści, jakie napływały z rewolucyjnej Francji, w Poznańskim krążyły ulotki i odezwy rewolucyjne. Zainicjowano także akcje zbierania podpisów pod petycją do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV z prośbą o oswo-bodzenie Polski. Zob. też: S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1: 1815-1852, Poznań 1918, s. 361; K. Rakowski, *Powstanie Poznańskie w 1848 roku*, Lwów 1900, s. 79-80.

² S. Kieniewicz, *Spółczesność polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku*, Warszawa 1960, s. 145.

³ I. Koberdowa, *Polska Wiosna Ludów*, Warszawa 1960, s. 52-57.

wkrótce do Królestwa Polskiego. Na czele formowanej siły zbrojnej stanął niedoszły wódz powstania z roku 1846 – uwolniony z więzienia moabickiego wskutek rewolucji w Berlinie Ludwik Mierosławski. Spodziewany konflikt oddalał się jednak szybko wraz ze zmniejszeniem nadziei na szybkie zjednoczenie Niemiec i opadaniem nastrojów rewolucyjnych w Prusach. Wraz z oddalaniem się możliwości proklamowania Polski w porozumieniu ze zjednoczonymi Niemcami jedyną, w zasadzie, możliwością stawało się powstanie przeciwko Prusom⁴. Takie rozwiązanie przyspieszyło szybkie antagonizowanie się wzajemnych stosunków polsko-niemieckich w Wielkim Księstwie. Niemcy w Poznańskim poczuli się bowiem szybko zagrożeni rozwojem polskiego ruchu rewolucyjnego i żądaniaми niepodległości przez ludność polską. Zaczęli się domagać od rządu pruskiego obrony swojej uprzywilejowanej pozycji. Taki rozwój wypadków determinowało także postępowanie Komitetu Narodowego, który nie zdecydował się na przyjęcie do swego grona Niemców – co zapewne pomogłoby rozładować wzajemną nieufność, a potem otwartą wrogość⁵. Mówiąc inaczej, zwyciężyło w tym przypadku myślenie kategoriami narodowymi nad liberalnymi czy demokratycznymi⁶.

W tych okolicznościach rząd pruski tolerował – z jednej strony – postępowanie dowodzącego w Księstwie pruskim wojskiem generała Friedricha Colomba, który przystąpił do likwidacji polskiego ruchu, ogłaszając 3 kwietnia 1848 r. stan oblężenia w Poznańskim. Z drugiej zaś wysyłał (5 kwietnia 1848 r.) do Księstwa znanego z pro-polskich sympatii gen. Wilhelma Willisena z propozycjami reorganizacji narodowej w zamian za rozpuszczenie oddziałów zbrojnych⁷. Pod naciskiem konserwatywnej części Komitetu Narodowego doszło do podpisania 11 kwietnia 1848 r. między Willisensem a przedstawicielem Komitetu Libeltem ugody w Jarosławcu. Redukowała ona, w zamian za zgodę na polską reorganizację części Księstwa, liczebność polskich obozów wojskowych w Książu, Miłosławiu, Pleszewie i Wrześni. Rząd pruski nie uznał jednak umowy, odwołał Willisena i polecił Colombowi likwidację obozów. 29 kwietnia wojska pruskie zaatakowały obóz w Książu, rozbijając oddziały polskie. 30 kwietnia wojskom polskim udało się pokonać oddziały pruskie pod Miłosławiem oraz odeprzeć atak pruski pod Sokołowem. Zwycięstwa polskie pobudzały prowincję

⁴ T. N o d z y Ń s k i, *Naród i jego przyszłość w poglądach Polaków w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1850*, Zielona Góra 2004, s. 220.

⁵ K.A. M a k o w s k i, *Niemcy w Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku wobec swych polskich sąsiadów – zwięzła analiza postaw*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla profesora Przemysława Hausena*, red. A. Czubiński, P. Okulewicz, T. Schramm, Poznań 2002, s. 46; zob. też: B. G r z e ś, J. K o z ł o w s k i, A. K r a m s k i, *Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815-1920*, red. L. Trzeciakowski, Poznań 1976, s. 74-91.

⁶ S. B a s k e, *Stosunki niemiecko-polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1831-1848*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1831-1848...*, s. 53.

⁷ Por.: M. B r o s z a t, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999, s. 128-130.

– tworzyły się chłopskie oddziały w okolicach Buku, Rogalina, Obornik czy Kcyni⁸. Zapał ludowy nie został jednak wykorzystany – wobec konfliktów wśród dowództwa w obozie polskim, 6 maja 1848 r. doszło do rezygnacji Mierosławskiego, a następnie 9 maja do podpisania w Bardo, wiosce pod Wrześnią, kapitulacji⁹.

Przytoczone wyżej (w celu lepszego wprowadzenia w zagadnienie oraz późniejszych odniesień) w dużym skrócie wydarzenia poznańskiej Wiosny Ludów doprowadziły do powstania obszernej, zważywszy na stosunkowo krótki okres trwania wypadków, (często polemicznej) twórczości publicystycznej i pamiętnikarsko-wspomnieniowej, traktującej o tamtych wydarzeniach. Jej twórcami byli zarówno uczestnicy, jak i obserwatorzy wypadków. Dużo miejsca w wymienionych relacjach i wspomnieniach poświęcono zagadnieniu rewolucji-powstania. Próbowano w nich dokonywać ogólnej charakterystyki ruchu. Starano się, po pierwsze, zdefiniować toczące się wydarzenia, czyli mówiąc inaczej, określić je jednym terminem (przede wszystkim pojawiały się dwa pojęcia: rewolucja i powstanie). Po drugie, próbowano, gdy wydarzenia jeszcze się toczyły, określić, przewidzieć ich cel i charakter, zaś po wygaszeniu całego ruchu dokonać pierwszych ocen i wartościowań z uwzględnieniem zdobyczy, ewentualnie strat, jakie przyniosła Wiosna Ludów dla mieszkańców Poznańskiego.

Celem szkicu jest: 1) Przedstawienie, jak postrzegano i oceniano tamte wydarzenia, ich cel, zarówno w kontekście lokalnym, jak i europejskim; 2) Czy widziano w nich rewolucję, powstanie, a może jeszcze inaczej określano toczące się wtedy wydarzenia; 3) Jak oceniano zasadność tego typu ruchów w ówczesnej sytuacji politycznej? 4) W jaki sposób odnoszono się do skutków, jakie przyniosło zakończenie owych dramatycznych wydarzeń. Ze względu na ograniczone ramy zarys ten koncentruje się na najważniejszych wypowiedziach uczestników i obserwatorów przebiegu Wiosny Ludów w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Już na samym początku poznańskiego powstania zaznaczano bardzo wyraźnie związek, jaki występował między wypadkami – zaszłymi najpierw we Francji, a potem w Austrii i Prusach – a zdarzeniami, które nastąpiły w Księstwie, począwszy od 20 marca 1848 roku¹⁰. W wydarzeniach tych, które określano (przede wszystkim) jako rewolucję, widziano w przypadku Polski (ale i innych krajów pozbawionych niepod-

⁸ M. Re z l e r, *Wielkopolska Wiosna Ludów (1848 roku). Zarys dziejów militarnych*, Poznań 1993, s. 101-108, 171-223.

⁹ S. K i e n i e w i c z, *Spoleczeństwo polskie...*, s. 387.

¹⁰ J.B. G a r c z y ń s k i (*Pamiętnik...*, przyczynek do dziejów Księstwa, wyd. S. Sznür-Pepłowski, Poznań 1895, s. 13) stwierdza wręcz, że powstanie poznańskie w roku 1848 nie było dziełem żadnego stronnictwa ani nie zostało wywołane działaniem emigracji. Jedynym powodem wybuchu była rewolucja berlińska; zob. też.: Celestyna Działyńska do Adama Jerzego Czartoryskiego. Poznań 20 marca 1848, cyt. za: S.K. P o t o c k i, *Wydarzenia 1848 r. w Poznańskim w świetle listów i relacji Działyńskich*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1988, z. 22, s. 236.

ległości) nadzieję na zmianę sytuacji, w jakiej od rozbiorów znajdowały się ziemie polskie. Wierzono, że szybkie zwycięstwo rewolucji (rozumiane jako likwidacja despotyzmu, wprowadzenie swobód obywatelskich, równości), które stawało się coraz bardziej widoczne – ogarniało bowiem kolejne kraje – tożsame było z zapanowaniem powszechnej sprawiedliwości, ta zaś pojmowana była jako likwidacja niesprawiedliwości, jaką były rozbiory Polski. Równała się z uwolnieniem wszystkich narodów pozbawionych własnej państwowości, a więc także Polski, oraz ze stworzeniem niepodległych narodowych państw¹¹. Wieści o rewolucji w Europie obudziły na nowo w Polakach z Księstwa, zachwiane niedawnym niepowodzeniem ruchu 1846 roku, silne uczucia patriotyczne i wiarę w rychłe odzyskanie niepodległości: „Kaźde serce rozgrzała i rozbudziła [...]”¹².

Sprawy wolności Polski i rewolucji europejskiej ściśle się ze sobą łączyły i były silnie akcentowane, szczególnie przez ówczesną prasę polską Księstwa, która nagminnie wręcz posługiwała się przy tym (szczególnie na początku całego ruchu) frazeologią i symboliką literacką romantyzmu z tak typowymi dla tego prądu kulturowego figurami, jak braterstwo ludów czy walka z despotyzmem. Było to, jak zauważa Maria Janion, typowe dla wydarzeń Wiosny Ludów w ogóle¹³. Dobrym przykładem posługiwania się romantyczną retoryką i frazeologią na gruncie poznańskiej publicystyki jest chociażby przywoływany wcześniej artykuł *Polska zmartwychwstaje*, publicysty o rewolucyjnych poglądach, Michała Słomczewskiego¹⁴. Rewolucja miała być głosem „instynktu ludzkości”, jej konsekwencją – wojna z Rosją, a celem – wolność Polski. Taki był, według „Gazety Polskiej”, nieodzowny warunek wolności europejskiej¹⁵. Była też rewolucja w oczach uczestników i obserwatorów czymś nieodwracalnym, siłą, przed którą nie można się było cofnąć ani się jej przeciwstawić¹⁶. Zdaniem komentatorów wydarzeń, odzyskanie niepodległości przez Polskę byłoby zupełnym zwycięstwem rewolucji w Europie. Powstanie w Wielkim Księstwie Poznańskim miało być punktem wyjścia w realizacji tego celu. Stłumienie ruchu w Poznańskim stało się zaś pierwszą klęską rewolucji w Europie i zapowiedzią (jedną z przyczyn) powolnego jej upadku – zaprze-

¹¹ [M. S ł o m c z e w s k i], *Polska zmartwychwstaje*, „Gazeta Polska”, nr 1 z 22 III 1848, s. 1.

¹² *Z Poznania*, „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego”, nr 72 z 25 III 1848, s. 272; *Opowiadanie Niemca o r. 1848*, [w:] K. R a k o w s k i, *Dwa pamiętniki z 48 roku*, Warszawa 1906, s. 58, jak zauważa autor, w Trzemesznie wystarczyło rozdać wszystkim kokardy polskie, by zrozumieli, że to początek rewolucji.

¹³ M. J a n i o n, *Romantyczny teatr rewolucji*, [w:] *Romantycy i rewolucja*, red. A. Kowalczykowa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 7-9.

¹⁴ [M. S ł o m c z e w s k i], *op. cit.*, passim.

¹⁵ *Rok 1848*, „Gazeta Polska”, nr 233 z 31 XII 1848, s. 925; *Nasi sprzymierzeńcy*, „Gazeta Polska”, nr 22 z 17 IV 1848, s. 83.

¹⁶ Zob. np. fragment listu Tytusa Działyńskiego do Jana Zamoyskiego, który przytacza w swojej pracy S. K i e n i e w i c z, *(Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 roku*, Warszawa 1960, s. 203, przyp. 6).

czało bowiem głównym celem, jakie stawiała przed sobą rewolucja – przyniesienia niepodległego bytu wszystkim narodom pozbawionym własnego państwa¹⁷. Pojawiał się także, w powyższym kontekście, obok określeń „rewolucja” (dla charakterystyki ruchu europejskiego) także termin „powstanie” dla nazwania działań wyłącznie w Księstwie.

Różnie widziano cele ruchu poznańskiego. Istniały bowiem dwa, nie do końca oddzielne, punkty widzenia. Traktowano go mianowicie albo jako początek wyzwolenia całej Polski, albo też jako wyłączenie Księstwa ze związków z Prusami, przywrócenie narodowego w nim stanu z „[...] uwzględnieniem całej sprawy polskiej [...]”¹⁸.

Jeśli chodzi o definicję rewolucji i jej cele, to charakteryzowano je w dość specyficzny sposób. Na przykład „Wielkopolanin”, pismo przeznaczone głównie dla ludu, tak opisuje (posługując się językiem dostosowanym do przewidywanego odbiorcy tekstu) to zjawisko:

Rewolucya w Narodzie, czy królestwie, czy Cesarstwie jakim, jest to odmiana tego co dotąd było, na co innego lepszego, korzystniejszego dla wszystkich i zgodniejszego z wolą Bożą. Takie tędy otrzęśnienie się ze złego zowie się Rewolucją; a celem jej zawsze być powinno, polepszenie losu całego narodu i przywrócenie woli i przykazań Boskich zapomnianych¹⁹.

Takie podejście do zagadnienia nie dokonywało wyraźnego rozróżnienia między powstaniem a rewolucją, pozwalało raczej, biorąc pod uwagę kontekst niepodległości Polski, używać zamiennie obu określeń. Co ciekawe, nie wspomniano nic ani o formie, w jakiej występować ma rewolucja, ani o dynamicznym przecież z natury rzeczy charakterze, koncentrowano się raczej na sankcji boskiej warunkującej i determinującej możliwość takiej zmiany.

W bardzo ciekawy sposób problem zdefiniowania, scharakteryzowania rewolucji, przedstawienia jej celów w Wielkim Księstwie Poznańskim, potraktowała „Gazeta Polska”, pisała bowiem:

Już temu przeszło tydzień, jak się rozpoczęła u nas spokojna rewolucja. Nazywamy ruch ten i wszystkie pod sterem Komitetu Narodowego wykonane środki i działania rewolucją, bo rozumiemy przez ten wyraz radykalną zmianę dawnych stosunków politycznych i społecznych, nazywamy je spokojną, bo do zamierzonego celu, do wyswobodzenia ziemi polskiej dotąd pod rządem pruskim zostającej a przez nie do oswobodzenia całej Polski zdążamy²⁰.

Pojawia się tu dość oryginalna i nietypowa definicja. Cel rewolucji zdefiniowany został w sposób niebudzący zdziwienia – jest nim zmiana dotychczasowych stosunków

¹⁷ *Reakcja niemiecka*, „Gazeta Polska”, nr 114 z 8 VIII 1848, s. 449.

¹⁸ *Stan sprawy naszej*, „Gazeta Polska”, nr 48 z 19 V 1848, s. 179.

¹⁹ *Co to jest rewolucja*, „Wielkopolanin”, nr 23 z 20 XII 1848, s. 88-89.

²⁰ *Z Poznania dnia 28. Marca*, „Gazeta Polska”, nr 6 z 29 III 1848, s. 21.

społeczno-politycznych, a więc mówiąc najogólniej, w polskich warunkach wyzwolenie kraju spod zaborczej niewoli i rozwiązanie w skali przyszłej, odrodzonej Polski kwestii uwłaszczenia chłopów. Oryginalnie ujęty jest za to charakter rewolucji, jest to jej „spokojna” odmiana, co jest raczej przeciwstawne naturze rewolucyjnych wydarzeń. Trzeba jednak przyznać, iż rzeczywiście początek rewolucji w Poznaniu przebiegł bez rozruchów tak typowych dla choćby rewolucji berlińskiej, gdzie lud miasta walczył z wojskiem, stawiał barykady itd.

Jeżeli chodzi o cel rewolucji, to sami uczestnicy manifestowali i starali się wykazać, że widzą go jasno i to nie tylko jednopłaszczyznowo: „Dziś bowiem nie wystarczą już rewolucje czysto polityczne; socjalnie musi być świat zmieniony”²¹. Tak więc oprócz celu artykułowanego już wyżej, tj. niepodległości Polski, pojawiały się także postulaty społeczne. Chciano jednak osiągnąć je, co kłóciło się z charakterem działań rewolucyjnych, drogą legalnego porozumienia z władzami zaborczymi. Ludwik Mierosławski zauważa, że na skutek tak pojmowanego celu, a przede wszystkim sposobów jego realizacji, istniały wówczas w Wielkim Księstwie Poznańskim dwie rewolucje! Pierwszą rozumiał Mierosławski jako chęć uzyskania swobód narodowościowych (ograniczonej autonomii) przez tylko jedną z części dawnej Polski, w tym przypadku Wielkie Księstwo. Drugą rewolucję zaś traktował w szerszym ogólnonarodowym (a nie partykularnym) kontekście i jej cel widział w odzyskaniu przez Polskę pełnej niepodległości. Takie rozróżnienie pojawia się, gdy Mierosławski wspomina o ugodzie jarosławieckiej z 11 kwietnia 1848 r., zawartej między Komitetem Narodowym a wysłannikiem królewskim gen. Wilhelmem Willisenem, która w zamian za polską reorganizację części Wielkiego Księstwa Poznańskiego ograniczała liczebność wojska powstańczego – co znacznie zmniejszało szanse powodzenia ruchu poznańskiego. Mierosławski miał wtedy powiedzieć gen. Willisenowi, że umowa zawarta została w imieniu mieszkańców Księstwa, on zaś i obozy, które reprezentuje, to „Rewolucja Polska”, którą należy traktować oddzielnie i której nie dotyczy i nie może dotyczyć zawarta konwencja²².

Bardzo krytycznie (i w opozycji do tez Mierosławskiego) całe zagadnienie traktował Władysław Kosiński, także uczestnik ruchu o przekonaniach demokratycznych. Swoją ocenę zaszłych zdarzeń zawarł w pracy-pamiętniku: *Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego „Powstanie poznańskie w roku 1848 w kształcie do Jędrzeja Moraczewskiego powieści”*. Autor ten, jak sam stwierdza, wolałby, ażeby wypadki Wiosny

²¹ *Poznań dnia 23. Marca 1848*, „Gazeta Polska”, nr 3 z 25 III 1848, s. 9.

²² L. M i e r o s ł a w s k i, *Powstanie poznańskie w roku 1848. W kształcie objaśnień do Jędrzeja Moraczewskiego powieści*, Paryż 1852, s. 40-41. Dla autora termin „rewolucja” równoznaczny jest z pojęciem wojny narodowej – tożsamej ze sprawą całej Polski, tak rozumianą rewolucję przeciwstawia Mierosławski parafianstwie – tożsamej jego zdaniem z interesem Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zob. też: *ibidem*, s. 55, 8, 184.

Ludów w Księstwie pozostawiały dalej w cieniu, nie zyskiwały większego rozgłosu i oddzielnych analiz. Jednak musi przerwać swoje milczenie na skutek wydanych wspomnień Mierosławskiego, który, jego zdaniem, przedstawił w nich wykrzywiony obraz wypadków poznańskich.

...lecz gdy Mierosławski – stwierdził Kosiński – nierozważnie i na swoją, największą, szkodę zerwał zasłonę, nie nasza już wina, iż z konieczności obrony, brniemy głębiej w te dzieje i wykrywamy nareszcie, co między nami w sekrecie; tylko się chowało a cudzoziemcom zupełnie niewiadomem było; że wykryjemy, mówię, przed światem hańbę własną i sfinxowe ostatniego powstania słowo – słowo które je od innych powstań rozróżni i właściwy nadaje mu charakter, – a które ze zgrozą, wyznać musimy – oto to: że nie było ani powstania ani rewolucji – lecz k r w a w a t y l k o f a r s a [podkreślenie moje – K.B.]²³.

Deprecjonuje on więc i uważa za całkowite niepowodzenie niedawne wypadki. Nie zasługują one, jego zdaniem, na miano ani rewolucji, ani powstania. Nawijając niejako do tego, o czym pisała „Gazeta Polska”, określając sytuację w Księstwie jako spokojną rewolucję, stwierdził Władysław Kosiński, że istniejący wtedy stan rzeczy był najgorszy z możliwych, bowiem było to coś, co sam autor określa jako zjawisko pół-legalności i pół-rewolucji²⁴. Jeżeli zaś Polacy chcieli, mając chociaż ogólne pojęcie o rewolucji, odnieść zwycięstwo, należało, jego zdaniem, jak najszybciej działać, nie wchodząc w żadne układy z rządem pruskim. Bowiem główną siłą rewolucji jest szybkość działania, w której wyprzedzenie przeciwnika równa się zwycięstwu. Kosiński kończy konstatacją: „Jestże to rewolucja, która tylko odpornie działa, która pozwala i karze się atakować?”²⁵.

Pierwszym czysto rewolucyjnym aktem był dopiero protokół z narady miłosławskiej (28 kwietnia 1848 r.), kiedy to powzięto bardziej zdecydowane kroki – decyzję o obaleniu skompromitowanego Komitetu Narodowego, który był przeciwny walce zbrojnej i optował za złożeniem broni. Rewolucyjną decyzją było stanowcze zdecydowanie się na walkę z wojskami pruskimi²⁶.

²³ W. K o s i ń s k i, *Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego „Powstanie poznańskie w roku 1848 w kształcie do Jędrzeja Moraczewskiego powieści”*, Targowa Górka 1861, s. 4; w innym miejscu (*ibidem*, s. 57) stwierdza także: „Rewolucja poznańska w roku 1848 – jeżeli godzi się tak nazwać agitację, która od kolebki swej nie wiedziała jasno czego chce i co reprezentuje, a dopiero w późniejszym swym wieku stać się chciała tem, czem już być nie mogła – rewolucja poznańska poszła trybem wskazanym jej po części od przykładów zachodu”.

²⁴ *Ibidem*, s. 13.

²⁵ *Ibidem*, s. 62. Podobną opinię wyrażał L. Z i e n k o w i c z, (*Wstęp* [do:] E. C h o j e c k i, *Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne w roku 1848*, Lipsk 1865, cyt. za: W. Ł u k a s z e w i c z, *Rok 1848 na ziemiach polskich*, „Wiadomości Historyczne”, R. I: 1948, nr 3, s. 40.), pisząc: „Rewolucja r. 1848 dała się otumanić blichtrzem zdradzieckiej legalności wsteczników; wszystkie nieomal ówczesne ludy, biorąc rewolucję za reformy, nie umiając rozróżnić tych dwóch pojęć, zawiodły ludzkość i siebie [...] Ludy europejskie winny poznać tę prawdę, że naród rozpoczynający rewolucję sam ją winien prowadzić, nie zaś oddawać ster jej w ręce tych, przeciw którym ją podniósł [...]”.

²⁶ W. K o s i ń s k i, *Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego...*, s. 38.

Równie nieprzychylną ocenę (wychodząc ze stanowiska konserwatywnego) wypadków poznańskich dał Franciszek Gajewski, były pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, uczestnik powstania listopadowego, nazywając je śmieszną wojną kilku tysięcy uzbrojonych w kosy chłopów z korpusem wojska pruskiego²⁷. Odmówił więc, jak widzimy, poznańskiemu ruchowi zarówno miana rewolucji, jak i powstania narodowego.

Próbowano już wówczas dokonać periodyzacji krótkich co prawda, ale bogatych w ilość zdarzeń wypadków, przeprowadzając niejako przy okazji analizę możliwego powodzenia ruchu w kolejnych etapach jego trwania. Najbardziej konsekwentnego, klarownego i przemyślanego podziału dokonał wspomniany już Władysław Kosiński. Trwające wtedy wydarzenia podzielił on na cztery okresy.

Pierwszy trwać miał, według autora, od momentu wybuchu rewolucji, tj. 20 marca, do końca tego miesiąca. Była to szczególna pora na rozpoczęcie zdecydowanych działań.

Okres drugi zamyka się między 1 a 11 kwietnia, czyli trwa do momentu podpisania konwencji w Jarosławcu. W tym czasie ruch był już spóźniony, miał jednak jeszcze szanse na powodzenie.

Okres trzeci trwający od 12 do 28 kwietnia to stopniowe zaniechanie działań, zmniejszanie liczebności kadr i trwanie wiary w sojusz i pomoc Prus.

Zaś okres czwarty, od 28 kwietnia aż do zakończenia ruchu, to co prawda rewolucyjny zwrot, stanowiący jednak rozpaczliwy wybuch bez większych szans na jakiegokolwiek powodzenie²⁸.

W innych relacjach nie spotykamy się już z tak całościowym podejściem do zagadnienia, lecz nawet tam potrafiono dostrzec pewne podziały, wyróżnić przechodzenie jednego stanu w drugi. „Gazeta Polska” zauważała, że dotychczasowy stan, jaki istniał od 20 marca (a więc spokojna rewolucja), zaczyna przeobrażać się w miarę opadania fali wzajemnego braterstwa i walki z despotyzmem w „wojnę ludową, w wojnę wyniszczenia”²⁹. Podobne określenie pojawiało się u Jana Koźmiana, redaktora konserwatywnego „Przeglądu Poznańskiego”, twierdzi on, że nie można było na kilka dni przed bitwą pod Książem wywołać już powstania ludowego, wojny ludowej, bowiem

²⁷ F. G a j e w s k i, *Pamiętniki... pułkownika wojsk polskich (1802-1831)*, do druku przysposobione przez S. Karwowskiego, t. II, Poznań [1913], s. 32.

²⁸ W. K o s i ń s k i, *Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego...*, s. 58. por.: J.N. G n i e w o s z (*Po skończonym boju. Z pamiętników Jana N. z Oleksowa Gniewosza*, „Sztandar Polski”, R. VI: 1884, nr 10, s. 1), który ostatni moment, w którym powstanie mogło przynieść lepsze efekty widział w planowanym przez Mierosławskiego uderzeniu na Gniezno zaraz po bitwie pod Sokołowem.

²⁹ *Z Poznania 8. maja*, „Gazeta Polska”, nr 41 z 11 V 1848, s. 154.

czas, w jakim można byłoby rozpocząć takie działanie, dawno już minął³⁰, jego uwagi były więc zgodne, chociaż wychodziły ze stanowiska konserwatywno-zachowawczego, z tym, co później o powstaniu (rewolucji) napisał demokrata Kosiński³¹. Jan Koźmian wypowiedział się o rewolucji także i w innym miejscu. Jego artykuł *Dwa bałwochwalstwa w Polsce niebezpieczne*³² porusza problem rewolucji bardzo szczegółowo. Nie dotyczy on wyłącznie zagadnienia niedawnych wypadków Wiosny Ludów, został jednak niewątpliwie nimi zainspirowany (i w takim kontekście go tutaj ujmujemy). Autor nie skupiał się jedynie na konkretnych wydarzeniach, próbował raczej dokonać charakterystyki rewolucji w ogólności. Rewolucja to zgodnie z tezą autora jedno z dwóch bałwochwalstw (drugim jest idea jedności słowiańskiej). A więc, mówiąc inaczej, nierealna, jego zdaniem, koncepcja, która łączyć by miała sprawę odrodzenia Polski z sytuacją i rewolucjami, jakie dokonują się w innych państwach. Idea taka niepotrzebnie zajmuje i pociąga polskie umysły, a doprowadza jedynie do klęsk i osłabiania narodu, angażującego się naiwnie w taką działalność. Takie postępowanie da się co prawda, zdaniem autora, wytłumaczyć obecnym położeniem kraju, nie można go jednak, jako niebezpiecznego dla sprawy polskiej zjawiska, usprawiedliwiać³³. Dokonał także Koźmian podziału rewolucji na socjalną i polityczną. Dawniej, jego zdaniem, w Polsce rewolucja była tożsama z powstaniem narodowym, obecnie zyskała szersze znaczenie. Można bowiem wśród zwolenników rewolucji wyodrębnić stronników rewolucji socjalnej i politycznej. Można więc także wyodrębnić rewolucję, której celem jest zmiana stosunków społecznych, oraz taką, której celem jest niepodległość narodowa³⁴. W Polsce, zauważa on, zdecydowanie przeważają rewolucjoniści polityczni, idee socjalne były bowiem tak naprawdę mało zrozumiałe. Zdaniem Koźmiana, rewolucjonistów niczego nie nauczyły wydarzenia roku 1848, które załamały przecież nadzieje na powodzenie tego typu ruchów, nadal bowiem gotowi są brać najmniejsze nawet poruszenia europejskie za nowy wybuch. Największym niebezpieczeństwem związanym z rewolucją jest to, że próbuje się łączyć rewolucję ze sprawą polską, przez co otwiera się drogę niebezpiecznemu kosmopolityzmowi³⁵. Nie znaczy to jednak, jak można by się było spodziewać po charakterze pisma, że potępia się całkowicie

³⁰ J. K o ź m i a n, *Stan rzeczy w Wielkim Księstwie Poznańskim*, „Przegląd Poznański”, T. VI: 1848, s. 615.

³¹ W. K o s i ń s k i, *Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego...*, s. 58, 60.

³² Jak zauważa P. M a t u s i k (*Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana 1814-1877*, Poznań 1998, s. 138), artykuł ten jest jedną z najważniejszych – przed stańczykami – prób zmierzenia się z rewolucyjnym romantyzmem.

³³ [J. K o ź m i a n], *Dwa bałwochwalstwa w Polsce niebezpieczne*, „Przegląd Poznański”, T. IX: 1849, s. 75.

³⁴ *Ibidem*, s. 86.

³⁵ *Ibidem*, s. 75-81.

rewolucję, dopuszcza się jej wybuch, gdy istnieją ku temu słuszne powody, chociaż dokładnie takowych się nie precyzuje³⁶. Artykuł kończy się spostrzeżeniem (jeżeli chodzi o zagadnienie bałwochwalstwa rewolucji), że udział Polaków w rewolucjach zagranicznych jest rzeczą szkodliwą dla sprawy polskiej, inaczej jest zaś w kwestii udziału w walce o wolność innych narodowości, szczególnie jeżeli walczy się równocześnie z wrogami Polski³⁷.

Cytowani wyżej obserwatorzy wydarzeń doszukiwali się przeważnie przyczyn niepowodzeń powstańczo-rewolucyjnych w zbyt późnym rozpoczęciu właściwych rewolucjom kroków. Nie były to oczywiście jedyne powody, przez które, ich zdaniem, ruch rewolucyjny został zdławiony, podnoszono bowiem i takie czynniki jak: zdrada rządu pruskiego, postawa miejscowych Niemców czy nieudolne kierownictwo cywilne i wojskowe. Na jeszcze jeden ciekawy powód, który doprowadził do klęski powstania poznańskie, ale także europejską rewolucję w ogóle, zwróciła uwagę „Gazeta Polska”. Zauważyła ona, że podczas trwających wydarzeń pojawiły się w Europie dwa obozy – jeden ze sztandarem wolności (rewolucji), który określilibyśmy jako demokratyczny, pragnący wyzwolenia narodów pozbawionych niepodległości (powstania państw narodowych), i drugi – królewski, propagujący, co zrozumiałe, dawny porządek rzeczy. Ważne dla dalszego rozwoju sytuacji było to, że pod sztandarem królewskim panowała daleko posunięta jedność i solidarność władców, bez pojedynczych ambicji. Miał też ten obóz jeden wyraźny cel – utrzymać i uratować *status quo ante*, do czego używał wszystkich możliwych środków. W obozie demokratów i rewolucjonistów zaś nie było jedności w dążeniu do celu, pojawiły się dwie idee, po pierwsze demokracji uniwersalnej, po drugie równouprawnienia narodowości. W ten sposób w obozie rewolucjonistów zaistniał zasadniczy problem-konflikt. „Czy przez narodowość do wolności powszechnej, czy przez wolność powszechną do narodowości zdążać?”³⁸. Na konflikcie zyskał obóz królewski. Sprzeczności w obozie rewolucji, zdaniem „Gazety Polskiej”, najdobitniej ujawniły się w Niemczech, gdzie obóz demokratyczny postulujący ich zjednoczenie chciał w imię tej jedności sięgnąć także po cudze ziemie: Szlezwik, Holstyn i Księstwo Poznańskie. Przez to „demokracja [tu w znaczeniu rewolucja – K.B.] udławiła się połączonymi narodowościami i skołała”³⁹. Autor stwierdza, podsumowując powyższe argumenty, że należało zająć się własnymi sprawami, a nie liczyć na innych, dlatego właśnie teraz „nadstawiamy pleców, [...] żeśmy na wszystko patrzeli i przykłaśkiwali; a święte powinności domowe zaniedbali, nic u siebie nie robili!”⁴⁰.

³⁶ *Ibidem*, s. 87.

³⁷ *Ibidem*, s. 88.

³⁸ *Poznań 11. Grudnia*, „Gazeta Polska”, nr 284 z 12 XII 1849, s. 1193.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*.

Do innych oryginalnych wniosków doszedł Józef Feliks Zieliński, emigrant, członek TDP, przybyły na wieść o rozwoju ruchu rewolucyjnego do Wielkiego Księstwa z Francji, stwierdził, że w związku z rewolucją, jeżeli miałyby się utrzymać i rozszerzyć, nie należało podejmować żadnych kroków. Nie należało brać za broń i odsłaniać zupełnie swoich chęci. Sam rozwój rewolucji berlińskiej musiałby bowiem, w sposób nieunikniony, doprowadzić do przeciwstawienia interesu Niemiec interesom Rosji, niezależne od tego, czy Polacy wzięliby udział w rewolucji. Wszelki zaś odrębny ruch ze strony Polaków odwracał tylko prąd rewolucyjny z jego głównego nurtu, usprawiedliwiająca działania Rosji, która pod pozorem dbania o swoje bezpieczeństwo mieszała się w wewnętrzne niemieckie sprawy, za których stłumienie Polacy zapłaciliby jako pierwsi. Wówczas należało jedynie przyjąć wywalczone w Berlinie swobody i wolności. Gdyby zaś król Prus stanął na wysokości zadania i dokonał zjednoczenia Niemiec, wcześniej czy później i tak musiałby szukać poparcia Polaków w wojnie z Rosją, która musiałaby wtedy wybuchnąć⁴¹. Jeżeli zaś rewolucja i tak miała upaść, to lepiej było nie chwycić za broń, oszczędzając tym samym kolejnych klęsk ojczyźnie⁴².

Jak zaś Polacy oceniali to, co przyniosła rewolucja i w jakim momencie znajduje się teraz sprawa polska? „Gazeta Polska” pisała w maju 1849 roku o tym zagadnieniu kilkakrotnie:

„Gdzie jesteście? Na to pytanie teraz śmiało odpowiedzieć można: »Zaszczyliśmy skędeśmy wyszli!« Rewolucja cofnęła się łukiem od marcowego punktu swego i znów do niego zbliżać się zdaje”⁴³. Jeżeli zaś chodzi o skutki i zdobycze Wiosny Ludów, to je również „Gazeta” oceniała bardzo surowo. Polemizując z głoszonymi wcześniej romantycznymi postulatami, stwierdziła, że ostatnie wypadki nie miały najlepszego wpływu na ziemie polskie. Zamiast bowiem spodziewanej wolności i braterstwa narodów doczekali się Polacy jedynie niespodziewanych klęsk. Zyskali też dwóch nieprzyjaciół w miejsce wcześniejszego – rządów zaborczych. Oto bowiem stanęły przeciw nim ludy, do tej pory uważane jeśli nie za sprzymierzeńców, to przynajmniej za neutralnych. W Poznańskim – Niemcy, w Galicji zaś Rusini⁴⁴. Wydarzenia te spotkały się z krytyką „Przeglądu Poznańskiego”, który oprócz wyżej wymienionych artykułów problem ten poruszał jeszcze kilkakrotnie⁴⁵. Również Marceli Motty, drugi

⁴¹ F.J. Zieliński, *Wspomnienia z tułactwa*, oprac., wstęp i przyp. E. Wróblewska, Warszawa 1989, s. 277-278.

⁴² *Ibidem*, s. 278.

⁴³ *Gdzie jesteście?*, „Gazeta Polska”, nr 104 z 8 V 1849, s. 427.

⁴⁴ *Charakter ostatnich ruchów. Francya, Niemcy, Austria*, „Gazeta Polska”, nr 33 z 11 II 1849, s. 139; por.: W. Kosiniński, *Naturalna polityka Polski*, Poznań 1851, s. 23.

⁴⁵ Zob. np.: *Piekło i Ludzkość dramat i Polska za granicą i w Królestwie Kongresowem, pogląd ogólny (Poznań u Stefańskiego 1849)* [rec.], „Przegląd Poznański”, T. VIII: 1849, s. 275.

po Hipolicie Cegielskim redaktor „Gazety Polskiej”, człowiek dosyć sceptycznie nastawiony do całego ruchu, stwierdził, że to właśnie Polacy byli tymi, którzy pierwsi „za cały ten karnawał zapłacili”⁴⁶.

Zdecydowanie bardziej pozytywną ocenę o niedawnych wypadkach dał „Wielkopolanin”, stwierdził bowiem, że dzięki wypadkom 1848 roku mają Polacy wolność druku, wolność stowarzyszania się. Rok ten „zmył” także marazm roku 1846, „dziś we wszystkich duch inny wstąpił i wszyscy Polacy cisną się do spółki” – chodziło tutaj zapewne o powstałą Ligę Polską⁴⁷. Nie znaczy to oczywiście, że pismo to nie dostrzegало również negatywnych skutków ruchu. Podkreślało bowiem zawiedzione nadzieje Polaków na odrodzenie się ojczyzny, ironizowało, że nagrodą dla tych, którzy o tę wolność walczyli, była śmierć, kalectwo lub więzienie. Podsumowując, „Wielkopolanin” stwierdza:

Więc chociaż ten rok tak nie koniecznie wszystko nam dał, jakby sobie człowiek życzył, chociaż nie ma jeszcze na ten Nowy Rok Polski wolnej, całej i niepodległej, to przecież jest lepiej niż było dawniej, a i za to co lepszego Panu Bogu najwyższemu niech będzie chwała⁴⁸.

Także zachowawczy „Przyjaciel Ludu”, na łamach którego, co ciekawe, nie ukazała się w czasie trwania ruchu żadna wzmianka o toczących się wypadkach, w dosyć zawołowanej formie stwierdził, że aktualne cierpienia narodu przyniosą wolność, trzeba jedynie wytrwale pracować i połączyć społeczne siły. Było w tej wypowiedzi (mimo charakteru pisma) sporo światopoglądowego romantyzmu, kładącego nacisk na moralne i duchowe zwycięstwo mimo dotkliwej klęski politycznej⁴⁹. Jędrzej Moraczewski, uczestnik i jeden z pierwszych komentatorów wydarzeń poznańskich, stwierdził w swoim pamiętniku, że co prawda na razie rok 1848 nie przyniósł żadnych większych skutków, stanowi jednak podłoże pod przyszłość zarówno Polski, Słowiańszczyzny, jak i całej Europy. Dają też minione wypadki praktyczną wiedzę, jak przedstawia się stan sprawy narodowej i jak w oparciu o nią można budować nadzieję na zmianę stanu rzeczy w Polsce⁵⁰. Za jedną z kluczowych zdobyczy wydarzeń 1848 roku uznano ich narodotwórczą rolę, szczególnie wśród chłopów wielkopolskich. Tak o tym zagadnieniu napisał Jan Nepomucen Niemojowski, uczestnik Wiosny Ludów, wspominając masowy udział chłopów wielkopolskich w powstaniu, którzy swoje przywiązanie do sprawy polskiej pokazali na polach bitew:

⁴⁶ M. M o t t y, *Przechadzki po mieście*, oprac. i posłowie Z. Grot, t. 2, Warszawa 1957, s. 146.

⁴⁷ *Nowe latko*, „Wielkopolanin”, nr 1 z 3 I 1849, s. 1.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 1-2.

⁴⁹ *Słowa Pocieszenia*, „Przyjaciel Ludu” 1848 (R. 15), nr 36, s. 282.

⁵⁰ J. M o r a c z e w s k i, *Wypadki poznańskie w roku 1848*, Poznań 1850, s. 193; por.: A. G u t t r y, *W przededniu Wiosny Ludów: Wspomnienia z r. 1846-48*, wyd. i przedmową opatrzył M.R. Wierzbński, Wilno 1913, s. 15.

Lud nasz wiejski dorobił się krwią obywatelstwa polskiego, uzyskał tradycję narodową, którą swoim następcom przekaze. Inteligencja, jak zwykle w takich razach, ucierpiała wiele, mnóstwo majątków przeszło w ręce niemieckie, ale, powtarzam, szeregi nasze wzbogaciły się, wypełniły nowym żywołem, który przy narodowości zdoła stać upornie i wytrwale, abyśmy tylko o nim nie zapominali⁵¹.

Podobne opinie formułowała także ówczesna prasa, szczególnie „ludowa”⁵².

Podsumowując: Problem rewolucji-powstania, jego celów, konsekwencji, refleksji o potrzebie ruchów o takim charakterze spotkał się w pamiętnikach i publicystyce poznańskiej tamtej doby z dużym zróżnicowaniem. Można wyróżnić kilka głównych zagadnień, wokół których oscylowała większość wypowiedzi. Pierwszym była kwestia wzajemnej zależności wydarzeń w Poznańskim od rewolucji w Europie. Podkreślano tutaj zależność ruchu poznańskiego od wcześniejszych wydarzeń w Europie – w szczególności zaś rewolucji berlińskiej. Objawiało się to, zdaniem komentatorów, zarówno uzależnianiem upadku ruchu poznańskiego od wcześniejszego osłabnięcia rewolucji w samych Prusach, jak i podkreśleniem faktu, że to właśnie upadek powstania w Księstwie stał się sygnałem dla kontrrewolucji i reakcji w innych częściach Europy. Nie bez znaczenia było także dostrzeżenie wśród celów, jakie postawiła sobie rewolucja europejska, celu oswobodzenia Polski – co czyniło związek obu rewolucyjnych ruchów jeszcze bardziej ścisłym. Często występowała tendencja do utożsamiania i łączenia w realiach Wielkiego Księstwa Poznańskiego pojęć „rewolucja” i „powstanie narodowe”, co wynikało, zdaniem samych uczestników, z tradycji historycznej sięgającej insurekcji kościuszkowskiej⁵³ oraz uwarunkowań politycznych (zabór ziem polskich)⁵⁴. Pojawiały się również głosy, które potrafiły dostrzegać, proponować lub wyznaczać nowe cele, jakie stanąć miałyby przed powstaniem poznańskim, jak chociażby rewo-

⁵¹ J.N. Niemowski, *Wspomnienia*, wyd., wstępem, objaśnieniami i skorowidzem opatrzył S. Pomarański, Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź 1925, s. 370-371; zob. też: J. Kozłowski, *Od rewolty do początków działalności organizacyjnej. Zmiany w świadomości społecznej chłopów wielkopolskich u schyłku lat czterdziestych XIX w.*, [w:] *Rewolucja czy praca organiczna drogami do niepodległości. W 150. rocznicę wydarzeń 1846 r.*, red. M. Drozdowski, Poznań 1997, s. 58.

⁵² *Książ – Miłostaw – Września*, „Wiarus” 1850, nr 34, s. 127-129; *Cośmy przez te bitwy skorzystali*, „Wielkopolanin”, nr 37 z 9 V 1849, s. 147; *Poznań 1. Września (Dobra wola ludu)*, „Gazeta Polska”, nr 135 z 2 IX 1848, s. 538.

⁵³ Wystarczy tutaj wspomnieć o broszurze J. Pawlikowskiego (*Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*, do druku przygotował i wstępem opatrzył E. Halicz, Warszawa 1967, s. 86) czy pracy M. Mochnackiego, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, opracował i przedmową poprzedził S. Kieniewicz, t. 1-2, Warszawa 1984.

⁵⁴ J.W. Borejsza (*Rewolucjonista polski – szkic do portretu*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 257, 259, 261-262, 264) zauważa, że synonimiczne używanie wyrazów „rewolucja” – „powstanie”, „rewolucjonista” – „powstaniec” było typowe dla większości Polaków aż do końca Wiosny Ludów, zob. też: T. Nodzyński, *Naród i jego przyszłość...*, s. 233.

lucję socjalną – mającą na celu przebudowę stosunków społecznych w Poznańskim. Tak ujmowaną rewolucję oddzielali niektórzy od ruchu narodowego zmierzającego do uwolnienia Polski. Dosyć oryginalne oraz trafne było określenie tego, co wydarzyło się w Księstwie, jako spokojnej rewolucji. Spotykamy i takie opinie, które nie uważają niedawnych wypadków ani za rewolucję, ani za powstanie, twierdząc, że była to jedynie, posługując się określeniami samych uczestników wytykających wszystkie popełnione wówczas błędy, krwawa farsa, pół-legalna rewolucja, śmieszna wojna. Lepiej też, ich zdaniem, aby minione wydarzenia pozostały w cieniu i nie przynosiły hańby Polakom. Co ciekawe, taka ocena wydarzeń nie przebiegała według, zdawałoby się, oczywistej linii podziałów światopoglądowo-ideologicznych, dzielącej uczestników na, mówiąc ogólnie, konserwatystów – przeciwników ruchu – i szeroko pojętych demokratów – jego zwolenników. Jak bowiem wynika z przedstawionego materiału, nieprzychylnie oceny poznańskiej Wiosny Ludów, sformułowane nawet bardzo ostro, wychodziły spod pióra ludzi o poglądach demokratycznych, takich jak: Władysław Kosiński czy Józef Feliks Zieliński. Takie podejście wynikało zapewne z faktu niepowodzenia powstania, było wyrazem rozgoryczenia i straconych, niewykorzystanych w odpowiednim czasie szans.

Różnie wyglądała także kwestia oceny zdobyczy, jakie przyniosła Wielkopolanom Wiosna Ludów, oraz odpowiedzi na pytanie, czy słusznie postąpili, chwytając wtedy za broń. Stwierdzano bowiem, że minione wydarzenia nie przyniosły żadnych sukcesów, a tylko rozczarowanie i straty⁵⁵. Pojawiały się jednak głosy, że oprócz niezaprzeczalnych strat materialnych i ludzkich były przecież znaczne osiągnięcia polityczne (wolność stowarzyszania się i druku) oraz moralne i psychologiczne – znaczny wzrost świadomości narodowej i wspólnego organizowania się mieszkańców Księstwa (Liga Polska⁵⁶).

Spoglądając na wypadki poznańskie z dzisiejszej perspektywy, stwierdzić można, posiłkując się ustaleniami Jana Baszkiewicza, dotyczącymi wszystkich polskich powstań narodowych, że wydarzenia 1848 r. w Wielkim Księstwie Poznańskim mieszczą się w pojęciu rewolucji. Kwalifikuje je do tego ich charakter – poruszają w większym bądź mniejszym stopniu masę ludową – oraz cele: narodowa niepodległość, utwo-

⁵⁵ Powstanie 1848 roku w Wielkim Księstwie Poznańskim kończy też, jak zauważył S. K i e n i e - w i c z (*Polska Wiosna Ludów na tle europejskim*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1831-1848*, s. 20), erę konspiracji.

⁵⁶ M. M a n n (*Egoizm, narodowość i Liga*, Poznań 1849, s. 27) twierdzi, że powstanie Ligi Polskiej jest bezpośrednim następstwem wprowadzenia w życie ideałów, jakie przyniesie ze sobą rewolucja lutowa w Paryżu; zob. też: *Liga Polska*, „Przyjaciel Ludu” 1848 (R. 15), nr 37, s. 294, autor artykułu zauważa, że powstanie Ligi jest następstwem niedawnych wypadków, które zespoliły społeczeństwo polskie Księstwa zagrożone przez Niemców.

rzenie nowych instytucji politycznych w miejsce zaborczych i przebudowa struktury społecznej⁵⁷.

⁵⁷ Zob.: J. B a s z k i e w i c z, *Wolność. Równość. Własność. Rewolucje burżuazyjne*, Warszawa 1981, s. 105. Dlatego też będziemy używać w odniesieniu do wypadków poznańskich tych pojęć zamiennie; zob. też: H. A r e n d t, *O rewolucji*, Kraków 1991, s. 33; por.: T. N o d z y Ń s k i, *Polacy zaboru pruskiego w walce o niepodległość 1791-1919*, [w:] *Listopad 1918 z perspektywy osiemdziesięciolecia*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 2000, s. 90.

Bohdan Halczak (Uniwersytet Zielonogórski)

Michal Šmigel (Uniwersytet im. Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy)

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU UPA MYCHAJŁO FEDAKA „SMYRNEGO” W BESKIDZIE NISKIM W LATACH 1945-1948



Istnieje obszerna literatura poświęcona dziejom tragicznego konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943-1948. Napisano na ten temat wiele prac, zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim. Brak jednak odrębnej monografii poświęconej działalności oddziału Ukraińskiej Powstańczej Armii, dowodzonego przez Mychajło Fedaka „Smyrnego” w Beskidzie Niskim. Informacje o tej jednostce pojawiają się w opracowaniach historycznych, jak również w publikacjach o charakterze wspomnieniowym. Niemniej autorzy popełniają często ewidentne błędy merytoryczne i przeczą sobie wzajemnie. Artur Bata w wydanej w 1987 r. pracy stwierdził, że „sotnia Smyrnego” została zlikwidowana 7 lipca 1947 r., a jej dowódca zginął¹. Tymczasem już w 1971 r. zostały opublikowane wspomnienia Stanisława Wałacha, byłego pracownika Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, który czynnie uczestniczył w walce z oddziałem „Smyrnego”. Stwierdził on jednoznacznie, że „Smyrnyj” przetrwał ze swoim oddziałem do końca 1947 r., a następnie został „przepędzony”². Ewgen Shtendera twierdził, że oddział „Smyrnego” powstał dopiero w 1947 r.:

„Smyrnyj” był rejonowym na Łemkowszczyźnie a po wysiedleniu w 1947 r. zorganizował z pozostałych w terenie żołnierzy UPA i konspiratorów grupę bojową w sile niepełnego plutonu (czoty), z którym działał po obu stronach granicy polsko-czechosłowackiej do jesieni 1948 r.³

W świetle współczesnej wiedzy nie jest to prawdą. Oddział istniał co najmniej od 1946 r.

Mychajło Fedak (1924-2005), znany później pod pseudonimem „Smyrnyj”, urodził się 9 września 1924 r. we wsi Ropienka w powiecie krośnieńskim. Rodzina Fedaków należała, jak na warunki łemkowskie, do stosunkowo zamożnych. Ojciec Mychajła

¹ A. B a t a, *Bieszczady w ogniu*, Rzeszów 1987, s. 239.

² S. W a ł a c h, *Był w Polsce czas...*, Kraków 1971, s. 110.

³ E. S h t e n d e r a, *Badania nad dziejami UPA w PRL*, [w:] „Suczasnist”, Monachium 1985, nr 1-2, s. 137.

posiadał duże gospodarstwo rolne. Pracował również przy wydobyciu ropy naftowej⁴. W rodzinie była silnie ugruntowana ukraińska świadomość narodowa. Mychajło został wychowany w duchu ukraińskim. Sytuacja taka nie należała do typowych na Łemkowszczyźnie. Już na przełomie XIX i XX w. wytworzyły się wśród Łemków dwie orientacje polityczne: „ukraińska” i „moskalofilska”. Zwolennicy pierwszej orientacji uważali Łemków za część składową narodu ukraińskiego. „Moskalofile” byli zorientowani na Rosję. Przeważała zdecydowanie orientacja „moskalofilska”. Także w latach 1919-1939 „moskalofile” przeważali wśród Łemków⁵. Orientacja „ukraińska” zdobyła silniejsze wpływy tylko we wschodniej części regionu. Podobna sytuacja panowała po czechosłowackiej stronie granicy, gdzie Rusini częściej uważali się za cząstkę narodu „ruskiego” (obejmującego także Rosjan) niż za Ukraińców.

We wrześniu 1939 r. Łemkowszczyzna, podobnie jak większa część terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, znalazła się pod okupacją niemiecką. Niemieccy okupanci starali się wykorzystywać antagonizm polsko-ukraiński, który był silny już przed II wojną światową. Na Łemkowszczyźnie popierano działaczy ukraińskich. Ukraińców zatrudniano w policji. Rozwijano szkolnictwo ukraińskie⁶. W uzdrowisku Krynica, będącym najważniejszym ośrodkiem miejskim zachodniej Łemkowszczyzny, zostało założone Ukraińskie Seminarium Nauczycielskie. Słuchaczem tej szkoły był także Mychajło Fedak. Złożył egzamin dojrzałości. Według Stanisława Wałacha, w trakcie nauki w seminarium Mychajło wstąpił w szeregi Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)⁷.

Po ataku niemieckim na ZSRR w 1941 r., kiedy okazało się, że Niemcy nie mają zamiaru tworzenia niepodległego państwa ukraińskiego, większość nacjonalistów ukraińskich zerwała współpracę z Niemcami. Nastąpiły aresztowania działaczy nacjonalistycznych na terenach okupowanych przez Niemcy. Aresztowany został również Mychajło Fedak. Dzięki pomocy OUN zdołał jednak zbiec z więzienia. Przez pewien czas ukrywał się na Słowacji, u rodziny, w miejscowości Švidník⁸. Następnie powrócił na Łemkowszczyznę i podjął działalność w zakonspirowanej siatce OUN. Przyjął wówczas pseudonim „Smyrnyj”. Posługiwał się także pseudonimem „Czernyk”.

Według Stanisława Wałacha, Mychajło Fedak został skierowany początkowo przez kierownictwo OUN do nadrejonu „Beskid”⁹, gdzie pełnił przez cały 1944 r. funkcję

⁴ Relacja Anastazji Cesarskiej, siostry Mychajło Fedaka (zbiory prywatne Bohdana Halczaka).

⁵ J. M o k l a k, *Łemkowszczyzna w Drugiej Rzeczypospolitej. Zagadnienia polityczne i wyznaniowe*, Kraków 1997, s. 45-90; J. Z o l i Ń s k i, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 7.

⁶ J. C h r o b a c z y Ń s k i, *Tajne nauczanie na Podkarpaciu 1939-1945*, Rzeszów 1987, s. 66-69.

⁷ S. W a ł a c h, *op. cit.*, s. 89.

⁸ Relacja Anastazji Cesarskiej...

⁹ Obszar zamieszkały przez ludność ukraińską był podzielony na nadrejon OUN, które z kolei dzieliły się na rejon. Nadrejonem kierował prowidyk nadrejonowy, a rejonem prowidyk rejonowy.

zastępcy prowydnyka II rejonu. „Wczesną wiosną 1945 roku z polecenia kierownictwa »Beskidu« przeszedł na tereny Gorlic i Nowego Sącza z zadaniem utworzenia pododdziału UPA”¹⁰. Wałach sądził, że w 1945 r. „Smyrnyj” przeszedł z nadrejonu „Beskid” do nadrejonu OUN „Werchowyna”, który obejmował powiat gorlicki i nowosądecki. Natomiast Eugeniusz Misiło uważa, że Fedak został w 1945 r. prowydnykiem VII rejonu w nadrejonie „Beskid”. Rejon ten obejmował powiaty Jasło, Krosno oraz Gorlice i został włączony do „Werchowyny” dopiero po reorganizacji w listopadzie 1946 r.¹¹ Bez względu na to, w strukturach jakiego nadrejonu OUN Fedak działał, nie ulega wątpliwości, że „Smyrnyj” podjął jeszcze w 1945 r. próbę zorganizowania ukraińskiego podziemia na zachodniej Łemkowszczyźnie.

Na obszarze tym nie było sprzyjających warunków do rozwoju ukraińskiej partyzantki. Miejscowa ludność łemkowska nie utożsamiała się najczęściej z narodowością ukraińską i odnosiła się niechętnie do głoszonej przez OUN idei walki o niepodległą Ukrainę. Zdawano sobie sprawę, że nawet jeśli dojdzie do powstania niepodległej Ukrainy, to wysunięta daleko na zachód Łemkowszczyzna i tak pozostanie w granicach państwa polskiego. Obawiano się, że próba stawienia zbrojnego oporu polskiej władzy komunistycznej ściągnie na ludność łemkowską represje. Sytuację panującą w zachodniej Łemkowszczyźnie dobrze ukazuje raport jednego z najwybitniejszych dowódców UPA w Polsce – majora Wasyla Mizernego „Rena”, dowódcy kurenia (batalionu) działającego na pograniczu łemkowsko-bojkowskim¹². Dokument, skierowany do dowództwa UPA, powstał pod koniec 1945 r. Obraz nakreślony przez „Rena” był, z punktu widzenia ukraińskiego podziemia, bardzo pesymistyczny. Region był silnie obsadzony przez placówki wojska i milicji. Służba Bezpieczeństwa dysponowała wśród Łemków rozbudowaną siecią agentów. Miejscowa ludność odnosiła się niechętnie do UPA. Zdarzały się przypadki wyrzucania przez rodziców dzieci z domu za podjęcie współpracy z ukraińskim podziemiem.

Mimo trudnych warunków „Smyrnyj” podjął próbę zorganizowania oddziału. Wspomina o tym w swoim raporcie „Ren”:

Po aresztowaniach przeprowadzonych w maju praca w terenie była wstrzymana aż do sierpnia br. W sierpniu stworzono bojówkę [...] i połączono organizacyjną siatkę, jednak zaraz doniesiono o tym do UBP, po czym zaczęła się [...] nagonka za nami. Po pojawieniu się naszej bojówki [...] zaczęto jeszcze bardziej szukać naszych ludzi, aresztowano dwie łączniczki oraz przejęto magazyn

Siatka OUN pełniła rolę ukraińskiej administracji cywilnej i stanowiła zaplecze UPA. Nadrejon „Beskid” obejmował powiat sanocki i leski (G. M o t y k a, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, Warszawa 1999, s. 230).

¹⁰ S. W a ł a c h, *op. cit.*, s. 89.

¹¹ E. M i s i ł o (oprac.), *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993, s. 306.

¹² Dokument ten cytuję w swojej pracy Grzegorz Motyka (G. M o t y k a, *op. cit.*, s. 297-299).

z bronią i innymi rzeczami. [...] Poszukiwania i rewizje trwają. Wracając z rajdu zabrałem ze sobą miejscową bojówkę¹³.

Wspomniana w raporcie bojówka to niewątpliwie oddział „Smyrnego”. Można zatem wnioskować, że uformował się on w sierpniu 1945 r.

Według Stanisława Wałacha, w akcjach przeciwko „Smyrnemu” zginęło w 1945 r. kilku żołnierzy. Wspomina aresztowanie w Nowym Sączu dwóch łączniczek Fedaka – Olgi Michniewicz i Aleksandry Kisielewskiej. Uzyskane od nich informacje umożliwiły dalsze aresztowania¹⁴. Działalność ukraińskiego podziemia faktycznie zanikła.

W 1946 r. kierownictwo OUN zdecydowało się wznowić działalność na zachodniej Łemkowszczyźnie. Na teren ten skierowano grupę doświadczonych działaczy OUN. Prowyodnykiem nadrejonu został Stefan Jaroszewicz – pseudonim „Robert”. Po jego śmierci, w lutym 1947 r. funkcję tę objęła Irena Tymoczko – pseudonim „Christia”. Nadrejon był podzielony na dwa rejony¹⁵. W pierwszym prowidykiem został Mychajło Fedak „Sokił”, a w drugim Mychajło Fedak „Smyrnyj”¹⁶. Mimo że obaj nosili to samo imię i nazwisko oraz pochodzili z tej samej miejscowości, nie byli ze sobą bezpośrednio spokrewnieni¹⁷.

Oddział „Smyrnego” znacznie się rozbudował w 1946 r. Dowództwo Grupy Operacyjnej „Wisła” oceniało w czerwcu 1947 r. jego liczebność na około 70 partyzantów¹⁸. Artur Bata uważa, że w latach 1946-1947 oddział liczył około 100 ludzi¹⁹. Według opinii Anastazji Cesarskiej – siostry „Smyrnego” i zarazem łączniczki, liczebność oddziału w okresie największego rozwoju sięgała 120 partyzantów²⁰. Nie jest jasny status oddziału w strukturze UPA. W opracowaniach historycznych i wspomnieniach jest on najczęściej nazywany „sotnią” lub „samodzielną sotnią”. Ewgen Shtendera stwierdził jednak stanowczo, że takiej sotni w strukturze UPA nie było, a oddział „Smyrnego” nazywa „czotą”²¹. Najprawdopodobniej sotni takiej więc nie było. Niemniej Anastazja Cesarska twierdzi, że podwładni brata nazywali go „sotennym” (dowódcą sotni), a swój oddział sotnią. Prawdopodobnie jednak była to nazwa nieoficjalna, nieuznawana przez dowództwo UPA.

¹³ *Ibidem*, s. 299.

¹⁴ S. Wałach, *op. cit.*, s. 92-93.

¹⁵ *Ibidem*, s. 87.

¹⁶ S. Wałach i E. Miśło uznali, że „Smyrnyj” był prowidykiem rejonu oznaczonego numerem 1. Jednak w nekrologu, który został opublikowany w prasie kanadyjskiej po śmierci Mychajło Fedaka w 2005 r., stwierdzono, że był on prowidykiem rejonu nr 2 w nadrejonie „Werchowyna”.

¹⁷ Relacja Anastazji Cesarskiej...

¹⁸ E. Miśło, *Akcja „Wisła”...*, s. 301.

¹⁹ A. Bata, *op. cit.*, s. 93.

²⁰ Relacja Anastazji Cesarskiej...

²¹ E. Shtendera, *Badania nad dziejami UPA w PRL...*, s. 137.

Historykom podejmującym zagadnienie funkcjonowania UPA w Beskidzie Niskim sprawiają informacje o działalności w tym regionie oddziału UPA, kierowanego przez dowódcę posługującego się pseudonimem „Łys”. Czy był to jeden z pseudonimów „Smyrnegu”, czy też istniał odrębny oddział UPA na zachodniej Łemkowszczyźnie? Artur Bata sądzi, że oddział „Łysa” funkcjonował niezależnie od grupy „Smyrnegu”. Jego liczebność w latach 1946-1947 szacował na 180 ludzi²². Można spotkać się z opinią, że oddziałem najpierw dowodził „Smyrnyj”, a później „Łys”²³. Eugeniusz Misło sądzi, że „Łys” i „Magura” to pseudonimy „Smyrnegu”²⁴. Także czechosłowackie organa bezpieczeństwa, zajmujące się zwalczaniem UPA były przekonane, że „Łys” to jeden z pseudonimów „Smyrnegu”²⁵. Według opinii Anastazji Cesarskiej, oddział brata, ze względu na znaczną liczebność, rzadko działał w pełnym składzie. Był podzielony na mniejsze grupy, które funkcjonowały oddzielnie. Ułatwiało to zarówno wyżywienie, jak i wymykanie się z obław. „Łys” oraz „Magura” to podkomendni „Smyrnegu”, którzy dowodzili mniejszymi oddziałami²⁶.

Liczebnie oddział stanowił znaczną siłę. Słabością było niepełne wykształcenie partyzantów. O fakcie tym wspominała nadrejonowy prowidynek Irena Tymoczko „Chrystia” w swoich raportach²⁷. Także sam „Smyrnyj” w dzienniku, który częściowo zachował się, odnotował w 1946 r., że większość jego ludzi nigdy nie była w wojsku i musi prowadzić z nimi szkolenie wojskowe²⁸. Jak wynika z zapisków zachowanych w dzienniku, aktywność oddziału w 1946 r. była dosyć duża. Dowódca odnotowywał zasadzki na oddziały Wojska Polskiego, a także bandy dokonujące rabunku wsi ukraińskich. Pod datą 12.06.1946 r. „Smyrnyj” zapisał:

Karzę polskich cywilów, którzy chodzą za wojskiem polskim, wysiedlającym ludność ukraińską. Kiedy nasza ludność ucieka przed wojskiem do lasu, zostawiając wszystko w chacie rabują wszystko. Rozbierają nawet chaty. Po zakończeniu akcji, najczęściej wieczorem (Dłużej wojsko nigdy nie odważyło się zostać.), kiedy ludność wraca do wsi, niejeden gospodarz musi iść na „komornika” ponieważ chaty już nie zastaje. W zasadzce chwytam ponad 70 furmanek, naładowanych mieniem ukraińskim. Zabieramy niektórym konie. Każdego z furmanów karzę 25 „bukami”²⁹.

²² A. B a t a, *op. cit.*, s. 93.

²³ W. G r e s i k, T. T r a c z y k, *Beskid Niski. Od Komańczy do Bartnego*, Warszawa 1997, s. 271.

²⁴ E. M i s ł o, *Akcja „Wisła”...*, s. 306.

²⁵ Archiv Ministerstva Vnutra Československej Republiky, f. Akce Banderovci, inv. č. 305, k. 143, č. zv. I. „Civilní síť OUN a UHWR na etnickém území Ukrajiny – její organizace a činnost”, s. 14.

²⁶ Relacja Anastazji Cesarskiej...

²⁷ S. W a ł a c h, *op. cit.*, s. 87.

²⁸ M. F e d a k, Dennyk z dij UPA na Zachidnij Łemkiwsczynie. Rik 1946, zapiska z dnia 5.06.1946 r., maszynopis, Archiwum Anastazji Cesarskiej.

²⁹ „buk” – uderzenie kijem.

Dnia 19.06.46 r. „Smyrnyj” odnotował w dzienniku, że schwytał ośmiu żołnierzy ochrony pogranicza (pograniczników), dowodzonych przez porucznika. Odebrano im broń, amunicję, prowiant, a następnie zostali wypuszczeni. Inna zasadzka zakończyła się jednak tragedią. Pod datą 6.08.1946 r. „Smyrnyj” zapisał:

Zasadzka na pograniczników z Żydowskiego. Sześciu zabitych, kilku schwytych. Została ciężko ranna przy tym siostra mojego starszego kolegi szkolnego, która wracała z Gorlic, z przedwesełnych zakupów. Miała wychodzić za mąż. Polacy siłą posadzili ją na swoją furmankę, aby się osłonić. Ciężko ranna w pierś, zmarła po kilku godzinach. [...] Podczas strzelaniny nie zważyliśmy na kobietę, będąc przekonani, że porządne dziewczyny nie jeżdżą z Polakami.

Najbardziej spektakularną akcją dokonaną przez „Smyrnego” było spalenie wsi Łabowa koło Krynicy, dokonane wspólnie z oddziałem Modesta Rypeckiego „Horysława”, przybyłym ze wschodu. Pod datą 27.06.46 r. „Smyrnyj” zanotował w dzienniku:

Przeprowadzamy wspólną akcję z bojówkami Hor. [Modesta Rypeckiego „Horysława” – przyp. B.H.] na wieś Łabowa. Rozbrajamy posterunek milicji i palimy budynek. Likwidujemy także budynek gminny, pocztę i palimy wszystkie chaty pozostałe po wysiedlonej ludności ukraińskiej. Część zajęli już Polacy.

Następnego dnia zanotowano w dzienniku:

Prowadzimy dwie wielkie bitwy z polskim wojskiem i UB [...] Pierwszy bój o godzinie pierwszej po południu, a drugi o szóstej wieczorem. Po naszej stronie nie ma żadnych strat ani rannych. Natomiast po stronie wroga ponad 10 zabitych i kilkunastu rannych.

Wydarzenia w Łabowej opisał z przeciwnego punktu widzenia Stanisław Wałach³⁰. Według niego, w trakcie palenia chat wielu mieszkańców wsi zostało pobitych lub poparzonych, a jeden zginął. Na szosie prowadzącej przez wieś ostrzelano cywilny samochód ciężarowy. Kierowca uciekł, ale dwaj pasażerowie zginęli. W pościg za napastnikami wyruszyła specjalna grupa, składająca się z żołnierzy, milicjantów i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Wpadła ona jednak w zasadzkę i została zmuszona do odwrotu. Po otrzymaniu posiłków Polacy zaatakowali ponownie. Oddział UPA po zacieklej walce wycofał się. W trakcie walki zginął – zdaniem Wałacha – jeden milicjant. W kilka dni później (5.07.46 r.) partyzanci „Smyrnego” zaatakowali posterunek milicji we wsi Gładyszów. Komendant i jego zastępca zginęli. Zabity został jednak również jeden z partyzantów³¹.

Według Wałacha, w akcji na Łabową miał czynnie uczestniczyć Stefan Smoliński, lekarz z Krynicy, lecz został rozpoznany przez polskich mieszkańców wsi i w okresie

³⁰ S. Wałach, *op. cit.*, s. 76-80.

³¹ M. Fedak, Dennyk z dij UPA na Zachidnij Łemkiwszczyni. Rik 1946, zapiska z dnia 5.07.46 r.

późniejszym aresztowany³². Był on postacią bardzo popularną w społeczności łemkowskiej. W jego winę powątpiewano. Według Anastazji Cesarskiej, Stefan Smoliński współpracował z oddziałem „Smyrnego”. Osobiście przekazywała mu listy od brata i odbierała od młodego lekarza korespondencję³³. Uważa jednak za mało prawdopodobne, aby uczestniczył on osobiście w akcji na Łabową. Był postacią zbyt cenną, aby narażać go na dekonspirację.

Oddział „Smyrnego” mógł funkcjonować dzięki poparciu, jakim cieszył się ze strony ludności łemkowskiej. Mieszkańcy wsi dostarczali żywność i uprzedzali o obławach dokonywanych przez wojsko oraz milicję. Fakt ten odnotowuje Stanisław Wąłach z pewnym zdziwieniem, ponieważ większość Łemków nie identyfikowała się – jego zdaniem – z Ukraińcami. Przyczyn tego stanu rzeczy dopatruje się w prowadzonej przez UPA taktyce zastraszania ludności³⁴. Opisuje przypadki zabijania ludzi posądzonych o zdradę. Według Anastazji Cesarskiej, skłonny do wydawania wyroków śmierci był prowodnyk pierwszego rejonu Mychajło Fedak „Sokił”. „Smyrnyj” starał się – według jej opinii – hamować jego działalność. Do wykonania niektórych wyroków nie doszło na skutek sprzeciwu „Smyrnego”³⁵. Opinię tę trudno zweryfikować.

Poparcia, jakim cieszył się na Łemkowszczyźnie „Smyrnyj”, nie można wyjaśnić terrorem stosowanym przez UPA wobec osób posądzonych o zdradę. Łemkowie traktowali nieufnie oddziały UPA, które przenikały ze wschodu. Byli to dla nich ludzie obcy, a z głoszonymi przez nich ideami nie identyfikowali się. Natomiast oddział „Smyrnego” tworzyli miejscowi, często krewni i znajomi. Poczucie wspólnoty, silne u Łemków nakazywało ich chronić, nawet jeżeli nie identyfikowali się z narodowością ukraińską. Poza tym działalność oddziału „Smyrnego” spowodowała ograniczenie aktywności band rabunkowych, które były straszliwą plagą Łemkowszczyzny, jak i innych terenów zamieszkałych przez ludność ukraińską w Polsce.

We wrześniu 1946 r. siły UPA w Beskidzie Niskim uległy wzmocnieniu. Na obszar ten przeszła sotnia Romana Hrobelskiego „Brodycza”. Niemniej polskie dowództwo także ściągnęło dodatkowe oddziały wojskowe. Położenie ukraińskich partyzantów stało się coraz trudniejsze. Oddziały UPA z trudem wymykały się kolejnym obławom³⁶. W kwietniu 1947 r. Wojsko Polskie przystąpiło do realizacji akcji „Wisła”, polegającej na całkowitym wysiedleniu ludności ukraińskiej z terenów południowo-wschodnich i przymusowej deportacji na ziemie zachodnie i północne. Jednostki UPA, mocno już osłabione, utraciły zaplecze. Część oddziałów przeszła na terytorium Ukraińskiej Socja-

³² S. W a ł a c h, *op. cit.*, s. 79.

³³ Relacja Anastazji Cesarskiej...

³⁴ S. W a ł a c h, *op. cit.*, s. 91.

³⁵ Relacja Anastazji Cesarskiej...

³⁶ G. M o t y k a, *op. cit.*, s. 372-374.

listycznej Republiki Radzieckiej, część uległa demobilizacji, a inne usiłowały przedostać się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech poprzez Czechosłowację.

Według raportu spisano go przez „Smyrnego” w październiku 1948 r., otrzymał on w połowie września 1947 r., za pośrednictwem „Chrystii”, informację, że sotenny Roman Hrobelski „Brodecz” przygotowuje się do przejścia do amerykańskiej strefy okupacyjnej, i zarazem rozkaz, aby oddział odszedł wraz z nim³⁷. Później otrzymał jednak inny rozkaz, aby wybrać z oddziału najlepszych ludzi i pozostać z nimi, a reszta partyzantów powinna udać się do swoich miejscowości i wyjechać na ziemie zachodnie wraz z deportowaną ludnością. Wybrał wówczas z oddziału dziesięciu ludzi, a reszta odeszła. Do grupy dołączył również „Sokił”.

Według Stanisława Wałacha i Grzegorza Motyki, wydarzenia miały charakter bardziej dramatyczny³⁸. Na podstawie zeznań, które złożyła „Chrystia” po aresztowaniu przez Urząd Bezpieczeństwa, twierdzą, że „Smyrnyj” odmówił wykonania rozkazu o odejściu do Niemiec, uważając, że byłoby to nieuczciwe w stosunku do ludzi, którzy pracowali dla organizacji. „Smyrnemu” zagrożono, że jego oddział zostanie potraktowany jak grupa bandycka, lecz ostatecznie kierownictwo OUN zaakceptowało jego decyzję o pozostaniu. Oczywiście „Smyrnyj” nie był zainteresowany ujawnianiem tych nieporozumień w swoim raporcie.

Podjęta przez sotnię „Brodecza” próba przebicia się przez Czechosłowację do Niemiec zakończyła się niepowodzeniem. Większość partyzantów została schwytana na terenie Czech lub zginęła. Dowódca „Brodecz” również został schwytany, wydany Polsce i stracony. Do amerykańskiej strefy okupacyjnej przedostali się nieliczni³⁹.

Jak stwierdził Mychajło Fedak we wspomnianym raporcie, położenie jego grupy stawało się coraz trudniejsze. Pozbawiony zaplecza, ścigany przez wojsko i milicję, pod koniec października 1947 r. przeszedł granicę czechosłowacką i ukrył się w okolicach miejscowości Švidník. Po polskiej stronie pozostali: „Kruk” (Iwan Barnowski), „Oksana” (Olga Witiak) oraz „Bosyj” (Tymko Jacenik). Ukrywali się oni przez dłuższy czas w okolicach miejscowości Milik i Piwniczna. W marcu 1948 r. Urząd Bezpieczeństwa trafił na ślad „Kruka” i „Oksany”. Zginęli w obławie. Według Stanisława Wałacha, popełnili samobójstwo⁴⁰. Tymko Jacenik usiłował ukryć się w Czechosłowacji, został jednak wykryty, przekazany władzom polskim i skazany na 12 lat więzienia. Władze komunistyczne były przekonane, że „Smyrnyj” nadal przebywa w Polsce. Wiosną 1948 r.

³⁷ Raport za okres od września 1947 r. do 23 września 1948 r., [w:] Archiwum Anastazji Cesar-skiej.

³⁸ G. M o t y k a, *op. cit.*, s. 452-453; S. W a ł a c h, *op. cit.*, s. 105.

³⁹ G. M o t y k a, *op. cit.*, s. 425.

⁴⁰ S. W a ł a c h, *op. cit.*, s. 112-113.

przeprowadzono kilka obław na oddział Fedaka, do których zaangażowano znaczne siły WP, KBW, WOP i MO⁴¹. Zakończyły się one niepowodzeniem.

Na Słowacji grupa „Smyrnego” została przyjęta dobrze, chociaż miejscowa ludność rusińska nie utożsamiała się na ogół, podobnie jak polscy Łemkowie, z narodem ukraińskim⁴². Rusini słowaccy posiadali jednak poczucie więzi z polskimi Łemkami, z którymi zresztą łączyło ich nierzadko pokrewieństwo. Z niepokojem obserwowali rozwój sytuacji po polskiej stronie i współczuli swoim pobratymcom. Lokalni dowódcy jednostek armii czechosłowackiej informowali przełożonych w swych raportach, że:

Ludność cywilna na północno-wschodnim pograniczu jest w większości narodowości ukraińskiej. Sympatyzuje z Ukraińcami na Zakarpackiej Ukrainie i w Polsce. Postrzega banderowców jako narodowych mścicieli nad wszystkimi, którzy gnębią ukraiński lud. [...] Dostrzega, że w sąsiednich państwach źle obchodzą się z Ukraińcami⁴³. Ludność cywilna porównuje sytuację na naszym pograniczu z sytuacją na polskim pograniczu. [...] Ma świadomość ciężkiego położenia ludności cywilnej po polskiej stronie⁴⁴.

„Smyrnyj” opisał w swoich wspomnieniach wizytę w rusińskiej wsi po słowackiej stronie:

Wchodzimy we wsi Sz. [prawdopodobnie wieś Šarbov koło Švidníka – przyp. M.Š.] do J. Kobieta jak zwykle mocno przestraszona, ale kiedy zobaczyła nas głodnych i zmarzniętych zaczęła łagodniej z nami rozmawiać. [...] Weszliśmy do maleńkiej bocznej izby, która służyła im za spiżarnię. Tutaj posililiśmy się i odbyliśmy rozmowę z gospodarzem. Jak się zorientowaliśmy nie wiedział o co „banderowcy” [Tak nas nazywał.] walczą. [...] Kiedy wyjaśniliśmy kim jesteśmy i o co walczymy zaczął nas rozumieć. Przeklinał „Ruskich” i komunistów. Wyjaśnił, że nie jest Słowakiem tylko Rusinem greko-katolikiem. Mówił, że chciałby nam pomóc, ale boi się, że ktoś mógł nas zobaczyć jak do niego wchodzimy i co będzie z rodziną? W końcu zgodził się nas przenocować⁴⁵.

Według relacji „Smyrnego” we wsiach po słowackiej stronie panowało niezadowolenie. Uważano, że Czechosłowacja jest zdominowana przez Czechów, którzy dbają wyłącznie o swoje interesy.

Na Słowacji trwała w 1947 r. wielka akcja propagandowa, mająca na celu zachęcenie miejscowej ludności ruskiej do wyjazdu na radziecką Ukrainę. W przeciwieństwie

⁴¹ J. P i s u l i ń s k i, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie wobec społeczności ukraińskiej 1944-1956*, [w:] *Służby Bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945-1989). Z warsztatów badawczych*, Warszawa 2005, s. 40.

⁴² Raport...

⁴³ *Vojenský historický archív (VHA) Trnava*, f. Operace „Banderovci“ 1945-1948, k. 50, inv. č. 175. Situačné hlásenie Veliteľstva skupiny pre ZPU č. 1/Taj.1946 (január 1946).

⁴⁴ *VHA Trnava*, f. Operace „Banderovci“ 1945-1948, k. 50, inv. č. 175. Situačné hlásenie vojskeho oddielu „Anton” č. 62/Taj.1946 (január 1946).

⁴⁵ M. F e d a k, *Spomyny 1948 r.*, maszynopis, [w:] *Archiwum Anastazji C.*

do Polski wyjazdy te miały jednak charakter dobrowolny⁴⁶. Grupa „Smyrnego” aktywnie włączyła się w akcję przeciwdziałania tej agitacji. Wzywano miejscową ludność do pozostania. Przestrzegano przed warunkami życia w „radzieckim raju”. Fakt, iż około 80% ludności z okolic Švidníka zdecydowało się pozostać, uważał Mychajło Fedak częściowo za swoją zasługę⁴⁷.

Oddział przetrwał na Słowacji do czerwca 1948 r. dzięki pomocy miejscowej ludności. Członkom oddziału udało się zorganizować na Słowacji rodzaj siatki wywiadowczej, która informowała ich o działaniach władz. „Smyrnyj” twierdził, że posiadał informatorów nawet w miejscowej policji oraz w straży granicznej. Nawiązano także kontakt z tajnym ośrodkiem opozycji demokratycznej w Prešovie⁴⁸. Jednocześnie przygotowywano przejście do Niemiec.

Jednostki armii czechosłowackiej, prowadzące działania przeciwko niedobitkom UPA w północno-wschodniej Słowacji, posiadały informacje o pobycie oddziału „Smyrnego” w okolicach Švidníka⁴⁹. Oddział nazywano w raportach „łupieżczą bandą, którą dowodzi były nauczyciel, major Fedak, pseudonim »Smyrny«”⁵⁰. Informowano, że „są dobrze uzbrojeni i niebezpieczni”⁵¹. Najczęściej oddział przebywał – według czechosłowackiego rozpoznania – w okolicach wsi Šarbov, Vyšná Pisaná i Nižná Pisaná⁵². Jeden z raportów poświadcza stwierdzenie Fedaka zawarte we wspomnieniach, że dysponował na Słowacji siatką wywiadowczą:

Dotychczas podejmowane przez nasze jednostki działania przeciwko tej bandzie nie przyniosły większych sukcesów. Najprawdopodobniej dlatego, że banda zna dobrze leśny teren a jej członkowie mają we wsiach krewnych i znajomych więc są dobrze informowani o naszych działaniach. W przypadku obławy chronią się do swych kryjówek⁵³.

Dnia 1.06.1948 r. oddział, podzielony na dwie grupy, wyruszył do Niemiec. Pierwszą grupą, składającą się z trzech osób, dowodził „Orest”, a drugą, składającą

⁴⁶ M. Š m i g e l, *Presídlenie československých občanov do ZSRR v roku 1947 na zaklade československo-sovietskej dohody o opcii a vzajomnom presídlení z 10.7.1946*, „Acta Historica Neosoliensia” Banská Bystrica 2003, t. 7, s. 125-136.

⁴⁷ Raport...

⁴⁸ M. F e d a k, *Spomyny...*

⁴⁹ Štátny archív Prešov pobočka Svidník, f. ONV Svidník 1947-1952, k. 57. Situačné správy z okresu Svidník za rok 1948. Hlásenie ONV vo Svidníku č. 115/1948-prez zo dňa 3. apríla 1948.

⁵⁰ Archív Ministerstva vnútra Slovenskej republiky (A MV SR) v Levoči, f. A-16 (1948), k. 36-8, bez č. Rozkaz veliteľstva „Dub” z 2. júna 1948, č. 163. sprav./48.

⁵¹ A MV SR v Levoči, f. A-16 (1948), k. 36-8, bez č. Odpis dialnopisu z veliteľstva „Dub”, č. 249 z 2. júna 1948. Tiež Štátny archív Prešov pobočka Svidník, f. ONV Svidník 1947-1952, k. 57. Situačné správy z okresu Svidník za rok 1948. Hlásenie ONV vo Svidníku č. 115/1948-prez zo dňa 5. júna 1948.

⁵² A MV SR v Levoči, f. A-16 (1948), k. 36-8, bez č. Odpis dialnopisu z veliteľstva „Dub”, č. 249 z 2. júna 1948.

⁵³ A MV SR v Levoči, f. A-16 (1948), k. 36-8, bez č. Rozkaz veliteľstva „Dub” z 2. júna 1948, č. 163. sprav./48.

się z pięciu osób – „Smyrnyj”. Grupa „Smyrnego” powróciła jeszcze przez granicę na teren Polski. Tam ukryto broń, amunicję i archiwum oddziału. Następnie wyruszono ponownie, przez Słowację i Czechy do Austrii. W nocy z 22 na 23.09.1948 r. przekroczyli granicę austriacko-niemiecką, przedostając się na teren amerykańskiej strefy okupacyjnej. Druga grupa także dotarła do Niemiec.

Oddział „Smyrnego” wydostał się z Czechosłowacji w ostatnim momencie. Dnia 3.06.1948 r. miała się rozpocząć w okolicach Švidníka wielka obława przeciwko UPA, z udziałem jednostek polskich⁵⁴. Fakt ten może świadczyć, że „Smyrnyj” rzeczywiście posiadał informatorów w czechosłowackich organach bezpieczeństwa. Następstwem pobytu oddziału na Słowacji był proces sześciu osób, który odbył się w 1950 r. w Bratysławie⁵⁵. Byli to krewni „Smyrnego”. Zarzucono im, że zawiązali spisek, mający na celu oderwanie od Czechosłowacji części terytorium. Działalność ich polegała na udzielaniu pomocy oddziałowi UPA, dowodzonemu przez Mychajło Fedaka z Polski. Oskarżeni, zdaniem prokuratury, mieli dostarczać oddziałowi żywności i informacji, a także rozpowszechniali ulotki o treści wrogiej państwu czechosłowackiemu. Sąd uznał winę oskarżonych i skazał ich na karę trzech lat pozbawienia wolności, grzywnę w wysokości 5000 koron, konfiskatę całego majątku, pozbawienie praw publicznych na trzy lata⁵⁶.

W 1949 r. „Smyrnyj” wyruszył ponownie do Polski jako członek grupy kurierskiej centrali OUN w Monachium⁵⁷. W skład grupy wchodził również: Jan Smarż „Pimsta” i Michał Tytus „Bohdan”⁵⁸. Celem wyprawy było przekazanie instrukcji, literatury i broni tajnej siatce ukraińskiej w Polsce, działającej pod kierownictwem Leona Łapińskiego „Zenona”. Kurierzy wyruszyli z Niemiec w lipcu 1949 r. Przeszli nielegalnie granicę i przebyli Czechy, unikając po drodze zasadzki. Granicę czesko-polską przekroczyli w Sudetach. Podczas pobytu w Polsce „Smyrnyj” nawiązał kontakt z niektórymi członkami swojego oddziału. Zaproponował im ucieczkę na zachód. Propozycja spotkała się z przychylną reakcją. W listopadzie 1949 r. Mychajło Fedak

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Byli to: Eliaś Żeliznak, Alexander Keščak, Jan Obrechta, Jan Fedak, Hric Fedak, Jan Derco, odpis aktu oskarżenia, [w:] prywatne archiwum Eliaśa Żeliznaka.

⁵⁶ Odpis wyroku, [w:] prywatne archiwum Eliaśa Żeliznaka.

⁵⁷ M. F e d a k, Napriamni w marszi, maszynopis, Archiwum Anastazji Cesarskiej...

⁵⁸ Byli partyzanci UPA. W 1945 r. przedostali się do Niemiec. Pełnili funkcję kurierów między emigracyjnym kierownictwem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i siatką konspiracyjną w Polsce i ZSRR (T. B a l b u s, „Okno na świat”. *Formy antykomunistycznej działalności Ukraińców w Polsce południowo-zachodniej na tle kontrakcji Urzędu Bezpieczeństwa (1945-1954)*, [w:] *Služby Bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945-1989)*. Z warsztatów badawczych, Warszawa 2005, s. 96; *Zakerzonnia. Wspomnienia żołnierzy Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 1994, oprac. B. Huk, t. I, s. 152).

poprowadził pięciu ludzi przez Sudety do Czech, a następnie do Niemiec. Wszyscy dotarli do celu. „Pimsta” oraz „Bohdan” zostali w Polsce.

Przez cały okres nielegalnego pobytu w Polsce „Smyrnyj” znajdował się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, z czego nie zdawał sobie sprawy. Leon Łapiński był w rzeczywistości agentem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a kierowana przez niego siatka wielką prowokacją, zmontowaną przez komunistyczny wywiad polski i radziecki⁵⁹. Komunistyczne służby specjalne wiedziały o pobycie grupy „Smyrnego” w Polsce. Nie zdecydowały się jednak na aresztowanie kurierów ze względów operacyjnych⁶⁰. Działalność Leona Łapińskiego trwała do 1954 r. W wyniku tej prowokacji komunistyczne służby specjalne aresztowały ponad 100 osób, a 13 zastrzelono⁶¹.

Mychajło Fedak po wykonaniu misji wyemigrował do Kanady. Pracował przez długi czas w charakterze nauczyciela. Działał także aktywnie w ukraińskich organizacjach społecznych. Mimo wielu propozycji nie zdecydował się na spisanie i publikację wspomnień z lat 1945-1948. Odradzał to także dawnym współpracownikom. Obawiał się, że mógłby w ten sposób sprowadzić kłopoty na swoją rodzinę, której większość pozostała w Polsce⁶². Zmarł w Toronto 23 marca 2005 r.

⁵⁹ G. M o t y k a, *op. cit.*, s. 467-476; I. H a ł a g i d a, *Prowokacja „Zenona”. Geneza, przebieg i skutki operacji MBP o kryptonimie „C-1” przeciwko banderowskiej frakcji OUN i wywiadowi brytyjskiemu (1950-1954)*, Warszawa 2005.

⁶⁰ I. H a ł a g i d a, *Prowokacja „Zenona”...*, s. 98-100.

⁶¹ T. B a l b u s, *„Okno na świat”. Formy antykomunistycznej działalności Ukraińców w Polsce południowo-zachodniej na tle...*, s. 101.

⁶² Relacja Anastazji Cesarskiej.

Dominika Jaros
Uniwersytet Zielonogórski

SKARGI POLSKIE DO EUROPEJSKIEGO TRYBUNAŁU PRAW CZŁOWIEKA W STRASBURGU W LATACH 1993-2006



Ostatnie kilkanaście lat to okres relatywnie krótki, ale zarazem niezwykle, zarówno dla Polski, jak i Europy. Począwszy od listopada 1991 r., kraj nasz, którego oblicze w sposób zasadniczy zmieniło się w 1989 r., przechodził doniosłe przemiany wspólnie z innymi państwami europejskimi zrzeszonymi w Radzie Europy¹. Jako pełnoprawny członek organizacji korzystał z doświadczeń i wsparcia w budowie nowej rzeczywistości, współtworząc najbardziej kompleksowy i najskuteczniejszy regionalny system ochrony praw człowieka na świecie.

Członkostwo w Radzie Europy jest dla Polski również i dziś, u progu 2007 r., prawdziwą szkołą demokracji. Warto jest więc pokrótce przypomnieć o prawach i wolnościach człowieka gwarantowanych przez Europejską Konwencję Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, przybliżyć działania skutkujące ratyfikacją przez Polskę Konwencji – uosabiającej wspólne dziedzictwo narodów cywilizacji zachodniej, lecz, co ważniejsze, uświadomić zakres kompetencji organów kontrolnych ustanowionych na mocy tej Konwencji oraz dokonać analizy liczby i charakteru skarg przeciwko Polsce napływających do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w latach 1993-2006.

¹ Rada Europy – organizacja utworzona w 1949 r., aktualnie zrzeszająca 46 państw członkowskich – wszystkie kraje kontynentu europejskiego, za wyjątkiem Białorusi i Watykanu. Państwa posiadające status obserwatora: Japonia, Kanada, Meksyk, Watykan i USA. Parlamenty posiadające status obserwatora w Zgromadzeniu Parlamentarnym: Izraela, Kanady, Meksyku. Generalnym celem Rady Europy jest osiągnięcie większej jedności między członkami, aby chronić i wcielać w życie ideały i zasady, stanowiące ich wspólne dziedzictwo, oraz aby ułatwić postęp ekonomiczny i społeczny. Aktualnie Rada koncentruje swoje działania zwłaszcza wokół: ochrony fundamentalnych wartości – praw człowieka, demokracji pluralistycznej oraz państwa prawa; rozwoju świadomości i tożsamości Europejczyków oraz dialogu międzykulturowego i międzywyznaniowego w Europie; poszukiwania sposobów rozwiązywania problemów i wychodzenia naprzeciw wyzwaniom nurtującym współczesne społeczeństwa (nietolerancji, rasizmowi, ksenofobii, antysemityzmowi, klonowaniu ludzi, pandemii HIV/AIDS, przestępczości zorganizowanej, przemocy wobec kobiet i dzieci itd.).

1. Europejska Konwencja Praw Człowieka i Podstawowych Wolności

4 listopada 1950 r. państwa członkowskie Rady Europy² podpisały w Rzymie Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, która weszła w życie 8 września 1953 r. po ratyfikowaniu jej przez pierwszych dziesięć państw. Polska podpisała Konwencję 26 listopada 1991 r., a ratyfikacja nastąpiła 19 stycznia 1993 r.³ Traktat zwany jest również Europejską Konwencją Praw Człowieka. Jest dokumentem, którego powstanie było ściśle związane z procesem tworzenia samej Rady Europy, a gwarantowane przez niego protokoły dodatkowe, prawa oraz stworzony mechanizm kontrolny potęgują znaczenie organizacji.

Konwencja chroni m.in. następujące prawa i wolności człowieka: prawo do życia (art. 2), zakaz tortur oraz niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania (art. 3), zakaz niewolnictwa, poddaństwa i pracy przymusowej (art. 4), wolność myśli, sumienia i wyznania (art. 9) czy wolność zgromadzeń i stowarzyszania się (art. 11).

Europejska Konwencja Praw Człowieka i Podstawowych Wolności jest uzupełniana Protokołami dodatkowymi, rozszerzającymi zakres gwarantowanych praw. Przykładowo, Protokół 1. gwarantuje prawo każdej osoby do poszanowania swego mienia, prawo do nauki, do wolnych wyborów⁴, a Protokół 6. dotyczy zakazu kary śmierci⁵. Co istotne, prawa gwarantowane przez Konwencję i Protokoły dotyczą wszystkich osób, które przebywają na terytorium państwa-sygnatariusza, nie tylko obywateli.

Europejska Konwencja Praw Człowieka i Podstawowych Wolności jest określana jako „klejnot w koronie Rady Europy”, nie tylko dzięki szeroko zakreślonemu katalo-

² Członkowie Rady Europy: założyciele: Belgia, Dania, Francja, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Norwegia, Szwecja, Wielka Brytania, Włochy; dołączyły do nich 09.08.1949: Grecja, Turcja; w latach późniejszych przystępowały kolejno: Islandia, Niemcy (1950), Austria (1956), Cypr (1961), Szwajcaria (1963), Malta (1965), Portugalia (1976), Hiszpania (1977), Lichtenstein (1978), San Marino (1988), Finlandia (1989), Węgry (1990), Polska (1991), Bułgaria (1992), Estonia, Litwa, Słowenia, Republika Czeska, Słowacja, Rumunia (1993), Andora (1994), Łotwa, Albania, Mołdawia, Ukraina, była Jugosłowiańska Republika Macedonii (1995), Federacja Rosyjska, Chorwacja (1996), Gruzja (1999), Armenia, Azerbejdżan (2001), Bośnia i Hercegowina (2002), Serbia i Czarnogóra (2003), Monako (2004); [w:] *46 states and one Organisation... the Council of Europe*, Strasburg 2004, s. 8-9.

³ Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r., zmieniona następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2, DzU 1993 nr 61 poz. 284, <http://isip.sejm.gov.pl/prawo/index.html> (21.02.2006 r.).

⁴ Zob. Protokół nr 1 do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzony w Paryżu dnia 20 marca 1952 r. oraz Protokół nr 4 do powyższej konwencji sporządzony w Strasburgu dnia 16 września 1963 r., DzU 1995 nr 36 poz. 175, <http://isip.sejm.gov.pl/prawo/index.html> (21.02.2006 r.).

⁵ Zob. Protokół Nr 6 do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, dotyczący zniesienia kary śmierci, sporządzony w Strasburgu dnia 28 kwietnia 1983 r., DzU 2001 nr 23 poz. 266, <http://isip.sejm.gov.pl/prawo/index.html> (21.02.2006 r.).

gowi gwarantowanych nią praw, ale zwłaszcza za sprawą ustanowionego mechanizmu kontroli jej przestrzegania.

2. System skargowy Europejskiej Konwencji Praw Człowieka

W procesie implementacji zobowiązań na gruncie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka kluczowe znaczenie przypisuje się akceptacji kompetencji organów kontrolnych i wejściu Polski do systemu skargowego z dniem 1 maja 1993 r.⁶

System implementacji Europejskiej Konwencji Praw Człowieka opiera się na kilku założeniach. „Po pierwsze, prawa chronione konwencją dotyczą jednostek bezpośrednio, tzn. bez pośrednictwa przepisów wykonawczych w ustawodawstwie wewnętrznym. Niewłaściwe ustawodawstwo wewnętrzne nie może być dla jednostki przeszkodą w korzystaniu z przysługujących jej wprost z konwencji praw”⁷. Gwarantuje to możliwość wniesienia skargi indywidualnej na mocy art. 25 Konwencji. Dzięki zobowiązaniom przyjętym przez Polskę ze skutkiem od 1 maja 1993 r., każda osoba, organizacja pozarządowa lub grupa jednostek, które uważają, że stały się ofiarą naruszenia praw gwarantowanych przez Europejską Konwencję Praw Człowieka, może złożyć skargę indywidualną do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Skarga jest wnoszona przeciwko państwu – stronie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, bowiem to państwo jest zobowiązane do respektowania wynikających z Konwencji zobowiązań i odpowiada za podmioty, które wykonują zadania przez państwo zlecone.

Europejski Trybunał Praw Człowieka w orzecznictwie dookreślił, kim są podmioty uprawnione do wystąpienia ze skargą indywidualną. Sprecyzowano, iż skarżący musi wykazać, że został bezpośrednio dotknięty naruszeniem Konwencji⁸ (co oznacza, że np. skarga wniesiona wyłącznie w interesie społecznym nie zostanie rozpoznana). Określono też wyjątki, w których skarga zostanie przyjęta, mimo iż nie pochodzi od bezpośrednio zainteresowanego podmiotu. W praktyce orzeczniczej uznano np. iż skargę mogą wnieść osoby blisko związane z przebywającym w zakładzie psychiatrycznym pokrzywdzonym, które odczuwają emocjonalną dolegliwość z powodu naruszenia jego praw – członkowie rodziny, kurator itp.⁹ Co ważne, nie jest istotne

⁶ K. D r z e w i c k i, *Zobowiązania międzynarodowe Polski w dziedzinie praw człowieka*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 1998”, Warszawa 1999, s. 112.

⁷ R. K u ź n i a r, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2000, s. 169.

⁸ M.A. N o w i c k i, *Wokół Konwencji Europejskiej. Krótki komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, Zakamycze 2000, s. 25; i d e m, *Europejska Konwencja Praw Człowieka. Wybór Orzecznictwa*, Warszawa 1999, s. XLIII.

⁹ M.A. N o w i c k i, *Wokół Konwencji Europejskiej...*, s. 31; i d e m, *Europejska Konwencja Praw Człowieka...*, s. XLIV.

obywatelstwo skarżącego, bowiem stosowanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka rozciąga się na wszystkie jednostki znajdujące się na terytorium podległym jurysdykcji państwa-strony Konwencji.

Skarga indywidualna jest składana na standardowym formularzu i zawiera m.in. podstawowe dane skarżącego, nazwę państwa-strony Konwencji, przeciwko któremu skarga jest skierowana, stwierdzenie faktów, określenie przedmiotu skargi, kopie dokumentów istotnych dla sprawy i oświadczenie o niepoddaniu zarzutów innej międzynarodowej procedurze w celu ich zbadania lub rozstrzygnięcia. Skarżący składa również oświadczenie o wyczerpaniu wszystkich skutecznych krajowych środków odwoławczych oraz że skarga jest składana nie później niż w ciągu 6 miesięcy od podjęcia ostatecznej, prawomocnej decyzji w danej sprawie¹⁰.

Po drugie, ustanowiono również gwarancje kolektywne poprzez umożliwienie wnoszenia skargi państwowej – może to uczynić każde państwo-strona Konwencji przeciwko jakemukolwiek innemu państwu związanemu Konwencją, które naruszyło postanowienia Konwencji lub jej Protokołów dodatkowych.

Uważa się, że stworzenie systemu implementacyjnego, który ma aż tak daleko idący wpływ na krajowe porządki prawne państw-stron Konwencji, stanowi w rozwoju prawa międzynarodowego wydarzenie bezprecedensowe o wymiarze historycznym. Dzięki Konwencji i jej Protokołom Dodatkowym oraz interpretacjom Trybunału, stworzono unikatowy w skali globalnej mechanizm wprowadzania ochrony praw człowieka i podstawowych wolności w życie.

3. Mechanizm kontrolny Europejskiej Konwencji Praw Człowieka

Organami, które do 31 października 1998 r. kontrolowały przestrzeganie przez państwa-strony Europejskiej Konwencji Praw Człowieka wynikających z niej zobowiązań, były powołane do życia specjalnie w tym celu: Europejska Komisja Praw Człowieka i Europejski Trybunał Praw Człowieka oraz Komitet Ministrów Rady Europy¹¹. W konsekwencji strukturalnej reformy systemu kontrolnego, zaprowadzonej Protokołem nr 11 do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, otwartego do podpisu przez Komitet Ministrów dnia 11 maja 1994 r., mechanizm ten uległ redukcji. Od dnia 1 listopada 1998 r., po przeprowadzeniu wymaganej ratyfikacji przez wszystkie

¹⁰ Zob. P. H o f m a n s k i, *Prawa człowieka przed Trybunałem w Strasburgu*, Białystok 1993, s. 54-66.

¹¹ Zob. M. A. N o w i c k i, *Europejski system ochrony praw człowieka*, „Szkola Praw Człowieka. Teksty wykładów”, z. 3, Warszawa 1998, s. 50-53.

państwa-strony Konwencji Protokołu nr 11, zlikwidowano Komisję i Trybunał Praw Człowieka. W ich miejsce powstał jednolity Europejski Trybunał Praw Człowieka.

Zmiany w mechanizmie kontrolnym Europejskiej Konwencji Praw Człowieka były spowodowane m.in. przyjęciem do Rady Europy państw Europy Środkowej i Wschodniej, które podejmowały zobowiązania Konwencji, co powodowało rosnącą liczbę skarg i przedłużający się okres ich rozpatrywania. Reforma systemu kontroli stała się w tych warunkach koniecznością.

Aktualnie jurysdykcja Europejskiego Trybunału Praw Człowieka rozciąga się na wszystkie sprawy dotyczące interpretacji i stosowania Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz jej Protokołów Dodatkowych, które zostały przedłożone Trybunałowi w drodze skargi indywidualnej lub międzypaństwowej¹². Jednostkami organizacyjnymi Trybunału są: Zgromadzenie Plenarne, Wielka Izba (17 sędziów), Izby (7 sędziów) oraz Komitety trzech sędziów. W myśl artykułu 19 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, Trybunał funkcjonuje w pełnym wymiarze czasowym – Wielka Izba, Izby i Komitety działają permanentnie.

Na czele Europejskiego Trybunału Praw Człowieka stoi Prezes i dwóch Wiceprezesów oraz Prezesi Izb, którzy są wybierani przez Europejski Trybunał Praw Człowieka na 3 lata¹³. Izby na ten sam okres wybierają również Wiceprezesów¹⁴.

Zgodnie z postanowieniami art. 21 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka sędzią Europejskiego Trybunału Praw Człowieka może zostać jedynie osoba o najwyższych walorach moralnych, posiadająca kwalifikacje do sprawowania wysokiego urzędu sędziowskiego albo będąca prawnikiem o uznanych kompetencjach. Sędziowie, zasiadający w Trybunale we własnym imieniu¹⁵, po wyborze przestają być reprezentantami państwa, które ich desygnowało, powinni być maksymalnie niezależni od jakichkolwiek wpływów. Liczba sędziów jest równa liczbie państw-stron Konwencji¹⁶.

Na mocy art. 23 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, kadencja sędziów wynosi 6 lat, co 3 lata odbywa się rotacyjna zmiana części składu sędziowskiego. Dopuszczalna jest reelekcja na stanowisko sędziego.

Sprawy, zgodnie z art. 40 Konwencji, są rozpatrywane na jawnych rozprawach,

¹² Art. 32 ust. 1 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności..., s. 445.

¹³ Przepis 8 ust. 1 Regulaminu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, Strasburg 2005, <http://www.echr.coe.int/NR/rdonlyres/D1EB31A8-4194-436E-987E-65AC8864BE4F/o/RulesOfCourt.pdf> (23.03.2006 r.).

¹⁴ Przepis 8 ust. 2 Regulaminu Trybunału Europejskiego Trybunału Praw Człowieka...

¹⁵ Art. 21 ust. 2 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności..., s. 443.

¹⁶ Art. 20 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności..., s. 443.

przy czym same narady sędziowskie są tajne i ich przebieg pozostaje w tajemnicy¹⁷. Urzędowymi językami postępowania są angielski i francuski¹⁸.

Do kluczowych momentów postępowania przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka zalicza się: wniesienie i rejestrację skargi, badanie i stwierdzenie jej dopuszczalności, próbę polubownego załatwienia sprawy, orzeczenie Izby oraz opcyjnie rozpatrzenie sprawy przez Wielką Izbę. Istotny jest również pozakonwencyjny etap wykonywania orzeczeń w poszczególnych krajach członkowskich¹⁹.

Pierwszą wykonywaną przez kancelarię Europejskiego Trybunału Praw Człowieka czynnością jest sprawdzenie spełnienia wymogów formalnych skargi poprzez analizę zawartości formularza skargi, o którym była mowa wyżej, po czym następuje rejestracja skargi. Co istotne, Europejski Trybunał Praw Człowieka nie rozpoznaje skarg anonimowych, co do istoty identycznych ze sprawami już rozpatrzonymi przed tym ciałem oraz spraw poddanych innej międzynarodowej procedurze, chyba że skarga zawiera nowe istotne informacje²⁰.

W myśl artykułu 35 ust. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, za niedopuszczalne uznane zostają skargi, których w przekonaniu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka nie da się pogodzić z postanowieniami Konwencji lub jej Protokołami Dodatkowymi, oraz skargi, których bezzasadność jest oczywista. Trybunał może też uznać, iż skorzystanie z procedury stanowiło nadużycie prawa do skargi. Stwierdzenie niedopuszczalności skargi jest zawsze ostateczne.

Uznanie dopuszczalności skargi rozpoczyna fazę prób Europejskiego Trybunału Praw Człowieka polubownego załatwienia sprawy, działania te mają charakter poufny i niejawni²¹. Jeśli polubowne rozwiązanie nie zostaje osiągnięte, dochodzi do rozprawy przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Materiał dowodowy jest gromadzony przez Izbę, rozprawa odbywa się z udziałem stron reprezentowanych przez przedstawicieli. Postępowanie wieńczy wydanie przez Izbę orzeczenia. Strony postępowania w ciągu 3 miesięcy od daty wydania orzeczenia mają możliwość wnioskowania o ponowne rozpatrzenie sprawy przez Wielką Izbę. Wniosek taki zostaje przyjęty jedynie w sytuacjach nadzwyczajnych, np. jeśli w sprawie pojawia się poważne zagadnienie dotyczące interpretacji lub stosowania Europejskiej Konwencji Praw Człowieka lub

¹⁷ Przepis 23 ust. 1 Regulaminu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka...

¹⁸ W uzasadnionych przypadkach Prezes Izby może zezwolić na używanie innego języka. Zob. przepis 34 Regulaminu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka...

¹⁹ A. B i s z t y g a, *Ochrona praw człowieka w systemie Rady Europy*, [w:] B. B a n a s z a k, A. B i s z t y g a, K. C o m p l a k, M. J a b ł o ņ s k i, R. W i e r u s z e w s k i, K. W ó j t o w i c z, *System ochrony praw człowieka*, Zakamycze 2003, s. 130.

²⁰ Art. 35 ust. 2 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności..., s. 446.

²¹ Przepis 35 Regulaminu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka...

jej Protokołów Dodatkowych²². Jeśli tak się stanie, wniosek jest rozpatrywany przez Wielką Izbę. Skarga może też trafić do Wielkiej Izby z inicjatywy samej Izby, przed wydaniem przez nią wyroku, jeśli budzi wątpliwości co do interpretacji Konwencji lub wcześniejszego orzecznictwa Trybunału²³. Zarówno orzeczenia Izby, jak i Wielkiej Izby, są publikowane, mają charakter ostateczny, nie przysługuje od nich żadne odwołanie²⁴. Przy decyzjach podjętych bez jednomyślności każdy sędzia może załączyć do orzeczenia odrębną opinię.

Nad wykonywaniem orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka czuwa Komitet Ministrów Rady Europy. Informacje o wypełnieniu konwencyjnych obowiązków w zakresie wykonywania orzeczeń, przekazywane od państw w formie not informacyjnych, lub gdy zostało orzeczone słuszne zadośćuczynienie o jego przekazaniu, są rozpatrywane i oceniane przez Komitet Ministrów Rady Europy w formie rezolucji²⁵.

4. Ratyfikacja przez Polskę Europejskiej Konwencji Praw Człowieka

Przystępując do Rady Europy 26 listopada 1991 r., Polska, reprezentowana przez ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego, podpisała Europejską Konwencję Praw Człowieka. Jesienią 1992 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej na mocy ustawy wyraził zgodę na dokonanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji zasadniczego tekstu Konwencji²⁶. Ówczesny Prezydent Polski Lech Wałęsa podpisał akt ratyfikacji 15 grudnia 1992 r. i 19 stycznia 1993 r. – w dniu złożenia Sekretarzowi Generalnemu Rady Europy dokumentu ratyfikacji (zgodnie z art. 66 ust. 2 tej Konwencji) – Europejska Konwencja Praw Człowieka weszła w życie w stosunku do Polski²⁷. Jak podkreśla Roman Kuźniar, przystępując do Konwencji, Polska miała na względzie trzy kwestie: „umacnianie międzynarodowego systemu ochrony praw człowieka, budowę

²² Art. 43 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności..., s. 447.

²³ *Ibidem*, s. 169.

²⁴ Zob. art. 44 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności..., s. 447-448.

²⁵ A. B i s z t y g a, *op. cit.*, s. 135.

²⁶ Tekst Konwencji został ratyfikowany łącznie ze zmianami wprowadzonymi na podstawie Protokołów Dodatkowych nr 2, 3, 5 i 8. Zob. Ustawa z dnia 2 października 1992 r. o ratyfikacji Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, DzU 1992 nr 85 poz. 427; <http://isip.sejm.gov.pl/prawo/index.html> (21.02.2006 r.).

²⁷ A. D r z e m c z e w s k i, M.A. N o w i c k i, *Europejska Konwencja Praw Człowieka a Polska. Trzy lata po ratyfikacji*, „Biuletyn Ośrodka Informacji i Dokumentacji Rady Europy. Polska w Radzie Europy. 5 lat członkostwa” 1996, nr 4, Warszawa 1997, s. 61.

ustroju III Rzeczypospolitej opartego na zasadzie poszanowania praw człowieka oraz umocnienie praw człowieka w jurysdykcji wewnętrznej naszego państwa²⁸.

W dniu 19 marca 1993 r. ówczesny minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, w imieniu władz Rzeczypospolitej Polskiej, złożył Sekretarzowi Generalnemu Rady Europy deklarację rządu polskiego w sprawie uznania prawa do skargi indywidualnej i jurysdykcji Trybunału Praw Człowieka, na gruncie artykułów 25 i 46 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka²⁹. Zgodnie z treścią deklaracji, przy wykorzystaniu skargi indywidualnej mogą być zaskarżane tylko te działania państwa polskiego, które nastąpiły po 30 kwietnia 1993 r.

10 czerwca 1996 r. Rzeczpospolita Polska ratyfikowała, z kilkoma zastrzeżeniami niezmiennymi podstawowych regulacji Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, Europejskie porozumienie w sprawie osób uczestniczących w postępowaniu przed Europejską Komisją i Trybunałem Praw Człowieka³⁰. Porozumienie jest nadal aktualne w odniesieniu do Trybunału.

Kroki podjęte przez Polskę do połowy lat dziewięćdziesiątych oznaczały przyjęcie i akceptację systemu konwencyjnego opartego na wysokich standardach merytorycznych i kontrolnych oraz, rozwiniętego na przestrzeni wielu lat, orzecznictwa Europejskiej Komisji i Trybunału. Ratyfikacji Konwencji towarzyszył wyraźny pośpiech, bowiem Polska starała się wykazać, iż jest gotowa na zaakceptowanie standardów europejskich. Skutkiem pośpiechu było niewystarczające, wręcz bardzo powierzchowne, zbadanie stanu zgodności ustawodawstwa polskiego ze standardami konwencyjnymi. W momencie ratyfikacji niektóre postanowienia ustawodawstwa stały w oczywistej sprzeczności ze standardami europejskimi. Zignorowanie sprzeczności u progu ratyfikacji Konwencji, np. w zakresie przepisów ograniczających nieskrępowaną swobodę korespondencji aresztowanych z instytucjami międzynarodowymi, spowodowało w krótkim czasie napływ skarg, w których podnoszono na gruncie art. 8³¹ zarzuty naruszenia Europejskiej Konwencji Praw Człowieka³².

²⁸ R. K u ź n i a r, *op. cit.*, s. 191.

²⁹ Zob. Oświadczenie rządowe z dnia 7 kwietnia 1993 r. w sprawie deklaracji o uznaniu kompetencji Europejskiej Komisji Praw Człowieka oraz jurysdykcji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, DzU 1993 nr 61 poz. 286; <http://isip.sejm.gov.pl/prawo/index.html> (21.02.2006 r.).

³⁰ Zob. Porozumienie europejskie w sprawie osób uczestniczących w postępowaniu przed Europejską Komisją oraz Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, sporządzone w Londynie dnia 6 maja 1969 r., DzU 1996 nr 112 poz. 535; Oświadczenie Rządowe z dnia 10 czerwca 1996 r. w sprawie ratyfikacji przez Rzeczpospolitą Polską Porozumienia europejskiego w sprawie osób uczestniczących w postępowaniu przed Europejską Komisją oraz Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, DzU 1996 nr 112 poz. 536; <http://isip.sejm.gov.pl/prawo/index.html> (21.02.2006 r.).

³¹ Zob. art. 8 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzonej w Rzymie 4 listopada 1950 roku, [w:] R. K u ź n i a r, *Prawa człowieka...*, s. 440; A. R e d e l b a c h, *Natura praw człowieka. Strasburskie standardy ich ochrony*, Toruń 2001, s. 234-236.

³² K. D r z e w i c k i, *op. cit.*, s. 110.

Do momentu uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku nie było jednoznacznych postanowień co do miejsca traktatów międzynarodowych w polskim systemie prawnym. Za bezpośrednim stosowaniem norm wynikających z międzynarodowych umów, które zostały ratyfikowane i prawidłowo opublikowane w Dzienniku Ustaw, opowiadali się niektórzy przedstawiciele nauk prawnych³³. Liczyli również, że traktaty międzynarodowe zajmą w wewnętrznym porządku prawnym miejsce wyższe niż zwykłe ustawy. Wyrokiem z 26 czerwca 1992 r. Sąd Najwyższy opowiedział się za bezpośrednim stosowaniem norm wynikających z umów międzynarodowych, a w wyroku z 11 stycznia 1995 r. stwierdził, iż od momentu akcesji Polski do Rady Europy orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka może i powinno być uwzględniane jako istotne źródło interpretacji przepisów wewnętrznego prawa polskiego³⁴.

Dopiero zgodnie z art. 87 i 91 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r. Europejska Konwencja Praw Człowieka weszła do krajowego porządku prawnego, stanowi źródło powszechnie obowiązującego prawa i jest bezpośrednio skuteczna, a w przypadku sprzeczności z ustawą ma przed nią pierwszeństwo³⁵.

5. Statystyka spraw polskich przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka

Polacy pisali do instytucji Rady Europy na długo przed przystąpieniem Polski do tej organizacji. Trudno ustalić, kiedy do Sekretariatu Rady wpłynął pierwszy list ze skargą na władze polskie i czego ta sprawa dotyczyła. Jedną ze starszych próśb o pomoc, jaką udało się odnaleźć, jest list napisany przez Henryka Trochima z 26 marca 1984 r. Od początku lat dziewięćdziesiątych, jeszcze przed ratyfikacją przez Polskę Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, skargi napływały już w znacznej ilości. W 1991 r. założono 65 akt tymczasowych dla takich skarg, w 1992 r. – 287, a do 1 maja 1993 r. – 109³⁶.

Polacy, również przed ratyfikacją przez Polskę Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, występowali też ze skargami przeciwko innym państwom – stronom Konwencji. Pani Halina Gałazewska, przykładowo, wystąpiła ze skargą przeciwko Szwecji

³³ Zob. Z. Kędzia, *The Implementation of International Human Rights agreements in Poland*, [w:] *The relationship between international and domestic law: proceedings of the UniDem Seminar organised in Warsaw on 19 to 21 May 1993, in co-operation with the University of Wrocław and the Poznań Human Rights Centre and supported by the Phare Programme of the European Communities*, Poznań 1994, s. 21-33.

³⁴ Zob. A. D r z e m c z e w s k i, M. A. N o w i c k i, *Europejska Konwencja Praw Człowieka a Polska. Trzy lata...*, s. 63-69.

³⁵ J. S o z a ń s k i, *Europejskie standardy ochrony praw człowieka*, Warszawa 2004, s. 177.

³⁶ M. K r z y ż a n o w s k a-M i e r z a w s k a, M. A. N o w i c k i, *Sprawy polskie przed Europejską Komisją Praw Człowieka. Pierwszy krótki bilans (1993-1996)*, „Biuletyn Ośrodka...”, s. 77.

o domniemaną dyskryminację ze względu na narodowość i naruszenie prawa do nauki, z powodu uniemożliwienia jej wykonywania zawodu lekarza i zrobienia specjalizacji w tym kraju. Skarga została uznana za oczywiście bezpodstawną³⁷.

Wedle statystyk, w kilka lat po 1 maja 1993 r. Polska znalazła się w czołówce państw (obok Włoch, Francji, Wielkiej Brytanii i Turcji), w stosunku do których rejestrowano największą ilość skarg indywidualnych. „Liczba i charakter skarg napływających z Polski nie tylko odślania słabości, a czasami poważne niedomagania polskiego systemu prawnego”³⁸, nasz kraj był też „absolutnym liderem, jeśli idzie o sprawy uznane za nienadające się do przyjęcia czy skreślone”³⁹.

Początkowo skargi były odrzucane głównie ze względu na to, iż dotyczyły wydarzeń z odległej przeszłości lub nie wykazywały naruszeń praw gwarantowanych przez Europejską Konwencję Praw Człowieka. Wiele osób szukało w Strasburgu kolejnej instancji odwoławczej wobec doznanych w Polsce krzywd, ostatniej deski ratunku, znaczna część skarg była więc oczywiście bezpodstawną. Ponadto obywatele polscy długo nie mogli zrozumieć, iż rolą organów w Strasburgu jest jedynie wskazywanie, iż niektóre rozwiązania prawne lub praktyka polskich sądów odbiegają od europejskich standardów. Orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka nie można uznać za akty potępienia danego państwa czy wyroki na nie. Z czasem pojawiły się jednak pozytywne zmiany. Skargi są coraz lepiej przygotowane, coraz mniej z nich dotyczy wydarzeń i decyzji starych, to znaczy sprzed 1 maja 1993 r. Polacy lepiej rozumieją granice ochrony zakreślone przez Europejską Konwencję Praw Człowieka i jej Protokoły Dodatkowe⁴⁰. Obecnie odrzucenie skarg jest zazwyczaj spowodowane niewyczerpaniem przez skarżącego skutecznych możliwości odwoławczych bądź niespełnieniem wymogów merytorycznych lub formalnych.

Skarżący często nie wyczerpują w pełni skutecznych krajowych środków prawnych, co powoduje, iż skarga musi być uznana za niedopuszczalną. W tym kontekście ważne jest, iż obowiązek wyczerpania drogi prawnej w kraju „[...] oznacza jedynie normalne posłużenie się dostępnymi środkami uważanymi za skuteczne i właściwe. Skarżący nie musi podejmować próby wykorzystania konkretnych instrumentów prawnych, jeśli wykaże (powołując się na orzecznictwo), iż nie dają nawet minimalnej szansy powodzenia”⁴¹.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ M. Ł u c z k a, *Polska w Radzie Europy*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 1999”, Warszawa 1999, s. 86.

³⁹ J. S y m o n i d e s, *Polska w europejskich systemach ochrony praw człowieka*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2002”, Warszawa 2002, s. 197.

⁴⁰ M.A. N o w i c k i, *To warto wiedzieć*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 261, s. 17.

⁴¹ Zob. M.A. N o w i c k i, „Rzetelny proces w rozsądnym terminie” w *prawie europejskim*, „Studia Europejskie” 1997, nr 2, Warszawa 1997, s. 61-62.

Tabela 1

Statystyka spraw polskich zawisłych przed Europejską Komisją Praw Człowieka i Europejskim Trybunałem Praw Człowieka do 1 listopada 1998 r. i przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka od 1 listopada 1998 r.

	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006
Otworzono akta tymczasowe	630	979	1113	1127	1318	526*	2895	3157	3249	4531	5136	5445	4744	4470
Skargi zarejestrowane	39	161	222	458	430	32*	691	775	1755	4032	3661	4321	4571	3990
Skargi niedopuszczalne lub skreślone	7	66	98	129	201	26	358	741	1412	2469	1703	2344	6466	5816
Skargi dopuszczalne	0	0	8	2	11	9	3	17	26	46	83	54	37	111
Skargi przekazane rządowi	0	6	24	19	37	2*	33	43	94	86	123	66	190	254
Sprawy zakończone ugodą	0	0	0	0	1	0	0	2	1	3	22	4	1	0
Sprawy zakończone raportami merytorycznymi Komisji	0	0	0	2	4	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Orzeczenia Trybunału	0	0	0	0	1	3	3	12	19	22	43	75	48	114

* – dane za okres od 1 listopada do 31 grudnia 1998 r.

Źródła: K. D r z e w i c k i, *Zobowiązania międzynarodowe Polski w dziedzinie praw człowieka*, [w:] *Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 1998*, Warszawa 1999, s. 113; dane w latach 1998-2005: www.coe.org.pl; 2006 r.: http://www.echr.coe.int/NR/rdonlyres/69564084-9825-430B-9150-A9137DD22737/0/Survey_2006.pdf.

Pierwsza sprawa przeciwko Polsce zakończona raportem merytorycznym Komisji Praw Człowieka⁴² dotyczyła zarzutu przewlekłości cywilnego postępowania sądowego. Do dnia dzisiejszego większość orzeczeń, w których Trybunał uznał naruszenia Konwencji, dotyczy naruszeń art. 6 ust. 1 Konwencji, gwarantującego każdemu prawo do słusznego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym czasie przez niezawisły i bezstronny sąd. Przewlekłość postępowania jest bolączką polskiego systemu sądownictwa, powoli również niedotrzymywaniem terminu skażony został sam Trybunał, w którym na rozstrzygnięcie sprawy często czeka się ponad 2 lata⁴³. Poza „rozsądnym terminem”, orzeczenia Trybunału w sprawach polskich dotyczyły m.in. zbyt długotrwałej kontroli sądowej podstaw tymczasowego aresztowania lub umieszczenia w szpitalu psychiatrycznym jako środka zabezpieczającego, pozbawienia wolności w postaci umieszczenia w izbie wytrzeźwień czy nadmiernej wysokości wpisu sądowego jako ograniczenia dostępu do sądu⁴⁴.

Orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w założeniach i w praktyce mają oddziaływać na legislatora krajowego, administrację i sądy państw – stron Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. „Bez tego dorobku polski Sąd Najwyższy nie orzekłby, że możliwość zrzeszania się to nie przywilej (tak chciała administracja, aby móc owym przywilejem zarządzać), lecz prawo, które można co prawda ograniczyć, ale tylko proporcjonalnie i tylko na drodze ustawowej. Bez tego dorobku Sąd Administracyjny musiałby godzić się z interpretacją lansowaną przez administrację, iż uznanie administracyjne jest dowolne i że brak instrumentów do oceny i granic posługiwania się nim. Sądy byłyby uboższe w instrumenty i argumenty”⁴⁵.

6. Zmiany dostosowujące polskie prawo krajowe do standardów europejskich

Orzecznictwo Trybunału nie służy jedynie zadośćuczynieniu osobom skarżącym, wpływa również na wzrost kultury prawnej państw. Istotne jest, iż państwo naruszające postanowienia Konwencji ma za zadanie podjąć wszelkie możliwe środki celem

⁴² Zgodnie z mechanizmem kontrolnym Europejskiej Konwencji Praw Człowieka obowiązującym do 31 października 1998 r. Sprawa Gibas przeciwko Polsce (skarga nr 24559/94, Sprawozdanie Komisji – 4.09.1996, załącznik: decyzja Komisji w sprawie dopuszczalności – 6.09.1995); <http://www.coe.org.pl> (25.02.2006 r.).

⁴³ Sąd propozycja kolejnej reformy mechanizmu kontrolnego Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, zaproponowana w Protokole Dodatkowym nr 14.

⁴⁴ M.A. Nowicki, *Dorobek orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawach przeciwko Polsce (krótki przegląd)*, [w:] *Polska w Radzie Europy. 10 lat członkostwa. Wybrane zagadnienia*, red. H. Machińska, Warszawa 2002, s. 174.

⁴⁵ E. Łętowska, *Strefa ochrony*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 37, www.rzeczpospolita.pl/szukaj/archiwum.pl (02.02.2006 r.).

przywrócenia stanu sprzed naruszenia. W zasadzie Trybunał w swoim orzeczeniu nie przesądza o sposobie, w jaki państwo ma przywrócić pożądany stan sprzed naruszenia czy jakie ma ono przyjąć rozwiązania prawne, mogące w przyszłości wyeliminować naruszenia podobnego rodzaju. Jeśli przywrócenie stanu sprzed naruszenia nie jest możliwe, Trybunał może przyznać ofierze naruszenia słuszne zadośćuczynienie⁴⁶.

W odniesieniu do Polski, właśnie dzięki wyrokom Trybunału wprowadzono przykładowo w 1996 r. do Kodeksu postępowania karnego pełną właściwość sądów wobec stosowania aresztów tymczasowych (wcześniej – w granicach do trzech miesięcy – w gestii prokuratorów)⁴⁷. Konwencja znalazła również odbicie w Konstytucji z 1997 r.⁴⁸

Wyroki w sprawach polskich mają także wpływ na prawo i praktykę w innych państwach, bowiem niektóre z nich stają się przełomem w linii orzecznictwa w danej kwestii. Takie rozstrzygnięcie zapadło np. w sprawie Józefa Janowskiego⁴⁹, dziennikarza ze Zduńskiej Woli, skazanego w Polsce za użycie obraźliwych słów wobec strażników miejskich. Sprawa ta stała się istotną częścią dorobku orzeczniczego na gruncie art. 10 Konwencji, który gwarantuje każdemu prawo do wolności wyrażania opinii.

W orzeczeniu Trybunał przyznał, iż w pewnych okolicznościach można bardziej krytykować funkcjonariuszy publicznych w trakcie wykonywania przez nich obowiązków niż zwykłych obywateli. Granice dopuszczalnej krytyki nie są jednak tak szerokie, jak ma to miejsce w odniesieniu do polityków, którzy świadomie wystawiają się na ścisłą kontrolę wszystkiego, co mówią i robią⁵⁰.

Trybunał podkreślił, iż funkcjonariusze podczas pełnienia przez nich obowiązków muszą korzystać z publicznego zaufania, przez co ich ochrona przed obraźliwymi atakami słownymi może okazać się niezbędna. Tym samym, wbrew wcześniejszemu trendowi w orzecznictwie, Trybunał uznał, iż racje uzasadniające skazanie Janowskiego, który obraził funkcjonariuszy organu stosowania prawa w miejscu publicznym

⁴⁶ R. Hliwa, *Wykonywanie orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, [w:] *Prawa człowieka. Prawa rodziny*, red. R. Hliwa, A.N. Schulz, Poznań 2003, s. 55.

⁴⁷ Z. C i c h o ń, *Standardy już przyswojone*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 276, s. C2.

⁴⁸ Przykładowo: zob. art. 40 zd. 1. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 2 kwietnia 1997 r., przyjętej przez Naród w referendum konstytucyjnym w dniu 25 maja 1997 r., podpisanej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 lipca 1997 r., DzU 1997 nr 78 poz. 483; <http://isip.sejm.gov.pl/prawo/index.html> (21.02.2006 r.) i art. 3 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności..., s. 438; czy art. 57 i 58 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej... i art. 11 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności..., s. 441.

⁴⁹ Zob. Sprawa Janowski przeciwko Polsce (skarga nr 25716/94, wyrok – 21.01.1999); <http://www.coe.org.pl> (25.02.2006 r.).

⁵⁰ Zob. A. R e d e l b a c h, *op. cit.*, s. 244-245.

i w obecności przechodniów, oraz podstawy do podjęcia przez sądy polskie takiej decyzji były wystarczające⁵¹.

Wreszcie mnogość skarg dotyczących „rozsądnego terminu” wymusiła w wielu krajach ustanowienie specjalnego środka odwoławczego z tytułu przewlekłości postępowania sądowego, np. w Polsce 17 czerwca 2004 r. uchwalono Ustawę o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki, która weszła w życie 17 września 2004 r.⁵²

7. Ustawa o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki

Wejście w życie w Polsce Ustawy o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki było dostosowaniem prawa wewnętrznego do standardów europejskich. 26 października 2000 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka, zasiadając jako Wielka Izba, wydał wyrok w sprawie Kudła przeciwko Polsce⁵³. Orzeczono w nim m.in. jednogłośnie naruszenie art. 6 ust. 1 oraz, stosunkiem szesnastu głosów do jednego, naruszenie art. 13 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, co znaczy, że skarżący nie posiadał żadnego krajowego środka odwoławczego, na podstawie którego mógłby wprowadzić w życie prawo do „rozprawy w rozsądnym terminie”. Polska została zobligowana do ustanowienia krajowego środka odwoławczego, przy czym Trybunał nie określił jego formy, a jedynie wymógł, by był to środek „skuteczny” zarówno w praktyce, jak i w prawie⁵⁴.

Polska nie była pierwszym państwem, które wprowadziło rozwiązania służące redukcji przewlekłości postępowań sądowych. W innych krajach przybierały one takie formy, jak: indywidualna skarga konstytucyjna (m.in. Hiszpania, Niemcy), wniosek do sędziego śledczego (Francja) czy odrębne postępowanie przed sądem apelacyjnym we Włoszech. Włochy, mające w Strasburgu obok Polski najwięcej spraw dotyczących przewlekłości, przyjęły tzw. ustawę Pinto. Rozwiązania tam zastosowane zostały

⁵¹ Zob. M.A. Nowicki, *Dorobek orzecznictwa...*, s. 183-184.

⁵² Ustawa z dnia 17 czerwca 2004 r. o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki, DzU 2004 nr 179 poz. 1843; <http://isip.sejm.gov.pl/prawo/index.html> (21.02.2006 r.).

⁵³ Sprawa Kudła przeciwko Polsce (skarga nr 30210/96, wyrok – 26.10.2000); <http://www.coe.org.pl> (25.02.2006 r.).

⁵⁴ Zob. M.A. Nowicki, *Dorobek orzecznictwa...*, s. 185-187.

pozytywnie zaopiniowane przez Trybunał, posłużyły więc za wzór przy tworzeniu polskiego projektu ustawy⁵⁵.

Ustawa o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki zawiera 19 artykułów. Zgodnie z linią orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, ustawodawca polski w art. 1 określił, iż przedmiot ustawy obejmuje przewlekłość postępowania sądowego, sądowego postępowania egzekucyjnego oraz innych postępowań wykonawczych prowadzonych przez komornika sądowego. Zapisano również, iż nieuzasadniona zwłoka powstać może zarówno na skutek działania, jak i bezczynności sądu albo komornika sądowego.

Za przewlekłe postępowanie, w myśl art. 2 ust. 1, uznano takie, które trwa dłużej niż to konieczne dla wyjaśnienia okoliczności faktycznych i prawnych, które są istotne dla rozstrzygnięcia sprawy, albo dłużej niż to konieczne dla załatwienia sprawy egzekucyjnej lub innej dotyczącej wykonania orzeczenia sądowego. W ust. 2 art. 2 wyliczono natomiast kryteria, według których należy stwierdzić, czy w sprawie doszło do przewlekłości postępowania.

W kolejnych artykułach ustawa wymienia podmioty uprawnione do składania skargi (art. 3), precyzuje procedurę składania skargi na przewlekłość: określa sąd, do którego składa się skargę (art. 5) i sąd właściwy do rozpatrywania sprawy (art. 4), jak i wymogi, które skarga musi spełnić (art. 6).

Co warte odnotowania, ustawa określa wysokość stałej opłaty za wniesienie skargi – 100 złotych (art. 17 ust. 1), precyzuje czas rozpatrywania skargi – orzeczenie musi zapaść w terminie 2 miesiące, licząc od daty złożenia skargi (art. 11), oraz ogranicza wysokość finansowej rekompensaty za przewlekłość postępowania do 10 000 złotych (art. 12 ust. 4). Wprowadza również regulację przeciwdziałającą nadmiernemu wpływowi skarg – skarżący może wystąpić z nową skargą w tej samej sprawie dopiero po upływie 12 miesięcy od wydania orzeczenia, a w sprawach egzekucyjnych – po 6 miesiącach (art. 14).

Istotny jest też fakt, iż o każdej wniesionej skardze informowany jest prezes sądu, którego działanie lub bezczynność skarżący podnosi (art. 10 ust. 1). Środek ten pełni więc swego rodzaju funkcję sygnalizacyjną – pozwala nie tylko otrzymywać informacje o pracy poszczególnych sędziów, ale i zarysowuje rozmiar problemu. Mając świadomość przeciążeń w poszczególnych wydziałach, można lepiej rozplanować pracę sądu i przeciwdziałać w ten sposób przewlekłości w przyszłości⁵⁶.

⁵⁵ K. Sęko wska, *Ustawa o skardze na przewlekłe postępowanie jako dostosowanie polskiego prawa do europejskich standardów ochrony praw człowieka*, [w:] *Materiały z Konferencji Naukowej. Aktualne problemy w realizacji praw człowieka na arenie międzynarodowej, krajowej i regionalnej*, Poznań 2005, s. 6.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 8.

Jak donosiła prasa, już w pierwszym miesiącu działania ustawy Polacy złożyli kilkakrotnie skarg, zapadły pierwsze rozstrzygnięcia i zasądzono pierwsze rekompensaty⁵⁷. Jak podkreślił rzecznik Krajowej Rady Sądownictwa, tuż po wejściu w życie ustawy, sędzia Marek Celej: „Ustawa spowoduje, że teraz każdy sędzia będzie się musiał zastanowić, czy w sprawach, które prowadzi, zachowuje maksimum staranności i dobrej woli, czy jest w swych działaniach skuteczny, żeby nie narażać się na zarzut nieuzasadnionej zwłoki”. Z drugiej strony, nie brakowało również krytyków podjętych działań:

Dyktowane koniecznością zmniejszenia kolejek przyspieszanie i upraszczanie procedur kolejnymi nowelizacjami ustaw nie doprowadzi do podniesienia kultury procesu, ponieważ może utrwać złe nawyki i sprzyja odwracaniu uwagi od rzeczywistych przyczyn dysfunkcji sądownictwa. [...] Negatywnym skutkiem będzie pogorszenie szans na szybką sprawiedliwość w sprawie, której kosztem odnaleziona zostaną niespodziewane możliwości przyspieszenia innej, nierozpoznanej w rozsądnym terminie⁵⁸.

Opinie więc były i są podzielone.

Regulacja, dostosowująca prawo polskie do standardów Rady Europy, została wprowadzona. Niewątpliwie dzięki temu zmniejszy się liczba niekorzystnych dla Polski wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka opartych na zarzucie naruszenia art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, bowiem wraz z wejściem w życie ustawy wniesienie skargi do Trybunału w tej materii jest zasadne dopiero po wyczerpaniu postępowania regulowanego jej przepisami. Art. 18 ustawy normuje sytuację osób, które skarżą Polskę o przewlekłość postępowania, a Trybunał nie wydał jeszcze orzeczenia o dopuszczalności skargi. Osoby te uzyskały możliwość wniesienia skargi do sądu w Polsce w terminie 6 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy, czyli do 17 marca 2005 r.

Przypuszczenia o zmniejszeniu się ilości niekorzystnych dla Polski orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, związanych z art. 6 Konwencji, dzięki wejściu w życie ustawy, potwierdziły wydane 1 marca 2005 r. przez Trybunał dwie decyzje w pilotujących sprawach⁵⁹ Charzyński przeciwko Polsce i Michalak przeciwko Polsce, w których Trybunał orzekł, iż skarżący nie skorzystali z efektywnego środka przyspieszenia postępowania w przypadku stwierdzenia przewlekłości, jakim jest ustawa, choć posiadali taką możliwość. Tym samym Polska, wprowadzając odpowiednie regulacje za pomocą ustawy i wygrywając dwie pilotujące sprawy dotyczące przewlekłości postępowań sądowych, odniosła sukces zarówno w kategoriach finansowych, jak i prestiżowych.

⁵⁷ A. Ł u k a s z e w i c z, *Skargi na opieszałą Temidę*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 244, s. C1.

⁵⁸ D. W y s o c k i, *Przyspieszenie przez spowolnienie*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 238, s. C3.

⁵⁹ Status sprawy pilotującej oznacza, że zasadnicze dla sprawy rozstrzygnięcia prawne zostaną zastosowane w stosunku do innych skarg dotyczących tej samej problematyki.

Nie oznacza to jednak, iż nadmierna przewlekłość postępowań sądowych przestała być bolączką i patologią polskiego wymiaru sprawiedliwości – w tym zakresie potrzeba m.in. doinwestowania sądów, zmiany systemu oceny i promocji sędziów na system premiujący efektywność pracy itp.⁶⁰

Co warte odnotowania, w ostatnim czasie zapadły wyroki przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w szeroko komentowanych sprawach polskich, którym Trybunał nadał status pilotujących. 22 czerwca 2004 r. Wielka Izba wydała orzeczenie w sprawie Broniowski przeciwko Polsce⁶¹, która dotyczyła tzw. roszczeń zabużańskich, a 22 lutego 2005 r. w sprawie Hutten-Czapska przeciwko Polsce⁶², dotyczącej czynszów regulowanych. Orzeczenia te bez wątpienia są jednymi z ważniejszych wydanych w sprawach polskich⁶³.

Mimo że Polska znajduje się w czołówce państw, przeciwko którym odnotowuje się najwięcej skarg składanych do Strasburga, charakter i liczba spraw przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka nie świadczy o tym, że Polska jest jednym z krajów członkowskich Rady Europy, które najslabiej gwarantują ochronę praw człowieka i podstawowych wolności. Skargi przeciwko Polsce nie dotyczą bowiem tak poważnych naruszeń, jak brak ochrony prawa do życia, tortury, nieludzkie lub poniżające traktowanie albo karanie. Biorąc natomiast pod uwagę liczbę skarg przypadających na głowę mieszkańca, statystyki sytuują Polskę w drugiej dziesiątce państw, wobec których wnoszone są skargi do Trybunału⁶⁴.

Bezsprzeczne jest jednak, iż analiza spraw polskich w europejskim orzecznictwie może być podstawą refleksji nad słabościami wymiaru sprawiedliwości i systemu sądownictwa w Polsce. Faktem jest jednak, iż Polska to kraj, który wykonuje orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, co wpływa na wzrost kultury prawnej w kraju. Możliwość wykorzystania procedury przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka z pewnością zwiększa poczucie bezpieczeństwa obywateli, ma jednak charakter posiłkowy – nie może zastąpić procedur krajowych. Każde państwo członkowskie Rady Europy musi podejmować prace nad działaniami mającymi na celu likwidację przyczyn naruszeń praw gwarantowanych przez Konwencję. Polska czyni więc starania dostosowujące prawodawstwo wewnętrzne do standardów europejskich.

⁶⁰ Zob. J. Wołasięwicz, *Wpływ orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka na przemianę narodowego poczucia sprawiedliwości*, [w:] *Polska i Rada Europy 1990...*, s. 157-161.

⁶¹ Zob. Sprawa Broniowski przeciwko Polsce – artykuł 1 Protokołu 1 do Konwencji (skarga nr 31443/96, wyrok – 22.06.2004); <http://www.coe.org.pl> (25.02.2006 r.).

⁶² Sprawa Hutten-Czapska przeciwko Polsce – artykuł 1 Protokołu 1 do Konwencji (skarga nr 35014/97, wyrok – 22.02.2005); <http://www.coe.org.pl> (25.02.2006 r.).

⁶³ Zob. J. Wołasięwicz, *op. cit.*, s. 161-171.

⁶⁴ A. Bińczyk-Misła, *Prawa człowieka w polskiej polityce zagranicznej po 1989 roku*, Warszawa 2005, s. 288.

Magdalena Balak-Hryńkiewicz
Uniwersytet Zielonogórski

POZYCJA REGIONU W PAŃSTWIE W UJĘCIU TEORETYCZNYM



W procesie wewnętrznych przemian państw Europy Zachodniej w drugiej połowie XX wieku, jak i w procesach transformacji krajów Europy Środkowej i Wschodniej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zauważalny jest wzrost podmiotowości politycznej regionów¹.

W prezentowanym artykule postanowiono ukazać zmianę miejsca i roli regionu w tradycyjnych modelach państw, tj. federalnym i unitarnym, oraz ukształtowania się nowej formy państwa regionalnego. Za podstawowy cel artykułu przyjęto przedstawienie rozwiązań ustrojowych w zakresie stosunków między rządem centralnym a regionem oraz stopnia samodzielności władz regionalnych w zakresie polityki intraregionalnej i kształtowania współpracy międzyterytorialnej w wymienionych modelach państw. Istotną kwestią rozpatrzoną we wnioskach stało się zagadnienie rozszerzania uprawnień szczebla regionalnego związanych z procesami decentralizacji i regionalizacji oraz problematyka komplementarności funkcjonowania struktur państwowych i regionalnych. Z uwagi na różnorodność definicji regionu punktem wyjścia podjętych studiów stała się analiza tego pojęcia, które występuje w terminologii różnych nauk, oraz poszukiwanie wspólnych elementów definicyjnych.

Państwo jest polityczną organizacją społeczeństwa, w ramach której dąży ono do realizacji wytyczonych celów. Przez długi okres stanowiło ono podstawową for-

¹ Por.: M. D a m m e y e r, *Rozwój regionów w Europie*, „Studia Europejskie” 1999, nr 2; T. G a b i ś, *Regiony w Imperium Europejskim*, [w:] *Lokalna wspólnota polityczna a zagadnienie tożsamości zbiorowej*, red. R. Piekarski, Kraków 2002; K. G ł ę b o c k i, *Europa Regionów – rzeczywistość czy nie zrealizowana idea?*, „Samorząd Terytorialny” 2001, nr 7-8; S. P a r z y m i e s, *Europa regionów*, „Sprawy Międzynarodowe” 1994, nr 3; R. S u c h o c k a, *Regiony w procesie europejskiej integracji*, [w:] *Jaka Europa? Regionalizacja a integracja*, red. P. Buczkowski, K. Bondyra, P. Śliwa, Poznań 1998; K. W a n d o w i c z, *Idea Europy a idea państwa narodowego. Dylemat procesu integracji w świetle projektu europejskiej Konstytucji*, [w:] *Konsekwencje poszerzenia Unii Europejskiej dla Europy Środkowej i Wschodniej*, red. M. Cichosz, J. Sroka, K. Zamorska, Warszawa 2004; K. Z u b a, *Europa: państwu, ojczyzn, regionów – idee komplementarne czy konkurencyjne?*, [w:] *Europa regionów: tradycje i perspektywy*, red. B. Nitschke, Zielona Góra 2002; W. Ż e l a z n y, *Modele integracji europejskiej: nawigacja między Europą państw a Europą regionów*, [w:] *Jaka Europa? Regionalizacja a integracja*, red. P. Buczkowski, K. Bondyra, P. Śliwa, Poznań 1998.

mę społecznego zgromadzenia. Wraz z rozwojem systemów demokratycznych oraz procesów decentralizacji i regionalizacji w XX wieku, doszło do wykształcenia się na niespotykaną wcześniej skalę dodatkowych form uczestnictwa obywateli w politycznej rzeczywistości, tj. wspólnot regionalnych i lokalnych.

W jednej z najbardziej znanych definicji państwa, Georga Jellinka, podkreśla się trzy jego atrybuty: władzę, ludność i terytorium². Przestrzeń zajmowana przez państwo, liczba ludności i zakres spraw podlegający regulacji jest w wielu państwach tak duży, że niemożliwe jest bezpośrednie rządzenie z jednego ośrodka władzy. W procesie politycznym tworzy się pośrednie szczeble umożliwiające jego sprawne funkcjonowanie. Możliwe jest istnienie w ramach jednego państwa różnych wspólnot politycznych, które samodzielnie organizują swoje życie społeczne. Ważną rolę odgrywają zwłaszcza wspólnoty regionalne, stanowiące z jednej strony ogniwo łączące między władzą centralną i lokalną, z drugiej jednak pełnią samodzielną, szczególną rolę w strukturach ludzkich zbiorowości.

W państwach o silnej centralizacji władzy (autorytarnych, totalitarnych) przebieg informacji od państwa do obywateli jest jednokierunkowy, z góry na dół. Każdy szczebel władzy realizuje wytyczne nadrzędnego. Inaczej przedstawia się sytuacja w systemach demokratycznych, o zdecentralizowanej władzy, w których wspólnoty polityczne niższego rzędu otrzymują podmiotowość i możliwość decydowania o własnych sprawach. Państwo pozostawia sobie część zadań, odnoszących się do jego funkcjonowania jako całości, lecz w zakresie pozostałych, przekazanych wspólnotom regionalnym i lokalnym, pełni jedynie rolę koordynatora, ingerując tylko w uzasadnionych wypadkach. Stopień samodzielności działań podejmowanych przez części składowe państwa demokratycznego jest różny, w zależności od organizacji ustrojowej i terytorialnej. W procesie przemian politycznych, społecznych i ekonomicznych doszło do ukształtowania różnorodnych stosunków między rządem centralnym i szczeblami niższymi, w literaturze przedmiotu można wskazać na dwa tradycyjne modele państwa czasów nowożytnych, tj. federalne (złożone) i unitarne (jednolite) oraz rozwijającą się w ostatnich dekadach XX wieku formę państwa regionalnego.

O wprowadzeniu struktur regionalnych decyduje państwo w procesie regionalizacji. Regionalizację można definiować za G. Gorzelakiem jako: „...proces ustalania granic regionów administracyjnych państwa i przydzielanie kompetencji władzom regionalnym”³. Państwo decyduje również o charakterze regionalizacji, przesądzając, czy ma być ona jedynie technicznym zabiegiem wyznaczania pośredniego szczebla

² Por. *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski i R. Herbut, Wrocław 1999, s. 376.

³ G. G o r z e l a k, *Regionalizm i regionalizacja w Polsce na tle europejskim*, [w:] *Czy Polska będzie państwem regionalnym?*, „Studia Regionalne i Lokalne” 1993, nr 9, s. 46.

w zarządzaniu państwem, czy też ustanowić ma podmiotowość społecznej wspólnoty regionalnej, która przejmie część odpowiedzialności za własny rozwój społeczno-ekonomiczny.

Jakość nowo utworzonych regionów zależy od ilości czynników uwzględnionych w procesie regionalizacji, należy bowiem mieć na uwadze istniejące struktury regionalne w zakresie geograficznym, ekonomicznym czy kulturowym, tj. zachowanie ukształtowanych układów powiązań oraz niedzielenie obszarów o wyraźnie zarysowanych cechach przestrzeni ekonomiczno-społecznej czy kulturowej. Kształtowały się one w długim procesie historycznym, co powoduje sytuację znacznego zróżnicowania regionalnego pod względem obszarowym czy ludnościowym. Im więcej jednak cech wspólnych, tym region staje się bardziej spójny.

Punktem wyjścia zostaje jednak pytanie: czym jest region, jakimi kryteriami kierować się przy jego wyznaczeniu? Michał Kulesza stwierdził, że: „Z określeniem co to jest region zawsze było i jest nadal wiele kłopotów. W każdej niemal dziedzinie wiedzy o przyrodzie i społeczeństwie, a także w języku potocznym »region« ma swoją definicję”⁴. Badacze wielu nauk przy próbie określenia jednolitej definicji regionu zgodnie potwierdzają trudność przedsięwzięcia.

Pewną wspólną konstrukcję ujęto w deklaracji Rady Europejskiej ds. Problemów Regionalizacji z Bordeaux, z roku 1978, gdzie region definiuje się jako terytorium charakteryzujące się historyczną, kulturalną, geograficzną lub ekonomiczną jednorodnością lub też wszystkimi tymi cechami łącznie, dającymi zamieszkałej tam ludności poczucie wspólnoty w realizacji własnych interesów i zamierzeń. W celu wyjaśnienia, co oznacza jednorodność geograficzna, ekonomiczna czy kulturowa, należy odnieść się do dorobku poszczególnych nauk.

Pojęcie regionu występuje bowiem w takich naukach, jak: geografia, historia, socjologia, antropologia, ekonomia, administracja. Każda z nich dysponuje własnym aparatem terminologicznym w odniesieniu do omawianego pojęcia, zwracając uwagę na inne jego cechy, stąd też istotne jest odwołanie się do poszczególnych nauk, aby wyjaśnić poszczególne elementy definicyjne.

Podstawową dziedziną naukową, w której stosuje się pojęcie regionu, jest geografia. W tej nauce można spotkać się z dwojakim rozumieniem terminu „region”, w zależności od przyjętych kryteriów jego rozróżniania. Przede wszystkim region związany jest z podobieństwem cech środowiska naturalnego, występujących na danym obszarze, jest on zwany regionem przyrodniczym. Według R. Domańskiego,

⁴ M. K u l e s z a, *Rozwój regionalny. Zagadnienia instytucjonalne*, [w:] A. S a u e r, E. K a w e c k a-W y r z y k o w s k a, M. K u l e s z a, *Polityka regionalna Unii Europejskiej a instrumenty wspierania rozwoju regionalnego w Polsce*, Warszawa 2000, s. 113.

podstawą jego wyodrębnienia są takie warunki przyrodnicze, jak: „budowa geologiczna i ukształtowanie powierzchni, klimat, gleby, wody, szata roślinna i świat zwierzęcy”⁵. Dokonując podziałów regionalnych w geografii, bierze się pod uwagę przede wszystkim kompleks cech fizyczno-geograficznych, np. ukształtowanie terenu, sieć osadniczą, warunki przyrodnicze, klimatyczne, sieć hydrograficzną, itd. Możliwe jest także przy delimitacji regionu zastosowanie tylko przestrzennego zasięgu jednego elementu, wyróżniając region na podstawie np. klimatu czy sieci hydrograficznej, wyznaczając dorzecze⁶. Druga możliwość jest stosowana przede wszystkim do szczegółowych celów badawczych danej cechy na określonym obszarze.

Stosowanie terminu „region” zarówno w teorii, jak i w praktyce, spowodowało, że K. Dziewoński w latach sześćdziesiątych XX wieku zaproponował rozróżnienie pojęcia na: region jako narzędzie badania, region – narzędzie działania oraz region – przedmiot poznania⁷. Rozróżnienie takie może być wykorzystywane nie tylko w geografii, ale również w innych naukach. Rozpatrując problem regionalizacji przeprowadzanej przez państwa, należy szczególnie zwrócić uwagę na podejście do regionu jako narzędzia działania. Proces regionalizacji w państwie związany jest bowiem z problemem wyodrębnienia jednostek organizacji ustrojowo-terytorialnej szczebla regionalnego, który ma przyczynić się do zwiększenia efektywności zarządzania strukturami administracyjnymi.

Niewątpliwie geografia wnosi wiele podstawowych elementów do definicji regionu oraz zrozumienia, czym on jest. Z pojęciem regionu spotkać się jednak można także na gruncie innych nauk, których badacze zwrócili uwagę na specyficzne cechy „regionu”.

W naukach ekonomicznych z terminem „region” można spotkać się, m.in. w takich dyscyplinach, jak: ekonomia, polityka gospodarcza czy gospodarka przestrzenna. Badaniom podlega przestrzeń społeczno-ekonomiczna, na której żyje i działa człowiek, a więc przede wszystkim organizacja produkcji i świadczenie usług. Przestrzeń ekonomiczna regionu rozumiana jest jako dostępna i poznawalna, podlegająca oddziaływaniu ze strony człowieka oraz jest zagospodarowywana na określonym poziomie sił

⁵ R. Domański, *Gospodarka przestrzenna*, Warszawa 2002, s. 109.

⁶ Por. J. Czernicki, *O geograficznym pojmowaniu regionu*, [w:] *Regionalizm polski (przeszość i teraźniejszość). Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15-17 września 1989 roku*, Wrocław – Zamek Książ, Ciechanów 1990, s. 138-139.

⁷ Por. Z. Chojnicki, T. Czycz, *Region i regionalizacja w geografii*, [w:] *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 1993, s. 15-30; także Z. Chojnicki, T. Czycz, *Region – regionalizacja – regionalizm*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1992, nr 2, s. 2-8.

wytwórczych, co powinno być uzasadnione rachunkiem ekonomicznym. Ponadto, jej postrzeganie ma miejsce także w kategoriach dobra rzadkiego⁸.

Nauki ekonomiczne dysponują różnorodnymi definicjami regionu. Przykładowo A. Fajferek stwierdził, że region jest obiektywną kategorią geograficzno-ekonomiczną, definiując go jako: „terytorialny kompleks produkcyjno-usługowy, wyróżniający się od otaczających go obszarów swoistymi formami zagospodarowania”⁹.

W polityce regionalnej regiony rozpatrywane są jako podsystemy gospodarki narodowej, w których w określony sposób na danym terytorium rozmieszczone są ludność, zasoby naturalne i majątkowe oraz jednostki gospodarcze. Region musi cechować się zwartością obszaru w ramach większego terytorium oraz odrębną strukturą przestrzenno-gospodarczą¹⁰.

Z analizowaniem oddziaływania ludzkiego na dany obszar spotykamy się także w naukach społecznych, zwłaszcza historii, socjologii, etnografii, prawie, politologii. Uwaga naukowców koncentruje się na szeroko rozumianej działalności człowieka we wspólnocie społecznej, którą można badać w różnych ujęciach, np. uczestnictwa w zdarzeniach historycznych, wytworów kultury materialnej i niematerialnej, tworzenia się więzi międzyludzkich, itd.

Na gruncie historii wyodrębnić można oczywiście region historyczny. W przypadku tej dyscypliny naukowej pod uwagę brane są przemiany polityczne, społeczne i gospodarcze, które zaszły na danym obszarze w ciągu wieków. Historycy zajmujący się badaniami regionalnymi odkrywają często zapomniane czy jeszcze nie odkryte tradycje regionu, jego nierzadko wielokulturowe dziedzictwo. Przyczyniają się w ten sposób do wyjaśnienia odrębności między regionami jednego państwa w zakresie m.in. kultury, tradycji, zwyczajów, a nawet postaw społecznych, których geneza sięgać może daleko w głąb historii. Jednocześnie historia regionalna pozwala wyróżnić wspólne cechy i dążenia poszczególnych regionów, które umożliwiają im funkcjonowanie w ramach jednego organizmu państwowego, w ten sposób ukazując na zasadzie syntezy związki wydarzeń i procesów lokalnych z ponadregionalnymi.

Do cech regionu historycznego, opierając się na przykładzie Wielkopolski, J. Topolski zaliczył: obszar zamieszkały przez określoną populację, związaną wspólnymi dziejami, o odrębnej strukturze społecznej i gospodarczej, wchodzącą w kontakty z innymi społecznościami, a także terytorium o określonych uwarunkowaniach geo-

⁸ Por. R. R ó z g a, *Region jako kategoria badań w naukach ekonomicznych*, [w:] *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość): materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15-17 września 1989 r.*, red. C. Niedzielski, Wrocław – Zamek Książ, Ciechanów 1990, s. 57-59.

⁹ A. F a j f e r e k, *Region ekonomiczny i metody analizy regionalnej*, Warszawa 1966, s. 11.

¹⁰ Por. R. D o m a n s k i, *op. cit.*, s. 110; A. F a j f e r e k, *op. cit.*, s. 14; także B. W i n i a r s k i, *Polityka regionalna*, [w:] *Polityka gospodarcza*, red. B. Winiarski, Warszawa 2001, s. 340-343.

graficznych i wyodrębnionych granicach administracyjnych¹¹. Głównym elementem definicyjnym regionu historycznego pozostaje jednak czynnik czasu, czyli zaistnienie ciągłości historycznej zachodzących na danym obszarze procesów społeczno-ekonomicznych.

Na gruncie nauk społecznych spotkać się można również z wyodrębnieniem regionu kulturowego, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak: socjologia, etnografia czy antropologia. W regionie kulturowym należy zwrócić uwagę na element kulturowych powiązań występujących między ludźmi i danym obszarem, który kształtował się w długim okresie, zatem więzy te są trwałe, a ich uwzględnienie ma znaczenie dla stałości wprowadzonego podziału administracyjnego w państwie.

W tym kontekście region kulturowy staje się również pojęciem właściwym socjologii, która interesuje się przede wszystkim społecznością regionalną, szczególnie powiązaniami wewnętrznymi między członkami wspólnoty, jak również stosunkiem do innych społeczności regionalnych i wspólnoty narodowej. W Polsce badania nad istnieniem więzi regionalnej i narodowej na Śląsku Opolskim prowadził m.in. słynny polski socjolog, Stanisław Ossowski. Podstawowym wnioskiem płynącym z jego badań było stwierdzenie, że więź regionalna i narodowa nie stoją ze sobą w sprzeczności, raczej uzupełniają się¹².

Obok socjologii zagadnienie regionu kulturowego występuje także w etnografii, niektórzy badacze tej dyscypliny definiują nawet odrębny region etnograficzny¹³. W podejściach teoretycznych istnieją w tej materii duże rozbieżności, niekiedy pojęcia regionu kulturowego i etnograficznego są wyraźnie od siebie rozdzielone, w wielu jednak wypadkach traktowane są jako tożsame.

Michael Keating właśnie czynnikom historycznym i kulturowym przypisuje istotną rolę w tworzeniu przestrzeni regionalnych z uwagi na tworzenie się trwałych wartości symbolicznych związanych z danym obszarem¹⁴.

Niewątpliwie odniesienie się do tożsamości kulturowej i odczuć społeczności regionalnych związanych z kulturą odrębnością regionalną powoduje zaistnienie pojęcia regionów w świadomości mieszkańców. Taka sytuacja przekłada się na rozwój społeczeństwa obywatelskiego i nacisk na uruchomienie procesów demokratyzacji i decentralizacji. Zasadnicze znaczenie ma wówczas z jednej strony gotowość władz centralnych do przekazania części swoich kompetencji władzom niższego szczebla,

¹¹ Por. J. T o p o l s k i, *Gospodarka polska a europejska w XVI-XVII wieku*, Poznań 1977, s. 272.

¹² Por. S. O s s o w s k i, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, [w:] *Z zagadnień psychologii społecznej*. Dzieła, t. 3, Warszawa 1967, s. 87.

¹³ A. B r e n c z, *Wielkopolska jako region etnograficzny*, Poznań 1996, s. 35.

¹⁴ Por. M. K e a t i n g, *Tworzenie miejsca. Terytorium, instytucje, rozwój gospodarczy*, Warszawa 2004, s. 20-21.

a z drugiej powstanie wspólnoty regionalnej, spójnej i gotowej przejąć odpowiedzialność za rozwój danego obszaru.

Obok pojęcia regionu geograficznego, ekonomicznego, historycznego czy kulturowego, występuje także kategoria regionu administracyjnego i politycznego. Pojęcie regionu stosowane jest między innymi w prawie administracyjnym, gdzie rozumiany jest jako najwyższa jednostka podziału administracyjnego kraju, niezależnie od przyjętej w danym państwie nazwy, np. województwa czy landu¹⁵.

W dziedzinie administracji publicznej nacisk kładziony jest na organizację i zarządzanie sprawami publicznymi. Racjonalizacja i efektywność funkcjonowania struktur administracyjnych w państwie, które zajmują się zaspokajaniem potrzeb zbiorowych obywateli, sprawia, że region staje się tutaj ważną kategorią pojęciową. W zakresie administracyjnym jest on pojmowany jako:

Najwyższa jednostka organizacji terytorium państwa, bez względu na formę ustrojową państwa (federacja, państwo unitarne), o dużej powierzchni i znacznej liczbie ludności, stanowiąca obszar względnie jednolity z punktu widzenia gospodarczego, społecznego i kulturowego, w ramach którego prowadzona jest stosowna do potrzeb i uwzględniająca jej specyfikę samodzielna polityka gospodarcza, społeczna, kulturalna, przez powołane do tego instytucje terytorialne¹⁶.

Taka konstrukcja cech regionu jest bardzo ogólna, ponieważ używa się tutaj nieprecyzyjnych terminów, np. „duża”, „znaczna”. Nie jest jednak możliwe stworzenie katalogu konkretnych liczb, które wskazywałyby na region administracyjny. Nie da się ustalić liczby maksymalnej czy minimalnej ludności, wielkości powierzchni ani stopnia jednolitości w zakresie gospodarki czy społeczeństwa, w wypadku których można mówić o ukształtowaniu regionu. Taki sposób delimitacji regionów w oderwaniu od rzeczywistych warunków społecznych, ekonomicznych, historycznych czy kulturowych powodowałby sztuczność, a tym samym utrudniałby wykorzystanie praktycznych rezultatów wprowadzonego podziału.

Każdy obszar musi być pod tym względem traktowany indywidualnie. Nie ma w żadnym kraju podziału na identyczne regiony choćby tylko pod względem obszaru czy liczby ludności. Jedynie wyposażenie instytucji regionalnych w uprawnienia decyzyjne może być identyczne w skali całego państwa, ale już stopień efektywności w realizacji polityki gospodarczej czy społecznej będzie inny ze względu na różnorodność czynników rozwoju w poszczególnych regionach.

¹⁵ Por. B. Z a w a d z k a, *Województwo i region. Wnioski z doświadczeń francuskich*, Warszawa 1993, s. 35.

¹⁶ M. E l z a n o w s k i, *Region jako kategoria prawna*, [w:] *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość)...*, s. 67-68.

Należy również podkreślić, że w Europie mianem regionu określa się różne struktury. W nomenklaturze europejskiej polityki regionalnej, tzw. NUTS, jako regiony z jednego poziomu określa się terytorium całego państwa polskiego i poszczególnych landów niemieckich¹⁷. W związku z tym, dla uściślenia pojęcia, za region administracyjny w danym państwie należy uznać jednostki podziału terytorialno-administracyjnego znajdujące się poniżej rządu centralnego.

Jako jednostka podziału terytorialnego region ma zasadnicze znaczenie w polityce państwa i jego organizacji ustrojowej. Niektórzy badacze obok regionu administracyjnego wprowadzają kategorię regionu politycznego, przyjmując za podstawę jego wyróżnienia pewien stopień samodzielności i niezależności od władz centralnych¹⁸.

Region polityczny może być również definiowany na gruncie geografii politycznej. Rozumiany jest wtedy jako obszar: „tworzący złożony system przestrzenny, na który składają się określone struktury ludnościowe (językowe, religijne, społeczne i in.), układy osadnicze i komunikacyjne, podziały ziemi, specyficzne formy architektury i sztuki, tradycje i układy instytucjonalne, system prawny i administracyjny, formy gospodarowania i wiele, wiele innych”¹⁹. Region polityczny może być rozpatrywany w oparciu o wszechstronne kryteria, tworzące złożony system polityczno-społeczno-gospodarczy.

Poprzez decentralizację lub koncentrację władzy publicznej określony zostaje charakter systemu politycznego państwa. Należy zaznaczyć, że mimo czasami daleko idącej samodzielności regionów, pozostają one częścią składową państwa, powiązaną politycznie, zwłaszcza w zakresie takich dziedzin, jak polityka zagraniczna czy obronna.

W regionie administracyjnym i politycznym zostają wyraźnie sprecyzowane granice, jednak wyznaczanie granic regionów stanowi zasadniczy problem. W modelowym regionie, w obrębie tego samego obszaru powinien mieścić się region geograficzny, historyczny, ekonomiczno-społeczny. W rzeczywistości przestrzeń poszczególnych rodzajów regionów nie pokrywa się. Przykładowo w regionie geograficznym mogą istnieć odmienne struktury gospodarowania lub będzie on podzielony na kilka części granicami administracyjnymi. Niemniej przy wyznaczaniu administracyjnych granic regionu należy uwzględnić jak najwięcej wspólnych danemu obszarowi cech, uzyskując w ten sposób większą gwarancję na efektywność jego funkcjonowania i trwałość podziału.

¹⁷ Por. Z. B r o d e c k i i in., *Regiony*, Warszawa 2005, s. 64.

¹⁸ Por. B. Z a w a d z k a, *op. cit.* s. 34.

¹⁹ M. K o t e r, *Region polityczny – geneza, ewolucja i morfologia*, [w:] *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość...*, s. 52.

Ustalenie jednej, wspólnej dla wszystkich nauk definicji regionu jest zadaniem wysoce trudnym. W wielu definicjach regionu można jednak odnaleźć cechy wspólne. Niewątpliwie można do nich zaliczyć istnienie określonego terytorium. Drugim elementem, istotnym zwłaszcza w naukach ekonomicznych i społecznych, jest czynnik ludzki. Istotna z punktu widzenia wyodrębniania regionów jest działalność ludzka i jej powiązanie z określonym obszarem.

W procesie regionalizacji granice regionów oraz wewnętrzny system funkcjonowania muszą zostać wyraźnie określone i jasno sprecyzowane. Państwo pozostaje głównym kreatorem kształtowania struktury regionalnej w aspekcie administracyjnym, uwzględniając lub nie uwzględniając w tej kwestii powiązań historycznych, geograficznych, ekonomicznych czy kulturowych, występujących na danym obszarze.

Na podstawie obserwacji i analizy politycznej rzeczywistości, w teorii nauk politycznych wprowadzono podział państw na federalne, unitarne i regionalne, dokonany ze względu na różnice w organizacji ustrojowo-terytorialnej, występujące przede wszystkim w zakresie kształtowania relacji między władzą centralną i niższymi szczeblami.

Wyraźnie wyodrębnione części składowe, m.in. regiony, są cechą charakterystyczną państwa federalnego. Znaczący ustroju państwowego, Michał Sczaniecki, wyróżnia kilka możliwych form połączenia się poszczególnych organizmów politycznych w jedno państwo, tj.: unię personalną, unię realną, konfederację i federację²⁰. Unia personalna, realna oraz konfederacja mają już tylko znaczenie historyczne. Współcześnie występuje federacja, czyli państwo związkowe, w którym części składowe przekazują część suwerennych uprawnień na rzecz wspólnego rządu federalnego²¹. W takim znaczeniu federacja jest najbardziej zaawansowaną formą państwa złożonego, w którym samodzielność części składowych jest ograniczona w celu stworzenia większego organizmu państwowego, wchodzącego w relacje z innymi podmiotami międzynarodowego życia politycznego.

Przy próbach określenia modelu państwa federalnego można spotkać się w literaturze z dwoma pojęciami, tj. federalizmem i federacją, w związku z tym należy dokonać rozgraniczenia terminologicznego obu kategorii.

Federacja, według *Leksykonu politologii*, pochodzi od łacińskiego wyrazu „foederatio” oznaczającego sprzymierzenie. Stanowi związek państw, które na jej rzecz zrzekają się części suwerenności. Przede wszystkim federacja jest elementem formy państwa i określa jego strukturę polityczno-terytorialną. Federację spotkać można przede

²⁰ Por. M. S c z a n i e c k i, *Powszechna historia państwa i prawa*, oprac. K. Sójka-Zielińska, Warszawa 1994, s. 520-521.

²¹ Por. *ibidem*.

wszystkim w państwach o rozległym terytorium oraz borykających się z problemami mniejszości narodowych²².

Federalizm natomiast pochodzi od łacińskiego „foedus”, tj. więź, powiązanie. Termin ten oznacza całościową formę organizacji państwa, a przede wszystkim podział władz i metodę zorganizowania procesu decyzyjnego w ramach wspólnoty politycznej. W federalizmie występuje podział uprawnień politycznych między władzą centralną i władzami regionalnymi w taki sposób, że każda realizuje określone zadania w oparciu o swoje instytucje i dostępne zasoby. Z jednej strony, władze centralne i regionalne są równorzędnymi i niezależnymi w działaniach podmiotami. Natomiast z drugiej, zostały stworzone mechanizmy pozwalające na koordynację działań i zachowanie politycznej integralności. Podział uprawnień między władzami centralnymi a regionalnymi określony jest przede wszystkim w przyjętej konstytucji²³.

Wiesław Bokajło, analizując rozwój idei i teorii federalizmu, zacytował Carla Joachima Fridricha, według którego celem federacji jest „powiązanie pewnej jedności z pewną wielością”²⁴. Jej istotę stanowi znalezienie wspólnej płaszczyzny między przeciwstawnymi celami społecznymi. W federalizmie można bowiem odnaleźć cele zorientowane dośrodkowo, na integrację i jednorodność stylów życia oraz cele odśrodkowe, zorientowane na autonomię czy też niezależność i różnorodność warunków życia.

Definicja państwa federalnego skupia się zazwyczaj na elementach, które są przeciwstawne do państwa unitarnego. Określa się przede wszystkim: strukturę państwa według jednostek terytorialnych, podział władzy wykonawczej i ustawodawczej między państwa związkowe a struktury federalne, stopień reprezentacji państw członkowskich w parlamencie federalnym, podejmowanie decyzji na zasadzie kompromisu i uwzględniania interesu mniejszości oraz występowanie sądu konstytucyjnego jako arbitra w sporach kompetencyjnych między centralnymi a terytorialnymi władzami. Omawiając pojęcie federalizmu, można wziąć pod uwagę również takie czynniki, jak: społeczne uwarunkowania, instytucjonalną strukturę, wzory działania elit politycznych, dążenie do jedności i różnorodności, integrację i autonomię oraz ewolucję rozwoju w kierunku unitaryzmu czy konfederacji²⁵.

Cechą charakterystyczną państwa federalnego jest podział na jednostki terytorialne, zwane państwami związkowymi, landami, stanami, prowincjami, kantonami. Z reguły części składowe są pozbawione pełnego uczestnictwa w stosunkach międzynarodowych

²² Por. *Leksykon politologii...*, s. 132-133.

²³ Por. *ibidem*, s. 133-134.

²⁴ W. B o k a j ł o, *Federalizm – rozwój idei i niektóre teorie*, [w:] *Federalizm. Teorie i koncepcje*, red. W. Bokajło, Wrocław 1998, s. 73.

²⁵ Por. *ibidem*, s. 74-75.

i nie posiadają prawa secesji²⁶. Posiadają one jednak własne kompetencje, których rząd centralny nie może uchylić²⁷. Do kompetencji rządów centralnych bezspornie należą kwestie bezpieczeństwa zewnętrznego, szczególnie prowadzenia polityki obronnej oraz polityki zagranicznej, przede wszystkim w zakresie kształtowania stosunków z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi, a także polityka współpracy gospodarczej z zagranicą i wspieranie rozwoju ekonomicznego wewnątrz państwa oraz polityka fiskalna i monetarna. Natomiast takie kwestie, jak: bezpieczeństwo wewnętrzne, tworzenie infrastruktury technicznej i społecznej oraz edukacja i szkolnictwo, mogą być przekazane już na szczebel niższy, przy odpowiednim wsparciu finansowym rządu centralnego. Podziałem kompetencji rządu zasada, że sprawy związane z interesem podstawowym i ogólnonarodowym należą do władz federalnych, jak również rząd centralny powinien przejąć odpowiedzialność za przedsięwzięcia zbyt kosztowne lub ryzykowne dla władz terytorialnych lub przedsiębiorców prywatnych²⁸.

Regiony wchodzące w skład federacji mają uprawnienia prawodawcze. Mogą wydawać akty prawne obowiązujące na ich terytorium, lecz muszą one być zgodne z prawem federalnym, które ma pierwszeństwo w razie kolizji²⁹. Jednocześnie rząd centralny, tworząc normy prawne dla części składowych państwa, nie może wyjść poza konstytucyjnie przyznane mu uprawnienia, bowiem w takim wypadku przepisy stają się nieważne z mocy prawa.

Części składowe w państwie federalnym posiadają własny podział terytorialno-administracyjny oraz instytucje władzy. Ponadto ich interesy reprezentowane są w jednej z izb parlamentu centralnego. Liczbę reprezentantów poszczególnych jednostek terytorialnych ustala się według zasady równego przedstawicielstwa, np. w równej liczbie z każdego stanu, lub zróżnicowanego przedstawicielstwa, w zależności od liczby ludności³⁰. Każdy mieszkaniec państwa federalnego legitymuje się podwójnym obywatelstwem, zarówno swojego kraju związkowego, jak i całości federacji³¹.

W politycznej rzeczywistości ukształtowanie relacji między częściami składowymi i poziomem federalnym może przybierać różne formy, na co wskazuje Irena Pietrzyk po dokonaniu analizy ustroju Niemiec, Austrii i Belgii³². Niemniej jednak główne zasady państwa federalnego pozostają zachowane.

²⁶ Por. *Spółeczeństwo i polityka. Zarys wykładu*, red. K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2001, s. 208.

²⁷ Por. M.G. R o s k i n, R.C. C o r d, J.A. M e d e i r o s, W.S. J o n e s, *Wprowadzenie do nauk politycznych*, Poznań 2001, s. 317.

²⁸ Por. *ibidem*, s. 79.

²⁹ Por. K.A. W o j t a s z c z y k, *Współczesne systemy polityczne*, Warszawa 1996, s. 43.

³⁰ Por. *ibidem*; także: *Spółeczeństwo i polityka...*, s. 208.

³¹ Por. *ibidem*.

³² Por. I. P i e t r z y k, *Polityka regionalna Unii Europejskiej i regiony w państwach członkowskich*, Warszawa 2001, s. 218-229.

Państwo federalne może powstać na dwa sposoby: w wyniku łączenia się mniejszych organizmów politycznych w jedno państwo oraz poprzez wewnętrzny podział. Przyjęcie federalnej formy organizacji państwa zależy od wielu czynników, m.in. narodowych, językowych, religijnych, terytorialnych, historycznych, politycznych. W praktyce życia politycznego mogą się one na siebie nakładać, przez co wzmacnia się siła ich oddziaływania.

Federalny model państwa umożliwia władzom poszczególnych regionów przejście odpowiedzialności za rozwój ich terytorium, w oparciu o posiadane zasoby. Decydują wtedy samodzielnie o wielu ważnych dla obywateli sprawach. Władze centralne nie mają natomiast prawa ingerencji w przyjęte rozwiązania, o ile są zgodne z prawem. Natomiast na szczeblu centralnym poszczególne części składowe mają swoich reprezentantów, wpływają więc na podejmowanie decyzji. Rząd federalny ma za zadanie dbać o harmonijny rozwój całego państwa, nie dopuszczając do powstawania nadmiernych dysproporcji w rozwoju społeczno-gospodarczym, zagrażających jedności i całości federalnej wspólnoty politycznej.

W politycznej rzeczywistości występują trudności, nie tylko w znalezieniu cech wspólnych w poszczególnych państwach, aby zaklasyfikować je do systemów federalnych, ale i w kwestii rozróżnienia państw federalnych i unitarnych. Można spotkać bowiem zarówno zcentralizowane kraje federalne, jak i zdecentralizowane unitarne³³.

Państwo unitarne natomiast charakteryzuje się zwartością strukturalną, organizacyjną oraz terytorialną wspólnoty politycznej. Wyodrębnione jednostki administracyjno-terytorialne, w tym także regiony, nie posiadają politycznej samodzielności i są podporządkowane władzom centralnym, zajmując się realizacją ich decyzji. Powstały one według kryterium funkcjonalnego, w celu sprawniejszego i efektywniejszego wykonywania zadań państwowych. W państwie unitarnym podział terytorialny może być kilkustopniowy. Dominuje jednak przekonanie, że ze względów praktycznych najkorzystniejsza jest struktura płaska, w której występuje niewielka liczba szczebli. Przy płaskiej strukturze organizacji terytorialnej obieg informacji oraz proces podejmowania decyzji jest szybszy. Ostateczny podział państwa na jednostki terytorialne kształtowany jest jednak w procesach historycznych, geograficznych, politycznych, jak również decydują o tym czynniki ekonomiczne i społeczne. Dlatego struktura organizacyjno-terytorialna w różnych państwach unitarnych jest odmienna³⁴.

³³ Por. A. S r o k a, *Terytorialna struktura państwa a kwestia regionalna*, [w:] *Człowiek, region, państwo w procesach globalizacji, regionalizacji oraz integracji*, red. G. Rdzanek i E. Stadmuller, Wrocław 2004, s. 253.

³⁴ Por. E. Z i e l i ń s k i, *op. cit.*, s. 130-131.

Cechą charakterystyczną państwa unitarnego jest również występowanie wspólnej i jednolitej dla całego terytorium władzy centralnej. Jednorodny jest również system organów ustawodawczych i prawodawczych najwyższego szczebla państwowego³⁵. Między jednostkami podziału terytorialnego a władzami centralnymi istnieje ścisły związek oparty na zasadzie hierarchiczności. Władza centralna posiada szeroki wachlarz kompetencji wyłącznych oraz związanych z nimi uprawnień. Na najwyższym szczeblu zapadają decyzje, których realizacja zostanie przekazana jednostkom niższego szczebla administracyjnego. Formalnie władze centralne mogą również decydować o zakresie kompetencji przekazanych strukturom terenowym, a więc rozszerzać je lub zmniejszać. W rzeczywistości jednak próba odebrania przekazanych wcześniej kompetencji mogłaby zakończyć się oporem społecznym. Przyznanie społeczeństwom lokalnym, w ramach jednostki administracyjnej, pewnego zakresu samodzielności w decydowaniu o własnych sprawach nie narusza zasad państwa unitarnego, dlatego wyróżnia się systemy polityczne bardziej lub mniej zdecentralizowane.

W państwach zorganizowanych centralistycznie organy centralne dysponują szerokimi kompetencjami i mogą podejmować decyzje w sprawach należących do organów terenowych³⁶. Skupienie uprawnień decyzyjnych w nadrzędnych ośrodkach powoduje sprowadzenie organów niższych szczebli struktury organizacyjnej jedynie do roli wykonawczej, co powoduje zmniejszenie ich samodzielności i odpowiedzialności za rozwój społeczno-ekonomiczny tego obszaru. Centralizacja władzy w jednostkach najwyższego szczebla może się sprawdzić jedynie w sytuacji zagrożeń, konfliktów i kryzysów dotyczących całe państwo, ze względu na możliwość szybkiego zareagowania i podjęcia natychmiastowych działań zapobiegawczych i naprawczych³⁷.

W unitarnym państwie zdecentralizowanym władze centralne przekazują część uprawnień decyzyjnym jednostkom niższego szczebla, a więc ośrodkom regionalnym i lokalnym. Taka sytuacja ma miejsce wśród demokratycznych systemów politycznych, w których uznaje się prawo społeczności regionalnych i lokalnych do decydowania o własnych sprawach, wychodząc z założenia, że z pozycji władzy centralnej trudno jest zdefiniować problemy na poziomie regionalnym i lokalnym.

Problemy decentralizacji i centralizacji pojawiają się również w państwie federalnym. Jednak w wypadku państwa unitarnego stanowią one zasadniczą kwestię dla jednostek administracji terytorialnej, przesądzając o stopniu samodzielności politycznej w podejmowaniu określonych decyzji. Natomiast w ustroju federalnym części składowe z reguły cechują się pewnym stopniem niezależności.

³⁵ Por. *ibidem*.

³⁶ Por. *Spółczeństwo i polityka...*, s. 205.

³⁷ Por. *Leksykon politologii...*, s. 64.

W państwie unitarnym istnienie i zakres uprawnień jednostek samorządu terytorialnego zależy od woli ustawodawczej władzy centralnej. Niemożliwe jest stworzenie samorządu poprzez akt założycielski członków wspólnoty społecznej określonego terytorium, jak też nie mogą oni podjąć działań odwrotnych zmierzających do likwidacji jednostki samorządowej. Oprócz prawnych możliwości kontroli samorządowej wspólnoty, władza centralna wpływa na podejmowanie przez nią działań poprzez przekazywanie środków finansowych³⁸.

W politycznej rzeczywistości uzasadnia się przyjęcie państwa unitarnego, jako formy ustrojowo-organizacyjnej, dbaniem o jednolitość polityczną państwa. Władze centralne nie są jednak w stanie zrealizować wszystkich zadań stojących przed państwem. Dlatego ustanawia się jednostki niższego szczebla i przekazuje się im, w drodze decentralizacji, pewien zakres uprawnień oraz wprowadza się samorząd terytorialny w celu rozwiązywania określonych problemów przez społeczności regionalne i lokalne.

W literaturze przedmiotu można spotkać się z twierdzeniem, że podział państwa ze względu na przyjętą organizację ustrojowo-terytorialną, na unitarne i złożone, jest już niewystarczający. Analizując ewolucję formy organizacyjnej ustroju politycznego w takich państwach, jak: Hiszpania, Belgia, Włochy, wskazuje się na nowy model państwa, tj. państwo regionalne, łączące w sobie elementy struktury federalnej i unitarnej, jednak o widocznych nowych cechach jakościowych³⁹.

Termin „państwo regionalne” został po raz pierwszy użyty przez hiszpańskiego uczonego, Juana Ferrando Badia, w 1978 roku. Stwierdził on, że państwo regionalne wykształciło się z unitarnego poprzez nadanie znacznej autonomii regionom, szczególnie obszarom o etnicznej odrębności lub znacząco oddalonych od rdzennego terytorium kraju⁴⁰.

Realizacja zadań publicznych podzielona jest między władze centralne i regionalne. Regionom przyznana jest autonomia, a ich odrębność oraz samodzielność jest określona i gwarantowana w konstytucji. Wewnętrzna samodzielność polityczna regionu w państwie regionalnym może być znaczna. Regionom zostaje przekazany pewien zakres wyłącznych kompetencji prawotwórczych i administracyjnych. Posiadają one również zespół uprawnień finansowych, pozwalający na zdobywanie, gromadzenie i wydatkowanie środków pieniężnych. Sprecyzowanie zakresu autonomii następuje w statucie regionu. Analizując stopień samodzielności regionu, należy wziąć pod uwagę rzeczowy zakres spraw przekazanych do realizacji oraz instytucjonalne gwarancje

³⁸ Por. E. Z e l i ń s k i, *op. cit.*, s. 133-134.

³⁹ Por. M. E l ż a n o w s k i, *op. cit.*, s. 69.

⁴⁰ Por. M. K o t e r, *op. cit.*, s. 73.

wykonywanych uprawnień autonomicznych. W regionie autonomicznym dostrzec można także wzmocnienie władz regionalnych, nie tylko kosztem władz centralnych, ale i lokalnych.

Z reguły władze autonomicznego obszaru zajmują się organizacją instytucji i urzędów regionalnych, urbanistyką, ochroną środowiska, planowaniem przestrzennym, zabezpieczeniem socjalnym, prowadzeniem działalności gospodarczej w oparciu o zasoby regionu, kultywacją i ochroną kultury regionu. Natomiast zakres przyznanych uprawnień ustawodawczych zależy od rozwiązań przyjętych w konkretnych konstytucjach, przykładowo zostaje określony enumeratywnie⁴¹.

Natomiast państwa regionalnego, które wykształciło się z państwa unitarnego, nie można określać jako formy przejściowej na drodze od zdecentralizowanej struktury unitarnej do federalizmu, stanowi ono bowiem odrębny ustrój organizacyjno-terytorialny, o określonych cechach szczególnych.

Jak zauważył J. Hryniewicz⁴², interesujące jest funkcjonowanie regionu autonomicznego w podziale terenowej organizacji ustrojowej w państwie, szczególnie w sytuacji, gdy nie wszystkie regiony danego kraju posiadają status autonomiczny. Powstaje w takiej sytuacji zróżnicowanie pozycji regionów w strukturze terytorialnego podziału ustrojowego państwa. Regiony autonomiczne cechuje różnorodność przyjmowanych rozwiązań w zakresie organizacji wewnętrznej, przez co nie istnieją regiony autonomiczne o cechach identycznych, nawet w obrębie jednego państwa.

W teoriach naukowych operuje się modelami, czyli uproszczonymi obrazami rzeczywistości, które pozwalają na wyraźniejsze dostrzeżenie określonych cech, praw przyczynowo-skutkowych czy wzajemnych powiązań między elementami.

Wskazanie modelowych państw unitarnych, federalnych czy regionalnych w rzeczywistości politycznej w gronie państw Unii Europejskiej jest trudnym przedsięwzięciem. Zadania tego podjął się J. Loughlin, analizując ustroje krajów Wspólnoty Europejskiej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Zaliczył on do państwa federalnego Austrię, Belgię, Niemcy, do scentralizowanego państwa unitarnego Grecję, Irlandię, Luksemburg, Portugalię, do zdecentralizowanego państwa unitarnego Danię, Finlandię, Holandię, Szwecję, a do regionalnego państwa unitarnego Francję, Hiszpanię, Włochy⁴³.

⁴¹ Por. M. Elżanowski, *op. cit.*, s. 69-70.

⁴² Por. J. T. Hryniewicz, *Regionalizacja Polski w świetle uwarunkowań społecznych i politycznych*, [w:] *Czy Polska będzie państwem regionalnym?*, „Studia Regionalne i Lokalne” 1993, nr 9, s. 72-73.

⁴³ Por. A. Miszczyk, *Regionalizacja administracyjna III Rzeczypospolitej. Koncepcje teoretyczne a rzeczywistość*, Lublin 2003, s. 36.

Tabela 1. Cechy regionów administracyjnych w różnych modelach państw

Typy państwa	Cechy regionów administracyjnych			
	wybieralność władz	udział w tworzeniu polityki krajowej	zawieranie traktatów międzynarodowych	polityczna/prawna kontrola nad władzami subregionalnymi
Federalne	++	++	+	+
Regionalne unitarne	++	+	–	–
Zdecentralizowane unitarne	++/+	–	–	–
Scentralizowane unitarne	–	–	–	–

Oznaczenia: ++ cecha występuje w dużym natężeniu, + cecha występuje w średnim natężeniu, – cecha nie występuje

Źródło: A. M i s z c z u k, *Regionalizacja administracyjna III Rzeczypospolitej. Koncepcje teoretyczne a rzeczywistość*, Lublin 2003, s. 36.

Porównania pozycji regionów administracyjnych w poszczególnych modelach państw można dokonać w oparciu o następujące cechy, wyróżnione również przez J. Loughlina, tj.: możliwość bezpośredniego wybierania władz w regionie, udział w kreowaniu polityki krajowej, prawo do zawierania umów międzynarodowych przez regiony oraz polityczną i/lub prawną kontrolę nad władzami subregionalnymi. Występowanie wymienionych cech w regionach należących do określonych modeli państw zostało przedstawione w tabeli nr 1.

Największe uprawnienia w omawianym zakresie mają regiony administracyjne w państwach federalnych, które decydują o własnych sprawach poprzez wybór swoich reprezentantów do władz szczebla regionalnego i kontrolę nad władzami subregionalnymi oraz posiadają możliwości wpływu na władze centralne i samodzielnego uczestnictwa w polityce międzynarodowej. Pozycja ich wyznaczona jest poprzez samodzielność wewnętrzną oraz zapewnienie udziału w decydowaniu o sprawach krajowych i międzynarodowych. Regiony w państwach regionalnych są pozbawione zdolności do zawierania umów międzynarodowych, nie posiadają także możliwości kontroli nad władzami subregionalnymi, mają także mniejsze możliwości wpływu na politykę krajową. W państwach unitarnych o charakterze zdecentralizowanym regiony administracyjne mają jedynie prawo do wybierania władz regionalnych, czyli decydują jedynie o sprawach wewnątrzregionalnych, natomiast w państwach scentralizowanych ich rola sprowadza się do realizacji wytycznych władz centralnych w każdej z omawianych cech.

Jednak w zakresie spraw wewnętrznych daleko posunięta decentralizacja i rozwój samorządu w krajach o strukturze unitarnej, powodowane z jednej strony wzrostem

potrzeb zbiorowych, których zaspokojenia oczekują od państwa obywatele, z drugiej zaś dążeniem społeczności regionalnych i lokalnych do większego wpływu na zarządzanie swoimi wspólnotami, doprowadza do nieaktualnego dziś podziału na regiony państw federalnych (cechujące się dużym stopniem samodzielności wewnętrznej) i regiony państw unitarnych, będące silnie uzależnionymi od władz centralnych. Decydującym czynnikiem różniącym pozycję regionów administracyjnych w państwach federalnych i unitarnych jest zatem wpływ na politykę krajową oraz międzynarodową.

Należy stwierdzić, że stopień wewnętrznej samodzielności części składowych państwa federalnego i unitarnego nie musi się znacząco różnić. W państwach federalnych zakres spraw podlegających samodzielnemu decydowaniu przez władze niższych szczebli określony jest konstytucyjnie i obejmuje większość działań, które na tym szczeblu mogą być efektywnie przeprowadzone. Jednak również w państwach unitarnych, po przeprowadzeniu znaczącej decentralizacji władzy i wprowadzeniu samorządowych jednostek terytorialnych, mogą one we własnym zakresie rozwiązywać wiele problemów swojej regionalnej wspólnoty politycznej.

Inaczej wyglądają natomiast w poszczególnych modelach państw relacje między władzą centralną i szczeblami regionalnymi oraz udział regionów w polityce międzynarodowej. W państwach federalnych na szczeblu centralnym istnieje organ, w którym zasiadają reprezentanci części składowych. Mogą więc one wpływać na dziedziny polityki zarezerwowanej dla władz centralnych. W państwach unitarnych zasada jedności politycznej państwa powoduje, że na szczeblu władzy centralnej decyzje podejmuje reprezentanci całego państwa.

Biorąc pod uwagę decentralizację państwa unitarnego oraz wykształcenie się państwa regionalnego, a także funkcjonowanie szczebla ponadnarodowego, czyli Unii Europejskiej, należy zadać sobie pytanie o kierunki ewolucji stosunków państwo – region.

Proces złożoności zjawiska badanych relacji między regionem a państwem rozpoczyna się już na wstępnym etapie definicji regionu. Poszczególne dyscypliny naukowe operują terminem „region”, w odniesieniu do różnych zjawisk, leżących w sferze zainteresowań danej nauki. Elementami wspólnymi dla wielu definicji są wyodrębnione terytorium oraz ludność z nim związana. Jednak cechy obszaru lub ludności stanowią już kategorie zmienne, charakterystyczne dla danej nauki. Dywersyfikacja pojęcia w sferze ogólnoteoretycznej powoduje trudności w ustaleniu, o jakich regionach mówimy? Nawet jeśli przyjmiemy założenie, że interesuje nas region administracyjny, jednostka organizacji terytorialnej znajdującej się poniżej władzy centralnej, i tak wystąpią problemy w zakresie analizy komparatystycznej, wynikające z różnorodnych rozwiązań zastosowanych przez państwa w procesach regionalizacji. Powstają one na gruncie zróżnicowania regionalnego w zakresie stopnia samodzielności władz regio-

nalnych, potencjału politycznego, społecznego, gospodarczego i wielkości terytorium, historycznych doświadczeń, uwarunkowań kulturowych, itd.

Na podstawie przedstawionych przesłanek trudno prognozować powstanie jednolitego modelu regionu w ramach Unii Europejskiej, jak też uniwersalnego systemu relacji między państwem a regionem. Pewne standardy próbowano wprowadzić w ramach Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego, opracowanej przez Kongres Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy. Była ona wzorowana na Europejskiej Karcie Samorządu Terytorialnego, odnoszącej się do funkcjonowania samorządu lokalnego w państwach członkowskich Rady Europy.

Europejska Karta Samorządu Regionalnego została przyjęta na Kongresie w czerwcu 1997 roku. Przyjęto w niej zasadę udziału państwa w modelowaniu pozycji i ustroju regionu, przyznając prymat prawu wewnętrznemu państwa w kształtowaniu rozwiązań dotyczących jego kształtu i kompetencji, wyznaczając pewne ogólne zasady dotyczące podziału uprawnień, organizacji instytucjonalnej czy reguł finansowania⁴⁴. Wprowadzono również zapis pozwalający wyłączyć określone obszary spod uregulowań Karty.

Pomimo swej elastyczności dokument ten jednak nie przeszedł procesu ratyfikacji, dlatego jego zapisy pozostają apelem skierowanym do rządów centralnych o tworzenie samorządów na szczeblu regionalnym.

Państwo pozostaje głównym podmiotem decydującym o powstawaniu regionów i przydzielaniu im kompetencji. Zbyt wczesne jest zatem mówienie o słabnącej roli państw. Wokół procesu regionalizacji narosło bowiem wiele niejasności, które wykazał V. Wright, nazywając je paradoksami regionalizacji w modelu europejskim⁴⁵. Jego zdaniem regionalizacja nie musi oznaczać osłabienia rządu centralnego, bowiem na ustanowiony samorząd przerzuca się część zadań publicznych, wymagających dużych nakładów. Obowiązek zapewnienia odpowiednich środków spada więc na władze regionalne. Regionalizacja nie oznacza także automatycznej racjonalizacji i przejrzystości, zwłaszcza instytucjonalnej i kompetencyjnej, gdyż mogą pojawić się spory kompetencyjne między szczeblem centralnym, regionalnym czy lokalnym. Pomimo regionalizacji terytorialnej i organizacyjnej, wiele innych państwowych jednostek organizacyjnych pozostaje zarządzanych centralnie, jak np. związki zawodowe. Proces regionalizacji nie zawsze sprzyja umocnieniu samorządów terytorialnych. Dzieje się tak w wypadku dysponowania przez władze regionalne niewystarczającymi środkami

⁴⁴ Por. L. K i e r e s, *Europejska Karta Samorządu Regionalnego*, [w:] *Jaka Europa? Regionalizacja a integracja*, red. P. Buczkowski, K. Bondyra, P. Śliwa, Poznań 1998, s. 84-92.

⁴⁵ Por. K. S z c z e r s k i, *Z zagadnień regionalizacji w Unii Europejskiej*, „Samorząd Terytorialny” 2001, nr 10, s. 3.

na zaspokajanie wszystkich potrzeb. Taka sytuacja powoduje finansowe uzależnienie od rządu centralnego bądź innych instytucji finansowych.

Wydaje się, że optymalną zasadą, która pozwala na istnienie komplementarności między poziomem państwowym i regionalnym, jest zasada subsydiarności, która oznacza ochronę władz niższego szczebla przed nadmierną ingerencją władz centralnych. Każdy poziom władzy ma ściśle określony zakres ingerencji. Taka sytuacja ma zasadnicze znaczenie, z jednej strony dla obywatela, który jest zabezpieczony od zbytniego wpływu władzy na jego życie osobiste, z drugiej natomiast strony zabezpiecza kolejne szczeble wspólnot politycznych przed ingerencją organów nadrzędnych oraz nie obciąża najwyższych poziomów władzy działaniami o małym zasięgu odbiorców. Wszelkie działania, które efektywnie mogłyby być realizowane przez instytucje niższego rzędu, należy pozostawić blisko społeczeństwa, na poziomie rządów bezpośrednio odpowiedzialnych przed społeczeństwem. Szczebel państwowy powinien w tym zakresie pełnić rolę pomocniczą i uzupełniającą.

W prawie wspólnotowym, zgodnie z Traktatem z Maastricht, zasada subsydiarności odgrywa ważną rolę w podziale kompetencji między szczeblem Unii Europejskiej a poziomem państwa członkowskiego⁴⁶. Brak jest jednak uregulowań w prawie wspólnotowym stosowania zasady subsydiarności wobec niższych szczebli władzy, w tym w odniesieniu do regionów. Fakt ten nie przekreśla kierowania się nią przez państwa członkowskie w podziale kompetencji między szczebel centralny a regionalny i lokalny. Czynią to jednak w takim zakresie i w takich dziedzinach, jakie same uznają za stosowne. W deklaracji przyjętej do wiadomości przez Międzyrządową Konferencję, która została dołączona do Traktatu Amsterdamskiego, jedynie rządy Niemiec, Austrii i Belgii zobowiązały się przestrzegać zasady pomocniczości w odniesieniu do niższych szczebli władzy, zgodnie z prawami nadanymi im w konstytucji⁴⁷. A zatem uczyniły tak państwa o wykształconej w długotrwałym procesie historyczno-politycznym strukturze federalistycznej, doświadczone w budowaniu partnerskich stosunków między władzami centralnymi i regionalnymi.

Wydaje się, że teoria polityki nie może dostarczyć wyraźnych wskazówek, jakie regiony wprowadzić w strukturze państwa oraz jaki jest najbardziej optymalny układ stosunków między regionem i państwem. Rzeczywistość polityczna pokazuje, że każde państwo musi samodzielnie wypracować własny podział regionalny oraz system relacji między szczeblem rządowym a regionalnym, uwzględniając przy tym uwarunkowania geograficzne, historyczne, społeczne, ekonomiczne i polityczne. Warto również podkreślić, że procesy regionalizacji i decentralizacji pozwoliły na zwiększenie roli podmiotów

⁴⁶ *Traktaty europejskie*, oprac. E. Wojtaszczyk, C. Mik, Kraków 2000, s. 77.

⁴⁷ *Deklaracja Niemiec, Austrii i Belgii dotycząca pomocniczości*, [w:] *Traktaty europejskie...*, s. 320.

regionalnych, szczególnie w państwach unitarnych w odniesieniu do kształtowania swojej przestrzeni społecznej i ekonomicznej oraz współpracy międzyregionalnej, co jednak nie musi oznaczać osłabienia roli szczebla państwowego. Przejęcie odpowiedzialności wspólnot regionalnych za rozwój społeczno-ekonomiczny swojego obszaru jest dla państw korzystne, pozwala bowiem na skoncentrowanie się na strategicznych dla całości kraju celach politycznych, warunkowanych dynamicznymi procesami integracji europejskiej oraz globalizacji.

Recenzje i omówienia

***Augusto augurio. Rerum humanarum
et divinarum commentationes in honore Jerzy Linderski,***
ed. C.F. Konrad, Franz Steiner Verlag,
Stuttgart 2004, ss. 203



W sierpniu 2004 roku światowej sławy polski starożytnik, prof. Jerzy Linderski skończył siedemdziesiąt lat. Dla uczczenia jubilata wydawnictwo Franz Steiner opublikowało księgę pamiątkową pod redakcją C.F. Konrada. Na publikację składa się dziesięć studiów o zróżnicowanej tematyce. Łączy je jedno: wszystkie artykuły wpisują się w zainteresowania badawcze Linderskiego.

Tom otwierają wspomnienia uczniów i współpracowników jubilata. Hans-Friedrich Mueller z Union College pisze o Linderskim jako uczonym i nauczycielu (s. 1-4). Wspomina zajęcia prowadzone przez niego i sposób nauczania historii starożytnej. Przekazuje kilka anegdotek, np. o pomysle jubilata ręcznego przepisania dzieła Broughtona *Magistrates of the Roman Republic* czy też o próbie systematycznego przeczytania *Realencyclopädie der classischen Altertumswissenschaften*. Zgodnie ze świadectwem Muellera, Linderski uznał to zadanie za niewykonalne i zrezygnował z niego (ciekawe, przy którym tomie), co nie przeszkadzało mu oddawać się z zamiłowaniem lekturze od deski do deski innych, mniejszych objętościowo kompendiów wiedzy o świecie starożytnym na równi z lekturą francuskich powieści i dzieł dotyczących rosyjskiej historii.

John B. Rutledge wspomina o bojach Jerzego Linderskiego o budżet biblioteki Department of Classic w Chapel Hill, gdzie uczony pełnił funkcje administracyjne i honorowe związane z jego stanowiskiem Padison Professor of Latin (s. 8-9).

W części wstępnej najbardziej wartościowe są dwie listy tradycyjnie umieszczone w księgach pamiątkowych: dysertacji napisanych pod kierownictwem Jerzego Linderskiego podczas jego pracy na amerykańskich uczelniach (s. 5-7) oraz bibliografia jubilata (s. 10-29). Zwłaszcza ten drugi spis jest niezwykle cenny. Obejmuje 188 pozycji wydrukowanych od 1954 do 2003 roku, w tym 104 artykuły, 70 recenzji, 7 varia i 4 monografie (dwie książki opublikowane w języku polskim: *Państwo a kolegia. Ze studiów nad historią rzymskich stowarzyszeń u schyłku republiki*, Kraków 1961, *Rzymskie zgromadzenia wyborcze od Sulli do Cezara*, Wrocław 1966, *The Augural Law*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt* II, 16.2, Berlin 1986, s. 2146-2312, oraz zbiór artykułów *Roman Question. Selected Papers*, Stuttgart 1995).

Czasem okazuje się, że część wstępna, a dokładniej rzecz ujmując, bibliografia jubilatą jest najwartościowszą częścią tego typu publikacji. Na szczęście w tym przypadku nie mamy do czynienia z taką sytuacją.

Do kwestii militarnych klęsk, ale także sukcesów rzymskiej armii odnosi się publikacja Frances Hickson-Hahn „The Politics of Thanksgiving” (s. 31-51). Autorka zastanawia się nad polityką dziękczynienia bogom (*supplicatio*) za ważne dla Rzymian wydarzenia. Przede wszystkim podkreśla, że niedostateczna liczba źródeł uniemożliwia pogłębienie problemu. Nie posiadamy bowiem autentycznego przykładu modłów dziękczynnych ani dla suplikacji, ani dla triumfu. Do tych nielicznych relacji należeć będzie opis modłów Scypiona Afrykańskiego przed walkami z Kartaginą na Sycylii zawarty w tekście Liwiusza. Wartościowym źródłem będą modły tzw. *fratres arvales* (kolegium Braci Polnych) dokonane przed kampanią dacką Trajana, a także inskrypcje pisane w stylu elogii. Inną kategorią źródeł będą komedie Plauta, które w sposób przerysowany odzwierciedlają praktykę takich modłów. Hickson-Hahn przybliży powody składania dziękczynień bogom. Były to głównie prośby o pokonanie wroga, o ochronę nad wojskiem, duże łupy i szczęśliwy powrót do domu. Według relacji autorów antycznych wódz był zawsze w centrum rytuału, stawał się więc pośrednikiem między bogami a ludem rzymskim. Według autorki, suplikacje należy łączyć z instytucją triumfu. Niewątpliwie usprawiedliwiały jego dokonywanie, a tym samym podnosiły autorytet rzymskich wodzów, którzy byli reprezentantami rządzącej oligarchii senatorskiej. Były więc kanałem przepływu ideologii rzymskiej klasy rządzącej. Praca jest ważnym głosem w rozległych badaniach nad rolą i znaczeniem instytucji triumfu oraz jego sakralnej otoczki.

W interesującym artykule „Confusing the Gods: Plautus, *Cistellaria* 512-527” (s. 53-67) T.J. Moore zajmuje się dokładną analizą fragmentu komedii Plauta, w której jeden z głównych bohaterów, zakochany w rzekomej córce prostytutki, próbuje złożyć przysięgę. Moore sądzi, że omawiany fragment nie jest wyśmiewaniem się z rzymskich *rita*, ale przykładem komizmu sytuacyjnego. Alcesimarchus (bohater utworu) próbuje naprędce stworzyć własną przysięgę i zupełnie mu to nie wychodzi. Myli bowiem kolejność bóstw, ich genealogie i kompetencje. Autor zwraca uwagę, że Rzymianie nie używali w swoich modlitwach odniesień genealogicznych i jest to raczej zwyczaj grecki zaadaptowany przez Plauta z greckiego wzoru. Zauważa przy tym, że nadmierne operowanie mitologicznymi genealogiami występuje u Plauta jako oznaka pretensjonalności. Ciekawe spostrzeżenia dotyczą roli bogini Junony, wymienionej przez Alcesimarcha na pierwszym miejscu. Moore stwierdza, że w komediach Plauta żona Jowisza funkcjonuje jako przykład żony i matrony. Artykuł kończy stwierdzenie, że źródłem parodii nie jest język rytualny sam w sobie, ale osoba niepotrafiąca umiejętnie z niego skorzystać.

Następny artykuł, „The Pricing of Sacrificial Meat: *Eidolothuton*, the Ara Maxima, and useful Misinformation from Servius” autorstwa Ch.M. McDonough, dotyczy różnicy w cenie pomiędzy mięsem pochodzącym z krwawych ofiar a tym ze zwyczajnego uboju. Rozróżnienie tych dwóch kategorii ma w zamierzeniu autora pomóc nieco lepiej zrozumieć nie tylko pewien element życia codziennego starożytnego Rzymu, ale także naświetlić fragment historii społecznej wczesnego chrześcijaństwa, a zwłaszcza gminy korynckiej. Jak zauważa McDonough, już tzw. sobór jerozolimski z 50 roku zakazał chrześcijanom spożywania mięsa pochodzącego z pogańskich ofiar, ale Paweł z Tarsu w Pierwszym Liście do Koryntian pozwalał na jego spożywanie, argumentując, że skoro bogowie, którym składano ofiary, w istocie nie istnieją, to nie ma celu rozróżnianie mięsa pod względem rytualnym. Opinia Pawła była o tyle ważna w życiu codziennym, że jak jednoznacznie wskazują inne źródła, oba rodzaje mięsa były sprzedawane przez rzeźników na targu i być może trudno było je rozróżnić. Trudno, ale nie było to niemożliwe. Jest prawdopodobne, że mięso pochodzące z uboju rytualnego było droższe z bardzo prostego powodu. Na ofiary były przekazywane zwierzęta dorodne i zdrowe, co musiało wpływać na jakość mięsa. Ceny więc zależały od jakości mięsa, a nie od *causa religionis*.

Kolejny artykuł omawianego „Festschrift” dotyczy nocnych zebrań plebsu rzymskiego w 494 roku p.n.e. (H.-F. Mueller, „*Nocturni coetus* in 494 B.C”, s. 77-88). Autor zajmuje się jednym z etapów walki stanów w archaicznym Rzymie na podstawie przekazu Liwiusza dotyczącego wydarzeń z początku V wieku, w którym rzymski historyk stwierdza, że plebs, w przeciwieństwie do magistrackich zgromadzeń odbywających się w ciągu dnia, zaczął zbierać się nocą (*coetus nocturni, pars Esquilii, pars in Aventino facere*, Liv. 2.28.1). Mueller znaczną część swoich rozważań poświęca zagadnieniu, czy w nocy można było legalnie sprawować czynności urzędnicze, i dochodzi do wniosku, że przynajmniej z prawnego punktu widzenia w ciągu nocy i dnia obowiązywały nieco inne przepisy. Następnie stwierdza, że *coetus* ma znaczenie pejoratywne i jest często używane dla określenia zgromadzeń nielegalnych, a w każdym razie niemających „autoryzacji” władz. Zastrzega się jednak, że ostateczne stwierdzenie „nielegalności” tego typu zgromadzenia zależało od okoliczności. Praca kończy się wnioskiem, że słowem *coetus* można określać zgromadzenia opozycyjne względem oficjalnego życia politycznego Rzymu – tak też były określane bakchanalia.

Następnym artykułem wpisującym się w nurt badań jubilate, obejmującym dzieje wczesnej republiki jest studium M. Pancieri: „Livy, *conubium*, and Plebeians’ Access to the Consulship” (s. 89-99). Włoski uczyony podejmuje się charakterystyki i interpretacji mowy trybuna Kanulejusza przedstawionej w dziele *Ad urbe condita*. Kanulejusz, trybun z 445 r. p.n.e., był twórcą ustawy *lex canuleia*, która znosiła zapisany w Prawie XII Tablic zakaz małżeństw mieszanych między patrycjuszami a plebejuszami, otwie-

rając tym drugim dostęp do konsulatu, zastrzeżonego dotąd dla patrycjuszowskich elit. W swym utworze Liwiusz kreuje Kanulejusza na żarliwego bojownika o prawa plebsu. Dla Panciera jest to okazja do porównania interpretacji wydarzeń zawartych w dziejach Rzymu Liwiusza i Dionizjusza z Halikarnasu. Dochodzi do wniosku, że obaj historycy reprezentują inny punkt widzenia: Dionizjusz jest niewątpliwie ideologicznym stronnikiem rzymskiej arystokracji, a Liwiusz wypowiada się w imieniu plebsu. Przy analizowaniu problemu walk o władzę w Rzymie w V w. p.n.e., Panciera opiera się także na monumentalnym komentarzu dzieła Liwiusza pióra R. Ogilvie'go i zgadza się z nim, że dokładne odtworzenie wydarzeń jest dużym wyzwaniem, ponieważ źródła niosą ze sobą także element propagandowy.

Michael Johnson w artykule „A Witticism of Antoninus Caracalla?” (s. 101-104) zastanawia się nad okolicznościami śmierci znanego rzymskiego jurysty Papiniana, prefekta pretorianów cesarza Karakalli. Analizując źródła narracyjne, takie jak epitome Kasjusza Diona i kontrowersyjne późnoantyczne dzieło *Scriptores Historiae Augusta* (SHA), stara się dociec sensu zastosowanych w źródłach sformułowań, przy opisie śmierci Papiniana: „na oczach Karakalli żołnierze uderzyli toporem i zabili Papiniana” (SHA, 4, 1, tłum. H. Szelest). W rzymskim prawie istniało dość wyraźne rozróżnienie w sposobie stosowania kary śmierci. Różnica polegała na zastosowaniu terminu *securis*, czyli ścięcia za pomocą topora albo *gladius*, dekapitacji za pomocą miecza. Pierwsza była związana z tradycyjnym starorzzymskim sposobem wymierzania kary przez liktorów, na mocy *coercitio* magistratów (ich praw policyjnych wobec mieszkańców), druga zaś odnosiła się do militarnej tradycji Rzymian, egzekucji mieczem niezdiscyplinowanych żołnierzy, np. przy decymacji. Stosowanie tego drugiego sposobu było normą w okresie wczesnego cesarstwa, podczas gdy zastosowanie topora trąciło archaizmem. Autor zauważa, że cesarz celowo nakazał zastosowanie topora. Starożytni autorzy, nie lubiący dążącego do absolutystycznych rządów Karakalli, widzieli w tym czynie jeszcze jedno świadectwo cesarskiego okrucieństwa. Według autora tego krótkiego artykułu, jest to jednak raczej dowód na znajomość rzymskiego prawa przez Karakallę. Tę wiedzę posiadał właśnie od Papiniana i stosując karę śmierci przez ścięcie toporem, pozwolił sobie na swoisty, niemniej makabryczny żart wymierzony w niedawnego doradcę. Johnson podpira się starannie nie tylko źródłami pisanymi i prawnymi dokumentami, ale także przywołuje prace innych badaczy tematu: T. Mommsena, M. Meklera, czy R. Syme. Jego krótki artykuł jest kolejnym przyczynkiem do dalszych badań nad polityką cesarza Karakalli, jak też wnosi kolejny głos do dyskusji nad wartością historyczną SHA.

Opracowanie J.S. Perry'ego pt. *In honorem Theodori Mommseni: G.B. de Rossi and the collegia funeratica* (s. 105-122) dotyczy wpływu myśli i osobowości wielkiego niemieckiego uczonego na dzieło życia równie gigantycznego umysłu, jakim bez wąt-

pienia był Giovanni Battista de Rossi, twórca archeologii chrześcijańskiej. Artykuł, niewątpliwie interesujący, ma charakter historiograficzny i po części biograficzny. Zasluguje na uwagę także ze względu na bogate wykorzystywanie korespondencji pomiędzy luminarzami dziewiętnastowiecznych nauk o starożytności.

Praca Daniela Gargola *The Ritual of Centuriation* (s. 123-149) jest także mocno wpisana w nurt badań nad rzymską republiką. Uczony analizuje problem rytuału zakładania rzymskich kolonii i ich podziału na centurie. Opiera się głównie na utworach Frontinusa i Hyginusa Gramaticusa, ale dokonuje także porównania do dzieła Polibiusza. W tej krótkiej monograficznej analizie przedstawia związki między wyznaczaniem granic, podziałem na centurie a rytami dokonywanymi przez augurów. Według Gargoli, skomplikowany ceremoniał zakładania nowego miasta miał podkreślać polityczne znaczenie magistratów jako pośredników między ludem a bogami, a tym samym legitymizować ich władzę.

Kolejnym artykułem zawartym w zbiorze jest studium T. Mazurka *The decemviri sacris faciundis: Supplication and Prediction* (s. 151-167). Uczeni nie poświęcili temu kolegium wiele uwagi. Według mojej wiedzy, poza trudno dostępną pracą C. Santi (*Libri Sybillini e i decemviri sacris faciundis*, Roma 1985) nie została opublikowana żadna monografia tego ciała kapłańskiego, a i artykuły mu poświęcone nie są zbyt liczne. Studium Mazurka dotyczy w części charakteru ksiąg sybillińskich i tutaj autor wywodzi otwarte drzwi, udowadniając profetyczny charakter libri, co już wcześniej zostało ustalone w literaturze przedmiotu (może nawet ze zbytnią pewnością). Na uwagę zasługuje fakt, że Mazurek w swojej analizie stara się zdefiniować, o którym zbiorze mówi: księgi w swojej długiej historii były kilkakrotnie uzupełniane i przepisywane, a w 83 roku p.n.e. całkowicie spłonęły i odtworzony zbiór był różny jakościowo od poprzedniego.

Kolejną pracą zawartą w księdze poświęconej Jerzemu Linderskiemu, jest *Vallere signa* C.F. Konrada (s. 169-203). W artykule tym podejmowany jest temat sakralnego rozumienia przez Rzymian aktu wojny, czyli tzw. *prodigia* i *auspicia* – znaków zsyłanych przez boga Jowisza przed rozpoczęciem działań wojennych. Autor rozważa cztery, odnotowane przez antycznych autorów, przypadki utknięcia w ziemi tytułowych sztandarów legionowych: w czasie bitwy nad Jeziorem Trazymeńskim (217 r. p.n.e.), pod Arauzjoną (105 r. p.n.e.), pod Carrhae (53 r. p.n.e.) i buntu w Dalmacji (42 r. n.e.). Każdy wódz rzymski, gdy wyruszał na wojnę albo by objąć w zarząd prowincję, przed opuszczeniem Miasta musiał dokonać odpowiedniej ceremonii *profectio* i uroczystych auspicji. Jednak, jak udowadnia Konrad, auspicja i zgoda Jowisza na poczynania magistratów nie były dane ostatecznie i należało je ponowić. Potrzebę taką sygnalizowały niezwykle omeny, takie jak: nagła burza jako znak *ex caelo*, śmierć konia wodza, upadek dowódcy z wierzchowca czy właśnie znak „nieruchomych sztandarów” przy rozkazie

„*vallete signa!*” (zabezpieczenia sztandarów) przed wymarszem z obozu. Zignorowanie tych znaków zsyłanych przez Jowisza miało przepowiadać niepowodzenie w czasie bitwy i klęskę polityczną wodza. Analiza Konrada doskonale wpisuje się w tematykę całej publikacji, ponieważ autor odnosi się do szeregu prac Linderskiego na temat religii i prawa religijnego w Rzymie doby Republiki.

Podsumowując powyższe uwagi, należy stwierdzić, że mamy do czynienia z opracowaniami w większości godnymi uczniów wielkiego starożytnika, jakim bez wątpienia jest Jerzy Linderski. Można mieć jedynie kilka uwag redakcyjnych. Przedstawione artykuły nie zostały ujednolicone i dlatego część z nich posiada przypisy typu oksfordzkiego i jest zaopatrzona w bibliografię. Pozostałe operują przypisami tradycyjnymi i nie posiadają bibliografii. Podobnie ma się rzecz z cytatami źródłowymi, z których tylko część posiada tłumaczenia.

Na koniec warto dodać, że zgromadzone w omawianym zbiorze studia tylko pozornie robią wrażenie przypadkowo dobranych. Uważna lektura zamieszczonej w pierwszej części książki bibliografii Linderskiego pozwoli stwierdzić, że zamieszczone artykuły są zazwyczaj rozwinięciem zagadnień, które w większym lub mniejszym stopniu były przedmiotem badań jubilata.

Daria Janiszewska
Andrzej Gillmeister

**Ks. Tadeusz Fitych,
*Struktura i funkcjonowanie nuncjatury
Giovanniego Battisty Lancellottiego (1622-1627),*
Opole 2005, ss. 904**



Opracowywanie nuncjatur potrydenckich w nowożytnej Europie, jak i w Polsce nie wyszło poza fazę początkową. Do nielicznych prac, które podjęły powyższą tematykę w sposób nowoczesny i wszechstronny, należy rozprawa ks. Tadeusza Fitycha. Za wyborem papieskiej misji dyplomatycznej Giovanniego Battisty Lancellottiego (20 XI 1575 – 23 VII 1655), realizowanej w latach 1622-1627 na dworze Zygmunta III Wazy, przemawiało, według autora, pięć istotnych argumentów (s. 13-16). Nuncjatury zostały do 1623 r. w pełni zinstytucjonalizowane, mogły więc skutecznie wcielić refor-

my trydenckie i działania kontrreformacyjne. Okres 1550-1650 cieszył się największym zainteresowaniem wśród badaczy nuncjatur, co stwarza m.in. możliwość dla prac porównawczych. Był to znaczący okres dla dziejów Polski i Europy, a zarazem złoty okres papieskiej i polskiej dyplomacji. Również postać omawianego nuncjusza dominowała w korespondencji dwóch następujących po nim nuncjuszy.

Ks. T. Fitych wykorzystał akta przechowywane w zbiorach Archiwum i Biblioteki Watykańskiej oraz niemniej istotne dokumenty znajdujące się w archiwum rodzinnym Lancellottich na zamku Lauro w okolicach Noli i Caserty, na południe od Rzymu. Skorzystał także z akt znajdujących się w archiwach i bibliotekach włoskich, polskich, austriackich, niemieckich oraz szwedzkich. W nielicznych przypadkach wykorzystał również źródła wydane. Sam autor podjął się częściowej edycji akt nuncjatury G.B. Lancellottiego (za lata 1622-1623) w ramach serii *Acta Nuntiaturae Poloniae*.

Autor jasno sformułował problematykę pracy oraz metodę badań. Posłużył się tu metodą propozograficzną oraz tradycyjnymi i najnowszymi metodami analizy dokumentów, a nawet analizą osobowości na podstawie pisma odręcznego, tj. ekspertyzą grafologiczną. Poprawna hermeneutyka wymagała odwołania się do kontekstu badanego okresu.

Celem pracy było zbadanie głównych elementów struktury nuncjatury z uwzględnieniem jako kategorii nadrzędnej działalności osoby samego nuncjusza zawężonej do etapu wstępnego jego misji. Autor postawił również w formie hipotezy pytania, czy nuncjusz realizował wprowadzanie w życie dekretów trydenckich, czy też działał dla zaspokojenia własnych celów (głównie promocji kardynalskiej) (s. 26). Przeprowadzając strukturalną i funkcjonalną analizę nuncjatury G.B. Lancellottiego, sprowadzono jej strukturę do czterech podstawowych kategorii powiązanych ze sobą. Zostały one zawarte w trzech rozdziałach.

W pierwszym rozdziale (s. 53-258) zostały omówione dwie spośród czterech kategorii. Pierwszą kategorią jest osoba nuncjusza G.B. Lancellottiego. Omówiono tutaj genezę i pozycję kościelno-społeczną jego rodu. Podjęto też analizę formacji intelektualnej Lancellottiego wykształconego na uniwersytecie w Perugii oraz w Padwie. Następnie przedstawiono przebieg jego kariery kościelnej: w Kurii Rzymskiej, w Państwie Kościelnym i w diecezji Nola, gdzie był biskupem (od 1615 r.). Omówione zostały także kryteria stawiane kandydatom na nuncjuszy oraz geneza nominacji Lancellottiego na ten urząd początkowo w Paryżu, a następnie w Warszawie. W tym samym rozdziale przedstawiono także drugą kategorię, czyli kompetencje nowo powołanego nuncjusza. Podstawą tych rozważań była analiza (zarówno pod względem treści, jak i budowy formularza, stylu i języka) listów uwierzytelniających, rekomendacyjnych i listu żelaznego. Następnie analizie poddano dokumenty, które dostarczają wiadomości na temat uprawnień podstawowych i dodatkowych nuncjusza. Wśród nich

znalazł się dokument zawierający *facultates generales* (23 listopada 1622 r.), który był jednocześnie brewe nominacyjnym dla papieskiego posła. Określał on cel i precyzował granice jego działania. Wskutek zestawienia bulli nominacyjno-kompetencyjnych z okresu przedtrydenckiego z analogicznym brewe wydanym Lancellottiemu nastąpił pozytywny przełom. Uprawnienia przyznane nuncjuszowi zostały wydane w duchu reformy trydenckiej i nakierowane na realizowanie reform kościelnych. Zostały „podporządkowane ideałowi biskupa, opartemu na biblijnym wzorze Dobrego Pasterza oraz funkcji duszpasterstwa” (s. 161). Instrukcje poselskie (nuncjusza obowiązywała bowiem również instrukcja wydana dla jego poprzednika Cosimo de Torressa) stanowią kolejną grupę dokumentów będących podstawą misji dyplomatycznej Lancellottiego.

Rozdział drugi (s. 259-356) dotyczy organizacji i funkcjonowania nuncjatury. Omówiona została tutaj trzecia kategoria: zbiorowy przedmiot działania, czyli przede wszystkim wyższy personel nuncjatury. W przypadku braku bezpośrednich źródeł do omawianego zagadnienia autor obficie czerpał informacje ze źródeł i opracowań dotyczących działalności nuncjatur polskich i europejskich. Na pierwszym miejscu przedstawiono liczebność oraz organizację dworu nuncjusza w Warszawie, który był „zminiaturyzowaną repliką Kurii Rzymskiej” (s. 262). W pracy nie ma jednak szczegółowego omówienia trzech pionów nuncjatury apostolskiej: trybunału i sygnatury, kancelarii oraz zarządu i utrzymania dworu nuncjusza. Ks. T. Fitych skupił się przede wszystkim na ustaleniu kręgu najbliższych współpracowników (w skład którego wchodził m.in. audytor, kanclerz-notariusz, sekretarz, marszałek) oraz podjął się opracowania ich pierwszych lub najnowszych naukowych biogramów. Omówił hipotetyczny skład drugiego grona współpracowników pozostających na zewnątrz nuncjatury (noszących miano *eksterni*). Wymienił również skład niższego personelu oraz zasady ich naboru. Autor ustalił też, że siedzibą nuncjusza w Warszawie był klasztor Ojców Bernardynów (s. 305). W dalszej kolejności przedstawiono system finansowania nuncjatury za czasów G.B. Lancellottiego. Z braku ksiąg przychodów i rozchodów z tego okresu, jak i dokumentujących działalność innej polskiej nuncjatury, ks. T. Fitych był zmuszony do oparcia się na fragmentarycznych danych ekonomicznych dotyczących działalności placówek tego typu w Polsce, jak i w Europie w XVI i XVII w. Autor ustalił hipotetyczne wydatki G.B. Lancellottiego w okresie pełnienia przez niego urzędu nuncjusza w Polsce (s. 326). Kolejne zagadnienie poruszone w tym rozdziale dotyczy tematu praktycznie nieznanego polskiej nauce, mianowicie protokołu dyplomatycznego oraz ceremoniału liturgiczno-kościelnego stosowanego przez nuncjuszy w XVI i XVII w., który na zasadzie analogii autor przypisał również G.B. Lancellottiemu. Poruszono tu także kwestię organizacji służb pocztowych, trasy przesyłania korespondencji do i z nuncjatury oraz rytm wymiany korespondencji w owej placówce dyplomatycznej.

W ostatnim rozdziale (s. 357-515) omówiono czwartą kategorię, nadrzędną do trzech wyżej wymienionych, związaną z faktyczną działalnością nuncjusza w ciągu pierwszego etapu jego pobytu w Polsce (ok. 12 z 55 miesięcy). Autor jako jeden z pierwszych podjął się próby rekonstrukcji całej podróży nuncjusza z Rzymu do Polski. Następnie omówił działalność wstępną Lancellottiego: pobyt w Krakowie, inaugurację jego misji w Warszawie (kwiecień-maj 1623 r.) oraz dwie podróże po Polsce (na południe do Bodzentyń koło Kielc oraz na Pomorze Gdańskie i do Torunia).

W podsumowaniu ks. T. Fitych podjął się oceny działalności nuncjusza Lancellottiego we wstępnym okresie jego misji. Najbardziej widoczne były jego starania o godność kardynalską, bez szczególnego zainteresowania się wcielaniem reform trydenckich (s. 536-537, 543-544). Autor wysunął również postulaty zmierzające do zbadania i pełniejszej oceny działalności nuncjusza w całym okresie jego misji dyplomatycznej w Polsce. Pozwoli to ewentualnie zweryfikować wstępną ocenę Lancellottiego dokonaną przez ks. T. Fitycha.

Zaletą pracy jest niewątpliwie jasność wyводу. Erudycja autora niniejszej rozprawy umożliwia czytelnikowi wszechstronne zapoznanie się z poszczególnymi zagadnieniami dotyczącymi nie tylko działalności nuncjatury w Polsce, ale poprzez liczne porównania z takimi samymi placówkami w Europie. Na pochwałę zasługuje również trud podjęty przez ks. T. Fitycha przy edycji najważniejszych dokumentów zaliczanych do podstawowego „ekwipunku” posła papieskiego. Zostały one zamieszczone w tekście głównym oraz w aneksie. W sumie praca zawiera 20 tekstów, które zostały przetłumaczone na język polski i opatrzone krytycznym komentarzem. Podane zostały także w układzie synoptycznym. Aneks, oprócz edycji tekstów źródłowych, zawiera również kalendarium życia i działalności G.B. Lancellottiego. Zostały tam także umieszczone fotografie, ryciny, mapy, tabele oraz zestawienia, które uzupełniają zagadnienia poruszane w tekście głównym. Ułatwieniem dla czytelnika przy korzystaniu z niniejszej książki są także trzy rodzaje indeksów połączonych ze sobą: miejscowości, osób oraz rzeczy. Praca została również zaopatrzona w obszerną bibliografię, która może stanowić doskonałą podstawę dla każdego, kto zechce zgłębić problematykę nuncjatur w Polsce i Europie w XVI i XVII w. Z niecierpliwością możemy tylko oczekiwać na kolejną monografię autorstwa ks. T. Fitycha, prezentującą tym razem całą działalność Lancellottiego w Polsce.

Tomasz Kałuski

Katarzyna Szafer,
Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego
w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku,
Zielona Góra 2005, ss. 198



Tytuł książki wzbudza duże zainteresowanie, zapowiadając interesującą pracę z pogranicza historii i socjologii. Niestety, lektura opracowania z punktu widzenia historyka nasuwa wiele wątpliwości. Trudno dopatrzeć się w nim charakteru komparatystycznego, tak pożądanego w nowoczesnej metodologii. Układ pracy ma raczej charakter eklektyczny: na przemian rozdziały o przewadze analiz historycznych (I i III) lub socjologicznych (II i IV). Niezależnie od tego, czy takie było celowe założenie Autorki, w praktyce w niewielkim stopniu przenikają się i uzupełniają historyczny i socjologiczny opis dawnej rzeczywistości. Daje to wrażenie małej spójności odtwarzanego obrazu. W pewnym sensie natomiast ułatwia zadanie recenzentowi – historykowi, który nie czuje się kompetentny do omawiania fragmentów socjologicznych i może skupić się na rozdziałach napisanych metodą historyczną. Pierwsze, co zwraca uwagę historyka dziejów zaboru pruskiego, to mało reprezentatywna i w dużej mierze przestarzała literatura przedmiotu, jaką w praktyce wykorzystano w tekście. Bibliografia na końcu pracy jest dość obszerna, obejmuje 143 pozycje, w większości jednak wykorzystane w niewielkim stopniu. Niemal za „Biblię” badanej problematyki Katarzyna Szafer uznaje najczęściej przywoływaną syntezę porozbiorowych dziejów Wielkopolski, *Historię Wielkiego Księstwa Poznańskiego* Stanisława Karwowskiego. Jest to dzieło uznawane dziś za anachroniczne i w zasadzie – poza pierwszym tomem – nienaukowe, będące kompilacyjną kroniką o słabej podstawie źródłowej (por. J. Kozłowski, *Wielkopolska pod zaborem pruskim w latach 1815-1918*, s. 12, p. 5; W. Molik, *Dzieje Wielkopolski pod panowaniem pruskim jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *O uprawianiu i znaczeniu historii regionalnej*, red. Cz. Niedzielski, Ciechanów–Toruń 1991, s. 56). Prawdą jest, jak zauważa Autorka, że zawiera ono wiele ciekawych informacji na temat wielkopolskiego ziemiaństwa, często znanych Karwowskiemu z autopsji, ale K. Szafer wykorzystywała rzecz wręcz jako podstawę do ukazania dziejów politycznych Poznańskiego, co należy uznać za przesadę. Szkoda, że Autorka nie sięgnęła do wydanej w 2004 roku (choć być może Jej praca była już w druku) nowoczesnej syntezy Jerzego Kozłowskiego *Wielkopolska pod zaborem pruskim w latach 1815-1918*, uwzględniającej najnowszy stan badań. Dobrze, że cytuje wiele starszych (przede wszystkim z lat 60.

XX w.), klasycznych dzieł takich poznańskich historyków, jak Witold Jakóbczyk, Czesław Łuczak czy Lech Trzeciakowski. Pomija jednak ważne prace nowsze, np. tego ostatniego *Posłowie polscy w Berlinie 1848-1928*, przynoszącą wiele nowych wiadomości o polskiej, głównie ziemiańskiej elicie politycznej zaboru pruskiego. Do tej problematyki wiele wniosła też zielonogórska, łatwo dostępna monografia Joachima Benyskiewicza *Posłowie polscy w Berlinie w latach 1866-1890*, niedostrzeżona przez Autorkę, z uporem godnym lepszej sprawy cytującą przestarzałą i stronniczą książkę R. Komierowskiego. Do ważnych, słusznie wykorzystanych prac Witolda Molika należałoby koniecznie dołączyć jego studia: *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku* oraz *Zmiany stylu życia ziemiaństwa wielkopolskiego w XIX i na początku XX wieku*. K. Szafer odnotowała fundamentalne dla tematu tomy *Ziemiaństwa wielkopolskiego* wydawane przez Andrzeja Kwileckiego (poza ostatnim, wydanym w 2004 r., gdy omawiana książka prawdopodobnie była już w wydawnictwie). W niewielkim stopniu wykorzystała jednak tę „kopalnię” wiedzy o wielkopolskich ziemianach, a szkoda, gdyż poza obfitą faktografią prace (także wcześniejsze) A. Kwileckiego są też znakomitym przykładem łączenia warsztatu pracy historyka i socjologa. Szczególnie jednak w podstawie bibliograficznej książki uderza niewykorzystanie literatury niemieckiej (poza spolszczoną książką Rudolfa Jaworskiego *Swój do swego*). Prosiłoby się o sięgnięcie do klasycznej pracy socjologa i ekonomisty Ludwiga Bernharda *Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat... z początku XX wieku*, opisującej z pruskiego punktu widzenia walkę narodowościową w zaborze pruskim, a szczególnie fenomen polskiej wspólnoty, na czele której stało ziemiaństwo i duchowieństwo. Ciekawą polemikę do tej rozprawy napisał jeden z liderów wielkopolskiego ziemiaństwa na przełomie XIX i XX w., Zygmunt Chłapowski. Wśród współczesnej literatury historycznej zwróciłbym uwagę Autorki na bliskie socjologii dokonania niemieckiej szkoły „historii społecznej” (*Sozialgeschichte*), w tym przede wszystkim prace Hansa-Ulricha Wehlera, np. *Die Polenpolitik im deutschen Kaiserreich 1871-1918...* lub *Sozialdemokratie und Nationalstaat. Nationalitätenfrage in Deutschland 1840-1914...* Duże zainteresowanie dziejami społecznymi i narodowościowymi pruskich prowincji wschodnich wykazuje też historiografia anglosaska. Do najczęściej cytowanych ostatnio prac należy synteza W.W. Hagena *Germans, Poles, and Jews. The Nationality Conflict in the Prussian East 1772-1914*, Chicago–London 1980.

Warstwa historyczna książki Katarzyny Szafer (czego Autorka nie ukrywa) w małym stopniu została oparta na źródłach – wykorzystano niewielką liczbę drukowanych pamiętników i dokumentów rodzinnych. Incydentalnie pojawiają się odwołania do wybranych numerów „Dziennika Poznańskiego” i „Kuriera Poznańskiego”. Pominięto natomiast najbardziej reprezentatywne pismo środowisk ziemiańskich – miesięcznik „Ziemianin”, wydawany przez Centralne Towarzystwo Gospodarcze w Poznaniu

prawie bez przerwy w latach 1850-1918. Wykorzystanie tych i podobnych pozycji niewątpliwie wzbogaciłoby warstwę historyczną książki K. Szafer o bardziej oryginalny materiał źródłowy oraz najnowsze ustalenia naukowe, wykraczające poza podstawową faktografię dziejów politycznych. Tymczasem „historyczne” rozdziały książki, a więc I i III sprawiają wrażenie skróconej, kompilacyjnej syntezy dziejów politycznych Poznaniańskiego, opartej na wąskiej podstawie historiograficznej i prawie bez wykorzystania źródeł. Nie wnosi to nic nowego do wiedzy o tej dzielnicy, a i niewiele nowego o roli w tych dziejach zbiorowego bohatera książki – warstwy ziemiańskiej. Należy zakładać, że skoro Autorka uznała ziemianstwo za elitę społeczno-polityczną prowincji, to jej ogólne dzieje będą zarazem dziejami ziemianstwa. Tymczasem była w zaborze pruskim druga czołowa warstwa kierownicza – duchowieństwo, które pełniło niezwykle ważną rolę w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym, żeby wymienić choćby księży: Jana Koźmiana, Aleksęgo Prusinowskiego, Jana Chryzostoma Janiszewskiego, Augusta Szamarzewskiego, Piotra Wawrzyniaka, Józefa Kłosa i wielu innych. Nie należy też zapominać o kształtującej się stopniowo inteligencji, w znacznej części nieszlacheckiego i nieziemiańskiego pochodzenia, której awans ułatwiały m.in. stypendia Towarzystwa Pomocy Naukowej. Każda z tych grup społecznych miała swój kierowniczy udział w życiu ludności polskiej zaboru pruskiego, ale nie wynika to automatycznie z syntezy historycznej, jakiej dokonała w omawianych rozdziałach K. Szafer.

Ponizej ustosunkuję się do kilku zagadnień szczegółowych. Myślę, że nadużywane jest w pracy pojęcie autonomii w odniesieniu do statusu Wielkiego Księstwa Poznańskiego w państwie pruskim. Księstwo od 1815 r. (a nie dopiero od 1871 r., jak twierdzi Autorka na s. 11) było integralną częścią Prus, a w praktyce tylko do 1831 r. cieszyło się pewną ograniczoną odrębnością. Nie weszło w skład Związku Niemieckiego w latach 1815-1866, ale dotyczyło to też Prus Wschodnich i Zachodnich, którym nikt nie przypisuje autonomii (o takiej można mówić w odniesieniu do Galicji po 1866 r. z polską administracją, szkołą, uniwersytetami itp.). W 1871 r. Poznańskie zostało zaś włączone do **II Rzeszy Niemieckiej (Cesarstwa)**, jak wszystkie inne prowincje pruskie.

Na s. 56 K. Szafer stwierdza, iż posłów do sejmku pruskiego i Reichstagu wybierano (jak się można z kontekstu domyślać – wyłącznie) według kryteriów narodowościowych. Istniały jednak wyjątki od tej reguły – głosowania Polaków na kandydatów niemieckiej katolickiej partii Centrum i odwrotnie. Nie jest też prawdą, jak twierdzi K. Szafer m.in. na s. 118, że ze względów ekonomicznych tylko ziemianie mogli zasiadać parlamencie – a to z braku diet poselskich do 1906 r. Po pierwsze – w sejmie pruskim diety takie istniały, a posłowie do sejmku Rzeszy mogli starać się o inne źródła finansowania, np. z organizacji zawodowych lub partii politycznych. Często zresztą stanowiska w obu ciałach były łączone – a wtedy deputowany Reichstagu korzystał z diety w Landtagu. Ziemianie byli oczywiście z wielu różnych względów – podnoszonych przez Autorkę

– najbardziej predystynowani do pełnienia funkcji poselskich, m.in. ze względu na największą łatwość w finansowaniu i organizowaniu kampanii wyborczych. To jednak nie oznaczało wyłączności – w XIX w. było np. wielu deputowanych – księży, a zdarzali się, choć rzadko, przedstawiciele niższych warstw społecznych, w tym chłopci.

W niezbyt obszernej książce Katarzyny Szafer (198 stron formatu A5) znalazła się też pewna liczba błędów literowych i nazewniczych, przeoczonych przez Autorkę. Muszę zwrócić uwagę na jeden – przykry, choć zabawny: arystokraci wymienieni na s. 109 (Ferdynand Radziwiłł) i na s. 126 (Jerzy Lubomirski) zaliczali się do **książąt**, a nie **księży**!

Wątpliwości historyka wzbudza też konstrukcja wstępu i zakończenia. W ostatniej części pracy znalazły miejsce rozważania nad definicją ziemiaństwa oraz szczegółowe omówienie treści poszczególnych rozdziałów. Te fragmenty powinny zdecydowanie znaleźć się na początku pracy, we wstępie, dla wprowadzenia czytelnika w temat i podstawowe pojęcia. Zabrakło natomiast, w moim przekonaniu, wyrazistego podsumowania i wniosków końcowych. Reasumując moje uwagi, muszę stwierdzić, że Katarzyna Szafer wybrała ciekawy temat i zebrała sporo interesującego materiału. Wymagałby on jednak pogłębienia i dalszych studiów oraz wypracowania metody naukowej, łączącej warsztat pracy historyka i socjologa.

Tomasz Nodzyński